Wychowankowie PMDK w rozmowach niekontrolowanych

Marcin Bronisz

Urszula Bednarczyk

strona 24

Marian Starownik urządzeniami steruje przez swojego smartphona

strona 10/11

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

I GMINY NIEMCE

lubartow.24wspolnota.pl

27 kwietnia - 3 maja 2021 r. ■ nr 17 (792) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■

Zielona energia w gospodarstwie lidera ludowców

Sprawa zwłok dziecka spalonych w piecu

Agata F. wygrywa w sądzie apelacyjnym

Tylko we „Wspólnocie”:

Jak to uzasadnił sąd. Komentarz adwokata kobiety

Nie ma żadnego dowodu wskazującego, by pani Agata F. chciała zabić swoje dziecko

Maciej Polak, adwokat Agaty F.

STRONA R1

Firlej: W urzędzie COVID, a wójt rozdawał kwiatki na Dzień Kobiet

STRONA 3

Gm. Michów: W Gołębiu spłonął dom

STRONA 9

W szpitalu wrze. Kolejne zwolnienia. Salowe na skardze w starostwie

Kierownictwo szpitala nabrało wody w usta. Co się dzieje w placówce?

STRONA 21

Hołownia idzie po władzę w Lubartowie. Wysyła mocnego zawodnika

Szymon Hołownia

Piotr Kusyk, PiS

Czy ludzie dadzą się nabrać na tę maskaradę?

Jacek Tomasiak

Tego typu wolty to nie moja bajka

Radosław Guz, PO

Trzymam za niego kciuki

Jakub Wróblewski:

Nie mogę wykluczyć utworzenia klubu radnych w Radzie Miasta, czy Radzie Powiatu

Marek Polichańczuk, Wspólnota Lubartowska

Nas takie ruchy nie interesują, my jesteśmy stali w poglądach

Jakub Wróblewski w Ruchu 2050. Komu najbardziej zagrozi?

Komentarze s. 22

Rozmowa z Jakubem Wróblewskim s. 23

N 3475
ISSN 2392-2184

R E K L A M A

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

Placówka Partnerska
GENERALI Proama
Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Piłsudskiego 17
21-150 Kock
TEL: 785-922-261

KASACJA POJAZDÓW
TEL. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

eprasa.pl b42cfebe1a

S T O P K A
TYGODNIK LOKALNY
wspólnota
Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl
Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl
Dominik Smagała
Magdalena Sych
517 932 391
sych@24wspolnota.pl
Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Reklama:
Adrian Kępa
tel.: 780029973
kepa24wspolnota@gmail.com
Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski
Skład - Jarosław Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź, ul. Skorupki 17/19
Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI
Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12

Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

27 kwietnia, godz. 8.00 - 16.00, Abramów Hydrofornia
godz. 8.00 - 15.00, Jeziorzany ul. Browarna, Babia, Warszawska
28 kwietnia, godz. 8.00 - 17.00, Starościn Polkomtel
godz. 8.00 - 9.00 i 13.00 - 14.00, Górka Lubartowska 2, Górka Lubartowska 3, Brzeziny 2, Trójnia, Przypisówka 5
29 kwietnia, godz. 8.00 - 12.00, Wola Skromowska (3)
godz. 8.00 - 14.00, Michów Hydrofornia

Powiat i gminy dostały pieniądze na drogi

Urząd Wojewódzki opublikował listę samorządów, które dostały dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Są wśród nich gminy z powiatu lubartowskiego. Nie wszystkie jednak dostały dofinansowanie. Niektóre wnioski trafiły na listę rezerwową.

Marcin Kusyk

Samorząd	Inwestycja: Przebudowa dróg	Wartość inwestycji	Dofinansowanie wnioskowane	Dofinansowanie przyznane
Pow. lubartowski	nr 1570L w Ostrowie Lub. - ul. Żabia i rozbudowa dróg nr 1570L i 1574L Głębokie - Stary Uścimów	4 935 951 zł	2 467 974 zł	**2 467 974 zł w roku 2021**
Pow. lubartowski	nr 1521L na odcinku Wielkolas - Marcinów	5 794 749 zł	2 897 374 zł	**2 897 374 zł w roku 2021**
Gm. Lubartów	nr 103355L Nowodwór - Majdan Kozłowiecki-Wandzin	11 874 095 zł	5 937 046 zł	**2 028 636 zł w roku 2021 + 3 908 410 zł w roku 2022**
Gm. Lubartów	nr 103364L w Szczekarkowie	2 831 391 zł	1 415 694 zł	**1 415 694 zł w roku 2021**
Gm. Serniki	nr 103559L Wólka Zabłocka - Nowa Wieś	2 459 866 zł	1 229 932 zł	**1 229 932 zł w roku 2021**
M. Lubartów	Przebudowa ciągu ulic - Polesie i Północna	5 054 917 zł;	2 527 458 zł	**2 527 458 zł w roku 2021**
Gm. Niedźwiada	nr103504L oraz 112663L w Brzeźnicy Leśnej	1 362 318 zł	681 158 zł	**681 158 zł w roku 2021**
Gm. Kock	nr 112627L w m. Talczyn	659 054 zł	329 526 zł	**329 526 zł w roku 2021**

Tomasz Futera
burmistrz miasta i gminy Kock

Jeśli otrzymamy pieniądze na drogę w Talczynie, wykonamy podbudowę i nawierzchnię asfaltową. To jest droga, która zaczyna swój bieg przed szkołą w Talczynie w prawo, sąsiaduje z drogą powiatową. Nasz wniosek na drogę w Kocu Kolonii jest na liście rezerwowej, jesteśmy dość daleko na liście. Była konferencja z wojewodą, informował, że jest realizowany program poprawy bezpieczeństwa na przejściach dla pieszych. Marzyłoby mi się, żeby pieniądze, które zostają niewykorzystane z tego programu, zostały przeznaczone na przebudowę dróg

Grzegorz Jaworski
dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych

Na drodze Marcinów - Wielkolas będzie przebudowa nawierzchni, chodniki w terenie zabudowanym, chodnik przy szkole. Będą zatoki przystankowe, odwodnienie - będą przepusty drogowe. W Ostrowie Lubelskim w centrum na odcinku 300 m będzie nowa nawierzchnia, wymiana krawężników, odwodnienie. Druga część inwestycji to ciąg pieszo - rowerowy na odcinku ok. 3 km, Głębokie - Stary Uścimów. Będzie ciąg o szerokości 2 - 2,5 m, przejścia dla pieszych. Przy jeziorze Głębokie będą ścianki na skarpie, żeby nie było podmywania

Wnioski na liście rezerwowej

Samorząd	Inwestycja: Przebudowa dróg	Wartość inwestycji	Dofinansowanie wnioskowane
Pow. lubartowski	nr 1253L w Kamienowoli	1 910 907 zł	955 452 zł
Gm. Firlej	nr103669 L w Sobolewie Kolonii	713 621 zł	356 810 zł
Gm. Michów	nr 103192L w Zofianówce	809 512 zł	406 254 zł
Gm. Michów	nr 103193L w Rudzienku	294 236 zł;	147 118 zł
Gm. Uścimów	nr 103642L w Nowym Uścimowie	725 474 zł	362 736 zł
Gm. Serniki	droga w Woli Sernickiej	215 129 zł;	107 564 zł
Gm. Jeziorzany	nr 103125L w Skarbicieszu	356 320 zł	178 160 zł
Gm. Kock	nr 112640L w Kocku	773 720 zł	386 860 zł
Gm. Ostrów Lub.	nr 120025L (ul. Północna) w Ostrowie Lub.	282 763 zł	141 380 zł
Gm. Ostrów Lub.	nr 103609L (ul. Wrzosowa) w Ostrowie Lub.	267 984 zł	133 992 zł

Łukasz Chomicki
rzecznik Urzędu Miasta Lubartów

Dostaliśmy 2,5 mln zł na remont ul. Polesie i Północnej. Bardzo się cieszymy, to będzie jeden z największych remontów. Będzie wykonana nowa nawierzchnia tych ulic, nowe, chodniki, odwodnienie ul. Północnej

WASZE KOMENTARZE lubartow.24wspolnota.pl WSPÓLNOTA LUBARTOWSKA

Internauci komentowali przejście Jakuba Wróblewskiego z PO do Ruchu Polska 2050, Szymona Hołowni

kod Doproście też pana Zwolińskiego. Bez jego cennych i światłych rad nic nie jest takie, jakie być powinno. Ruch Hołowni bez ruchu pana Jurka będzie wlokącym się politycznym niebytem.

jolka Panie Jakubie niech Pan tego nie śpi....i proszę. Ruch Hołowni to nadzieja na inną politykę, bez walk plemiennych i szczucia. Dlatego życzę powodzenia.

precz od koryta spier.... wszyscy, ci żeście wcześniej dali ludziom, biedę, o takiego na was zagłosujemy, jak na razie jedynie PIS dał cokolwiek nam tym na dole, co prawda niektóre sprawy nas denerwują, zwłaszcza ten socjal tj. za darmo rozdawane pieniądze, bo wszystko nie jest idealne, ale przynajmniej nie przymieramy z głodu tak, jak było wcześniej za PO PSL i tym podobnych ..... przy korycie. Dbaliście tylko o swoje tyłki

płotka Mi PiS nic nie dał, za to sukcesywnie odbiera mi wolność. Moja praca i płaca to zasługa mojego pracodawcy i jego kontrahentów i ich przedsiębiorczości. Każdy socjal w tym kraju to pochodna podatków płaconych przez naszych pracodawców. PIS nic nie daje, za to zabiera coraz więcej.

dzielnicowy Jak chcecie, by ten ruch polityczny udał się w Lubartowie, to trzeba do niego namówić Gregorowicza, przewodniczącego rady miasta.

selfmademan Czas na siostry Wąs. Te wziąć, a pociągną ruch, że hej.

Hura! Dobra informacja dla pisiorów. Hołownia im w Lubartowie nie zagrozi z takim liderem.

Na naszym profilu facebook komentowano wyrok w sprawie Agaty F.

Sylwia Marczuk Brak słów

Magdalena Moś gratuluję udanej obrony! Jestem bardzo ciekawa argumentacji

Paweł Rogala gratuluję prawidłowego rozstrzygnięcia.

Dawid Wesołowski prawidłowego w części. Nie znam przypadku, aby osoba nigdy nie karana została skazana na karę bezwzględnego pozbawienia wolności i to w takim wymiarze za zbezczeszczenie zwłok. Wyrok jest tylko po to, aby nie mogła domagać się odszkodowania od Państwa, które jej się słusznie należy.

R E K L A M A

CAŁODOBOWA APTEKA na Mickiewicza
Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

ZAKŁAD POGRZEBOWY
"Grzegorczyk"
Lubartów, ul. Cicha 21 • Lubelska 224, przy rondzie w Łucce
Kompleksowe usługi pogrzebowe
Sala pożegnań
Chłodnia
dyżur całodobowy
508 107 618

Centrum Medyczne curate Lubartów
Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek
pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5
www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

INFORMATOR BRANŻOWY
USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl
USŁUGI POGRZEBOWE SYTA (DOMAŃSKI)
Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo
DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo
USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo
ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS
Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE

Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724
TRANSPORT ciągników
i maszyn rolniczych.
Maszyn budowlanych. Samochodów.
Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS
881415508

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSCY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522
KASY I DRUKARKI FISKALNE SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Instytucje i Urzędy

Miasta.....855 22 73
Gminy..... 855 35 86
Starostwo 855 28 65
PUP 855 20 02

eprasa.pl b42cfebe1a

Radny: w urzędzie COVID, a wójt rozdawał kwiatki na Dzień Kobiet

GM FIRLEJ: - Nie wiemy, z kim miał kontakt inkasent zbierający opłaty za wodę. Pracownicy urzędu mieli COVID, a pan wójt rozdawał kwiaty kobietom 8 marca, to było nierozsądne - krytykował radny Adam Toboła.

Adam Toboła, radny
- W piątek niektórzy pracownicy w UG mieli oznaki jakiejś choroby, natomiast nie przeszkadzało to, żeby w poniedziałek odbywało się wręczanie kwiatów w parku kobietom

Dawid Tarnowski
wójt gminy Firlej
- W czasie rozdawania kwiatów 8 marca jeszcze nie wiedzieliśmy o zakażeniach w urzędzie

W marcu Urząd Gminy w Firleju nie przyjmował interesantów. Wielu pracowników przebywało na zwolnieniach. Sanepid stwierdził w urzędzie ognisko koronawirusa. Planowana na marzec sesja Rady Gminy nie odbyła się. Radni spotkali się dopiero 23 kwietnia. Na sesji odbiła się echem sytuacja pandemiczna w gminie. Do zagrożeń związanych z COVID-19 nawiązał radny Adam Toboła.

Wręczanie kwiatów w czasach COVID? Nierozsądne!

- W ostatnim okresie przyszło nam żyć w warunkach pandemii. Kiedy spotykamy się na komisjach, na sesji, przy wejściu do Urzędu Gminy pracownik bada nam temperaturę. Dzisiaj tego akurat nie było, może już poluzowane są obostrzenia. Czy w związku z powyższym chodzenie od domu do domu inkasenta, który pobiera opłatę za wodę, czy to jest rzeczą normalną? Nie wiemy, z kim miał kontakt. Nawiązując jeszcze miesiąc do tyłu - 8 marca był to poniedziałek, w piątek poprzedzający niektórzy pracownicy w Urzędzie Gminy mieli oznaki jakiejś choroby, natomiast nie przeszkadzało to, żeby w poniedziałek się wszystko odbywało, wręczanie kwiatów w parku kobietom. Myślę, że to nie było rozsądne - mówił radny. W momencie kulminacyjnym w Urzędzie Gminy pracowało 9 osób na 29 zatrudnionych. - W związku ze stwierdzeniem ogniska COVID-19 w Urzędzie Gminy wdrożono procedury zalecone przez sanepid. Mimo dużej absencji pracowników urzędu zapewniliśmy całkowitą obsługę interesantów, następnie wprowadzono system pracy zdalnej. Wszystko było konsultowane na bieżąco z sanepidem. Musieliśmy składać raporty, wysyłać informacje, kto ma stwierdzony COVID, kto przebywa na kwarantannie. Urząd funkcjonował, być może z jakimiś lekkimi uchybieniami, ale funkcjonował - mówił wójt Dawid Tarnowski.

Potwierdzenie zachorowania - po zakończeniu akcji z kwiatami

Odniósł się też do zapytania radnego Toboły. - Pan inkasent ma jasno powiedziane i nakazane, że ma obsługiwać interesantów z zachowaniem obostrzeń. Ja nie wiem, jak pan radny to sobie wyobraża, w sensie takim czy ja będę chodził obok pana inkasenta i patrzył czy ma maseczkę, czy zdjął, czy uchylił. Zresztą są jasne nakazy, żeby te maseczki stosować. Jeżeli ktoś czegoś nie przestrzega, to proszę o konkretne przykłady, to wyciągniemy konsekwencje - mówił wójt.

- Jeżeli chodzi o Dzień Kobiet wtedy, kiedy stwierdzono COVID, to akcja w parku z rozdawaniem róż zakończyła się o godz. 13, a my dostaliśmy informację z sanepidu po godz. 13, że stwierdzono zachorowanie jednego z pracowników. Dopiero wtedy dostaliśmy wszelkie nakazy, zakazy i od tej pory trzeba było je przestrzegać - mówił wójt Tarnowski. Według niego akcja 8 marca była przeprowadzona z zachowaniem obostrzeń, uczestniczący w niej pracownicy urzędu mieli środki dezynfekcyjne i maseczki.

Marcin Kusyk

Stowarzyszenie Klub Abstynenta
NADZIEJA

Stowarzyszenie Klub Abstynenta „NADZIEJA"
w ramach realizowanego zadania publicznego, które polega na prowadzeniu w 2021r. trzech punktów nieodpłatnej pomocy prawnej ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji oraz jednego punktu nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji zlokalizowanych w

1. Punkt zlokalizowany w Domu Pomocy Społecznej w Kocku
Kock, ul. Kościuszki 1
od środy – do piątku w godzinach od 12^{30} – do 16^{30}

2. Punkt zlokalizowany w Gminnej Bibliotece Publicznej w Firleju
Firlej, ul. Kościelna 4
poniedziałek w godzinach od 12^{30} – do 16^{30}

3. Punkt zlokalizowany w Urzędzie Gminy Jeziorzany
Jeziorzany, ul. Rynek 22
wtorek w godzinach od 12^{30} – do 16^{30}
Lokal, w którym będzie usytuowany punkt nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji:

4. Punkt zlokalizowany w Zespole Szkół w Ostrowie Lubelskim
Ostrów Lubelski, ul. Unicka 5
od poniedziałku – do piątku w godzinach od 7^{30} – do 11^{30}

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI
www.ms.gov.pl

ZAPRASZAMY MIESZKAŃCÓW POWIATU LUBARTOWSKIEGO

Zadanie publiczne jest finansowane ze środków Powiatu Lubartowskiego

Po pijanemu wjechał na słupki

- Przed południem 22 kwietnia do dyżurnego lubartowskiej komendy zadzwonił mężczyzna, który oświadczył, że na skrzyżowaniu ulicy 1000-lecia i ulicy Szaniawskiego w Lubartowie jedzie za kierowcą volkswagena passata, który może być pijany - relacjonuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Kierowca wjechał na chodnik, uszkadzając dwa słupki drogowe. Zgłaszający ujął sprawcę kolizji na jednej z ulic. Przybyły na miejsce patrol prewencji sprawdził stan trzeźwości kierującego passatem. 47-letni mieszkaniec gminy Lubartów miał ponad promil alkoholu w organizmie. Policjanci zatrzymali jego prawo jazdy i skierowali wniosek do sądu o ukaranie mężczyzny za kierowanie samochodem osobowym w stanie nietrzeźwości

Stypendia dla zdolnych uczniów z gm. Firlej

Na sesji Rady Gminy 23 kwietnia wręczono stypendia motywacyjne dla uczniów szkół z gminy Firlej. Otrzymało je 4 osoby ze szkoły w Woli Skromowskiej i 5 osób ze szkoły w Firleju. Stypendyści to: Tomasz Ciechański, Dominika Jaszcz, Patryk Cybul, Katarzyna Bujek - wszyscy ze szkoły w Woli Skromowskiej, oraz Zofia Grądek, Grzegorz Cieniuch, Krzysztof Cieniuch, Mateusz Woch, Weronika Patronowicz ze szkoły w Firleju.

Marcin Kusyk

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

DeKaL
AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl
PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI
Lubartów, ul. Przemysłowa 20
81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240
ekoterm ORLEN

GAMA
SPOŁEM LUBARTÓW
Rok założenia 1916
PROMOCJA Z GAMĄ:
27-30.04.2021 r.
1. JOGOBELLA 150G mix - 1,44 zł
2. SERKI TWÓJ SMAK PIĄTNICA 135 g wybrane smaki - 2,39 zł
3. PALUCH CZOSNKOWY 70 g Produkcja Własna - 1,12 zł
4. KIEŁBASA GRILLOWA ŁUKÓW - 14,99 zł/kg
5. KIEŁBASA ŚLĄSKA MORLINY - 15,99 zł/kg

NEKROLOGI

Janina Rojek, 83 lata
zm. 16 kwietnia

Małgorzata Osinka, 56 lat
zm. 19 kwietnia

Krystyna Szysiak, 74 lata
zm. 20 kwietnia

Antoni Janek, 68 lat
zm. 19 kwietnia

Danuta Niedolistek, 74 lata
zm. 19 kwietnia

Helena Lisek, 61 lat
zm. 20 kwietnia

Zofia Vrba, 76 lat
zm. 19 kwietnia

Irena Ferenc, 68 lat
zm. 20 kwietnia

Lech Żmuda, 71 lat
zm. 23 kwietnia

Barbara Krupska, 85 lat
zm. 22 kwietnia

Zdzisław Rycek, 56 lat
zm. 22 kwietnia

Zofia Małyska, 70 lat
zm. 23 kwietnia

Zbigniew Kaczor, 72 lata
zm. 22 kwietnia

Hieronima Guz, 91 lat
zm. 23 kwietnia

R E K L A M A

SODALIT PALIWA
STACJA PALIW
PALIWA NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI
ON, PB 95, LPG
MYJNIA SAMOCHODOWA
Pon. Pt. 8.00 - 17.00
Sobota 8.00 - 16.00
SKLEP CAŁODOBOWY
KAWA
MOŻLIWOŚĆ PŁATNOŚCI KARTĄ
STACJA CZYNNA 24h, 7 DNI W TYGODNIU
ZAPRASZAMY
UL. NOWODWORSKA 5
21-100 LUBARTÓW

eprasa.pl b42cfebe1a

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 24a ust. 4 i 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r.
Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz.U. z 2020 r, poz. 2052)

Starosta Lubartowski

informuje o wyłożeniu do wglądu osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej **projektu operatu opisowo–kartograficznego modernizacji ewidencji gruntów i budynków** dla obszaru obrębów ewidencyjnych: 0001-Berejów, 0002-Brzeźnica Bychawska, 0003-Brzeźnica Bychawska Kol., 0004-Brzeźnica Książęca, 0005-Brzeźnica Książęca Kol., 0006-Brzeźnica Leśna Kol., 0007-Górka Lubartowska, 0008-Klementynów, 0009-Niedźwiada, 0010-Niedźwiada Kolonia, 0011-Pałecznica, 0012-Pałecznica Kolonia, 0013-Tarło, 0014-Tarło Kolonia, 0015-Zabiele

wchodzących w skład **jednostki ewidencyjnej 060809_2 Niedźwiada**

Wyłożenie nastąpi w okresie od dnia **10 maja 2021 r.** do dnia **28 maja 2021 r**. w godzinach **od 7.30 do 15.30**, w siedzibie Starostwa Powiatowego w Lubartowie przy **ul. Słowackiego 8 , pokój nr 101 piętro I** (wejście główne i schodami na prawe skrzydło budynku).

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo – kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu do wglądu **zgłaszać uwagi do tych danych**. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania wyjaśnić niezgodności ze stanem faktycznym, a także wyeliminować ewentualne błędy i omyłki.

Po zakończeniu wyłożenia, upoważniony pracownik Starostwa Powiatowego w Lubartowie, posiadający uprawnienia, o których mowa w art. 43 pkt 2 ww. ustawy, przy udziale przedstawicieli wykonawcy prac geodezyjnych związanych z modernizacją ewidencji gruntów i budynków, w terminie 15 dni roboczych od upływu terminu wyłożenia do wglądu projektu operatu opisowo-kartograficznego **rozstrzyga o przyjęciu lub odrzuceniu uwag** zgłoszonych do tego projektu, po czym informuje zgłaszającego uwagi o sposobie rozpatrzenia uwag oraz sporządza wzmiankę o treści zgłoszonych uwag i sposobie ich rozpatrzenia w protokole. Po upływie ww. terminu, dane objęte modernizacją, zawarte w projekcie operatu opisowo-kartograficznego **stają się danymi ewidencji gruntów i budynków i podlegają ujawnieniu w bazie danych ewidencji gruntów i budynków**.

Informacja o tym będzie ogłoszona przez Starostę Lubartowskiego w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubelskiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie Starostwa Powiatowego w Lubartowie.

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane zawarte w ewidencji gruntów i budynków ujawnione w operacie opisowo – kartograficznym, może w terminie 30 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubelskiego **zgłaszać zarzuty do tych danych**.

O uwzględnieniu lub odrzuceniu zarzutów Starosta rozstrzyga w drodze decyzji.

Do czasu ostatecznego zakończenia postępowania w stosunku do gruntów, budynków i lokali, których dotyczą zarzuty, dane ujawnione w operacie opisowo – kartograficznym nie są wiążące.

Zarzuty zgłaszane po upływie 30 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubelskiego będą traktowane jako wnioski o zmianę danych objętych ewidencją gruntów i budynków.

Starosta Lubartowski
Ewa Zybała

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 24a ust. 4 i 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r.
Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz.U. z 2020 r, poz. 2052)

Starosta Lubartowski

informuje o wyłożeniu do wglądu osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej **projektu operatu opisowo –kartograficznego modernizacji ewidencji gruntów i budynków** dla obszaru obrębów ewidencyjnych: 0001-Antoniówka, 0002-Babczyzna, 0003-Cegielnia, 0004-Dębica Kolonia, 0005-Dębica Wieś, 0006-Jeleń, 0007-Kamienowola, 0008-Luszawa, 0009-Leszkowice, 0010-Las Wsi Luszawa, 0011-Ostrówek Kolonia, 0012-Ostrówek Wieś, 0013-Tyniec, 14-Tarkawica, 0015-Żurawiniec Wieś, 0016-Żurawiniec Kolonia, 0017-Zawada, wchodzących w skład **jednostki ewidencyjnej 060811_2 Ostrówek**

Wyłożenie nastąpi w okresie od dnia **10 maja 2021 r.** do dnia **28 maja 2021 r**. w godzinach **od 7.30 do 15.30**, w siedzibie Starostwa Powiatowego w Lubartowie przy **ul. Słowackiego 8, pokój nr 101 piętro I** (wejście główne i schodami na prawe skrzydło budynku).

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo – kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu do wglądu **zgłaszać uwagi do tych danych**. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania wyjaśnić niezgodności ze stanem faktycznym, a także wyeliminować ewentualne błędy i omyłki.

Po zakończeniu wyłożenia, upoważniony pracownik Starostwa Powiatowego w Lubartowie, posiadający uprawnienia, o których mowa w art. 43 pkt 2 ww. ustawy, przy udziale przedstawicieli wykonawcy prac geodezyjnych związanych z modernizacją ewidencji gruntów i budynków, w terminie 15 dni roboczych od upływu terminu wyłożenia do wglądu projektu operatu opisowo-kartograficznego **rozstrzyga o przyjęciu lub odrzuceniu uwag** zgłoszonych do tego projektu, po czym informuje zgłaszającego uwagi o sposobie rozpatrzenia uwag oraz sporządza wzmiankę o treści zgłoszonych uwag i sposobie ich rozpatrzenia w protokole. Po upływie ww. terminu, dane objęte modernizacją, zawarte w projekcie operatu opisowo-kartograficznego **stają się danymi ewidencji gruntów i budynków i podlegają ujawnieniu w bazie danych ewidencji gruntów i budynków**.

Informacja o tym będzie ogłoszona przez Starostę Lubartowskiego w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubelskiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie Starostwa Powiatowego w Lubartowie.

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane zawarte w ewidencji gruntów i budynków ujawnione w operacie opisowo – kartograficznym, może w terminie 30 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubelskiego **zgłaszać zarzuty do tych danych**.

O uwzględnieniu lub odrzuceniu zarzutów Starosta rozstrzyga w drodze decyzji.

Do czasu ostatecznego zakończenia postępowania w stosunku do gruntów, budynków i lokali, których dotyczą zarzuty, dane ujawnione w operacie opisowo – kartograficznym nie są wiążące.

Zarzuty zgłaszane po upływie 30 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubelskiego będą traktowane jako wnioski o zmianę danych objętych ewidencją gruntów i budynków.

Starosta Lubartowski
Ewa Zybała

POWIATOWE CENTRUM POMOCY RODZINIE W LUBARTOWIE

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Lubartowie
poszukuje kandydatów do pełnienia funkcji rodzin zastępczych niezawodowych z terenu powiatu lubartowskiego.

*Obecnie na terenie powiatu lubartowskiego funkcjonuje **65** rodzin (w tym **34** rodziny spokrewnione, **31** rodzin niezawodowych). Łączna liczba dzieci pozostających w rodzinach wynosi **88.***

Wobec rosnącego zapotrzebowania w zakresie rodzinnej pieczy zastępczej pragniemy zaprosić do współpracy wszystkich, w tym małżeństwa i osoby samotnie gospodarujące, którzy znaleźliby w swoim życiu i rodzinach miejsce dla dziecka/dzieci pozbawionych opieki rodziców biologicznych.

PCPR w Lubartowie jako organizator rodzinnej pieczy zastępczej realizuje procedurę naboru kandydatów, zapewnia szkolenie oraz kompleksowe wsparcie ze strony koordynata, psychologa i pedagoga, a także finansowanie kosztów utrzymania dzieci przebywających w pieczy.

Osoby zainteresowane serdecznie zapraszamy do kontaktu z PCPR w Lubartowie pod numerem telefonu:
(81) 854 33 29
oraz na **profil Facebook PCPR w Lubartowie**

eprasa.pl b42cfebe1a

Wizyta wiceministra finansów

Piątek 23. kwietnia na terenie naszego powiatu z wizytą roboczą przebywał wiceminister **Piotr Patkowski,** podsekretarz stanu, Główny Rzecznik Dyscypliny Finansów Publicznych.

Spotkania odbyły się m.in. w Starostwie Powiatowym w Lubartowie, Urzędzie Gminy w Niedźwiadzie i Sernikach.

W trakcie spotkania ministra z władzami powiatu, starostą **Ewą Zybałą** i **Jarosławem Budką,** dyskutowano nad: kierunkami zmian w zakresie przyznawania środków z funduszu drogowego oraz inwestycji lokalnych, rozwiązaniami reformy systemu podatkowego, perspektywach zmian wysokości subwencji, dotacji oraz udziału samorządów w podatkach krajowych. Poruszono także kwestię sytuacji epidemiologicznej, towarzyszących jej ograniczeniom oraz odbiorze społecznym decyzji rządu. Na zakończenie podsekretarz stanu zobowiązał się do częstszych wizyt w powiecie lubartowskim.

Przekazanie nagród

W Sali Rycerskiej Starostwa Powiatowego w Lubartowie odbyło się symboliczne przekazanie nagród dla laureatów **siódmego Powiatowego Konkursu „Wyjątkowe – jednostki – autorytety”**. Tegoroczna edycja poświęcona została bohaterom naszych czasów - postaciom, które swoją postawą, życiem, wiedzą i wyznawanymi wartościami pokazują młodym ludziom, czym jest dobro, prawda i piękno. Na konkurs wpłynęło 39 prac z dziewięciu szkół Powiatu Lubartowskiego, które zostały wykonane przez uczniów szkół podstawowych z: Dębicy, Przytoczna, Lubartowa, Niedźwiady, Woli Skromowskiej oraz szkół średnich: Zespołu Szkół w Kocku, Zespołu Szkół w Ostrowie Lubelskim, Zespołu Szkół nr 2 im. księcia Pawła Karola Sanguszki w Lubartowie oraz Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie.

Ze względu na ograniczenia epidemiologiczne nagrody dla laureatów przekazane zostały, na ręce organizatorów konkursu reprezentowanych przez **Dorotę Bułgajewską – Muzykę**, dyrektora RCEZ, przez starostę **Ewę Zybałę** w asyście wicestarosty **Lucjana Mileszczyka** i członka zarządu **Jarosława Budki**.

Nowa Komenda w Lubartowie

W dniu 20 kwietnia **starosta Ewa Zybała** oraz **bryg. Tomasz Podkański** - komendant Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Lubartowie, spotkali się z dziennikarzami pod nowo otwartą siedzibą lubartowskiej PSP, zrealizowaną w ramach „Programu modernizacji Policji, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Ochrony Państwa w latach 2017-2020”, powstałej na terenie przekazanym strażakom przez lubartowskie starostwo.

Konferencję poprzedziło przekazanie, jednostkom samorządu terytorialnego i podmiotom publicznym zaangażowanym w walkę z epidemią COVID, środków do dezynfekcji rąk i powierzchni, które Starostwo Powiatowe w Lubartowie uzyskało z Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego. Osobiście środki odebrali wójtowie: **Mariusz Grobel** z Jeziorzan, **Marek Kubik** z Niedźwiady, **Paweł Woźniak** z Sernik, a także z-ca burmistrza Lubartowa **Tadeusz Małyska**. W sumie do rozdysponowania było ponad cztery i pół tysiąca litrów różnego rodzaju płynów odkażających.

Ich dystrybucja odbyła się we współpracy z Komendą Powiatową Państwowej Straży Pożarnej w Lubartowie, która udostępniła na potrzeby akcji pomieszczenia magazynowe i środki transportu. Koordynatorem przedsięwzięcia był **Andrzej Trojak** - zajmujący się w lubartowskim starostwie zarządzaniem kryzysowym, ochroną ludności i sprawami obronności.

S T O P K A
Informacje z Powiatu Lubartowskiego redaguje:
Starostwo Powiatowe w Lubartowie
www.powiatlubartowski.pl

eprasa.pl b42cfebe1a

Leszek Włodarski. - Co takiego wydarzyło się w Kancelarii Premiera, że spadliśmy łącznie o ponad 200 miejsc, to nie jest normalne

W ratuszu wrze: - Rząd pokarał Łęczną, od wojewody „wyszła" w pierwszej dziesiątce, u premiera spadła o dwieście miejsc

W ub. tygodniu Lubelski Urząd Wojewódzki opublikował listy samorządów i inwestycji drogowych, które otrzymały dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Nie ma tam Łęcznej. Czy to - jak mówią niektórzy - kara za niedoszłego wiceprzewodniczącego Rady Miejskiej i odwołaną wiceburmistrz zarekomendowaną przez PiS.

Na wiceprzewodniczącego Rady Miejskiej klub radnych PiS szykował Mariusza Fijałkowskiego, który w szeregi partii rządzącej wstępował na konwencji wyborczej wiceministra Artura Sobonia. Wiceburmistrz Annę Cieślińską Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej, zwolnił z powodu utraty zaufania po ostatnich potyczkach PiS i Wspólnej Sprawy, komitetu burmistrza.

Wniosek poleciał na łeb, na szyję

W ub. tygodniu LUW opublikował listy projektów drogowych, które otrzymały dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Nie ma tam projektu przebudowy centrum Łęcznej zakorkowanego w godzinach szczytu, a więc inwestycji bardzo w mieście wyczekiwanej. Znalazł się na końcu listy rezerwowej.

- Podczas piątkowego spotkania z samorządowcami wojewoda Lech Sprawka powiedział, że są miejscowości, które po ocenie jego i jego zespołu wychodziły z LUW wysoko, na tzw. pozycjach biorących, natomiast po opublikowaniu listy okazało się, że ich na tych miejscach nie ma i dwa czy trzy samorządy już, od środy, wystąpiły w trybie dostępu do informacji publicznej o listy, jakie wychodziły od wojewody, aby porównać je z listami ostatecznymi, jakie zostały opublikowane. Pan wojewoda mówił, że jeśli samorządy mają wątpliwości, jego lista jest do wglądu, można pytać - relacjonuje Grzegorz Kuczyński, rzecznik UM w Łęcznej.

- I okazało się, że byliśmy w pierwszej dziesiątce, po czym spadliśmy o 200 pozycji niżej, bo lista wniosków na głównej liście ma 116 pozycji, a na liście rezerwowej jesteśmy na 137 pozycji – mówi Grzegorz Kuczyński.

Merytoryka czy polityka

- Nie spodziewaliście się takiego obrotu sprawy po ostatnich zmianach w radzie i odwołaniu wiceburmistrz? - pyta „Wspólnota".

- Nawet jeśli tak jest, że politycznie się te listy zmienia, modyfikuje i układa, wydaje się niemożliwe, że najlepsze wnioski można było aż tak przesunąć. Liczyliśmy na

Leszek Włodarski
burmistrz Łęcznej
Uważam, że mieszkańcy Łęcznej zostali potraktowani nieuczciwie

odrobinę merytoryki, sprawiedliwości, o której się tyle mówi, że zostaniemy potraktowani serio i nasz wniosek dostanie pieniądze, a nie spadnie na łeb, na szyję - mówi rzecznik.

- Uważam, że mieszkańcy Łęcznej zostali potraktowani nieuczciwie - komentuje burmistrz, Leszek Włodarski. - Nie rozumiem, co takiego wydarzyło się w Kancelarii Premiera, że zostaliśmy przesunięci z najlepiej ocenianych wniosków na najniższe pozycje na liście. Spadliśmy łącznie o ponad 200 miejsc, to nie jest normalne. Jestem pewien, że nasz wniosek napisany był wzorowo i doskonale wpisywał się w kryteria do dofinansowania. Czekamy na merytoryczną odpowiedź i wyjaśnienia w tej sprawie. Nawet nie chcę myśleć o tym, że mogło to być działanie polityczne, którego koszt poniosą mieszkańcy Łęcznej.

Droga będzie

Projekt, o którym mówimy, widnieje na 137 (na 142) miejscu listy rezerwowej. Na inwestycję składa się budowa dróg gminnych o długości 268 m, 366 m oraz 774 m. Ma ona stworzyć możliwość opuszczania ścisłego centrum miasta dwoma wyjazdami. Inwestycję oszacowano na ok. 13 mln zł, po połowie sfinansowana miała być z pieniędzy gminy i z dofinansowania.

- Zrobimy ją, mimo że nie otrzymaliśmy wsparcia z budżetu państwa, może nie w takim zakresie jak zaplanowaliśmy i nie tak szybko, część w tym a część w przyszłym roku i za połowę przewidzianej kwoty - mówi rzecznik. - W tym roku mamy na tę drogę w budżecie zabezpieczone 3 mln zł. Teraz musimy przysiąść do dokumentacji, poprzerabiać ja i pookrawać. Mieszkańcy mogą spać spokojnie, nie odpuszczamy naszych planów, choć nie mogliśmy liczyć na pomoc rządu i Łęczna została z tych środków wykluczona ponownie.

Do wojewody lubelskiego zwróciliśmy się z pytaniem o pozycję, na której znajdował się pierwotnie wniosek Łęcznej oraz oceniający i rekomendujący charakter zajmowanego miejsca - czekamy na odpowiedź.

Nie udało się nam też wczoraj porozmawiać z cieszącym się w naszym powiecie dużym poparciem, posłem PiS, wiceministrem aktywów państwowych, Arturem Soboniem.

Jolanta Chwałczyk

Pijany kierowca potrącił dziewczynkę i uciekł

Do wypadku doszło 23 kwietnia po godzinie 20 w Kolechowicach.

- Kierujący reanult megane scenic 28-latek na prostym odcinku drogi zjechał na przeciwny pas ruchu i uderzył w idącą po niewłaściwej stronie drogi 13-latkę. Dziewczynka trafiła do szpitala gdzie przebywa na dalszej obserwacji - informuje komisarz Andrzej Fijołek z Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie. Kierowca uciekł z miejsca zdarzenia. Został jednak zatrzymany przez lubartowskich policjantów. Badanie alkomatem wykazało ponad 2,5 promila alkoholu w organizmie. Policjanci ustalili też, że nie ma on uprawnień do kierowania pojazdami.

Marcin Kusyk

Pijany kierowca sprawcą wypadku na Staszica

40-letni kierowca audi na łuku ulicy Staszica w Łęcznej zjechał na przeciwległy pas ruchu i zderzył się czołowo z jadącym z naprzeciwka volkswagenem golfem. Do szpitala trafili obaj kierowcy i pasażerka golfa.

40-latek jadący audi miał dwa promile alkoholu jego organizmie. Za spowodowanie wypadku w stanie nietrzeźwości grozi mu do 4,5 roku odsiadki.

Kamil Kulig

Pożar sadzy i sterty słomy

24 kwietnia w Dębicy spłonęła sterta słomy. W gaszeniu pożaru uczestniczyły zastępy JRG Lubartów, OSP Ostrówek, OSP Dębica, OSP Tarkawica.

OSP Ostrówek w sobotę brała udział w dwóch akcjach. Bezpośrednio z akcji gaszenia pożaru sadzy strażacy - ochotnicy pojechali gasić płonącą słomę.

Przed godziną 16 druhowie OSP Ostrówek zostali skierowani do gaszenia pożaru sadzy w przewodzie kominowym w Dębica Kolonii. Jeszcze w czasie gaszenia tego pożaru strażacy otrzymali kolejne zgłoszenie, o pożarze sterty słomy w Dębicy. Pojechali na kolejną akcję.

Marcin Kusyk

RCEZ Szkołą Innowacji

23 kwietnia w siedzibie Wyższej Szkoły Ekonomii i Innowacji w Lublinie wręczono certyfikaty Lider Innowacji. Wśród wyróżnionych tytułem „Szkoła Innowacji" jest Regionalne Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie.
Certyfikat otrzymują szkoły, w których realizowane są nowatorskie pomysły, wspierana jest praktyczna edukacja i kreatywność uczniów, promuje się przedsiębiorczość. Certyfikat odebrała dyrektor RCEZ Dorota Bułgajewska - Muzyka (pierwsza z lewej)

JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Prom	Pojazd
12.04	Rozkopaczew	53 lata, z gm. Ostrów Lub.	1,5	rower
12.04	Tarło Kolonia	63 lata, z gm. Niedźwiada	1	rower
13,04	Białobrzegi	41 lat, z gm. Siemień	1,5	Renault
13.04	Lisów	52 lata, z gm. Lubartów	2,5	rower
13.04	Szczekarków	44 lata, z gm. Firlej	3	rower
13.04	Lubartów	52 lata, z gm. Lubartów	2	rower
16.04	Ostrów Lub.	37 lat, z gm. Ostrów Lub.	1,5	Toyota
16.04	Antoniówka	24 lata, z gm. Niedźwiada	1	BMW
17.04	Szczekarków	38 lat, z gm. Lubartów	2	Opel
17.04	Talczyn	36 lat, z gm. Kock	2,5	motorower
19.04	Glinnik	65 lat, z gm. Abramów	1,5	rower

W Ostrowie Lubelskim audi zderzyło się z łosiem, dwie osoby poszkodowane

W czwartek w Ostrowie Lubelskim około 15.30 doszło do zderzenia osobowego audi z łosiem, który wszedł na drogę.
- Uderzenie było tak silne, że łoś zginął na miejscu. Audi miało wybitą szybę i zerwany dach. Dwie osoby jadące samochodem odniosły obrażenia głowy - mówi st. bryg. Krzysztof Romanek z KP PSP w Lubartowie.
W działaniach na miejscu zdarzenia brały udział zastępy JRG Lubartów i OSP Ostrów Lubelski.

Najechała oplem na motocykl

W Skrobowie 21 kwietnia około godz. 12, 34-letnia kobieta kierująca oplem jadąc od strony Woli Mieczysławskiej nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu jadącemu od Skrobowa 21-letniemu motocykliście. Doszło do zderzenia. Oboje kierujący byli trzeźwi. Miejsce zdarzenia zostało zabezpieczone przez pracujących na miejscu funkcjonariuszy. Sprawczyni zdarzenia została ukarana mandatem

eprasa.pl b42cfebe1a

Kto stoi za naklejkową akcją w parafii „pod lasem"?

Atak na kościół w Puławach

Na drzwiach kościoła pw. Miłosierdzia Bożego oraz na gablotach ogłoszeniowych naklejono obraźliwe obrazki i hasła. Na razie sprawcy pozostają bezkarni. Policja obiecała patrolować teren wokół świątyni.

Fot.Ośrodka Monitorowania Chrystianofobii Fidei Defensor

Naklejki uderzały także w księży katolickich, głosząc hasła „Kościół KAT" czy „Tajemnica Wiary: Auta i Dolary", nawiązujące chociażby do problemu pedofilii w kościele

Wulgarne hasła na kościelnych drzwiach

W nocy z 16 na 17 kwietnie (piątek/sobota) ktoś oszpecił naklejkami drzwi wejściowe do kościoła oraz gablotę ogłoszeniową w pobliżu świątyni. Zamieszczone na naklejkach hasła „Tajemnica Wiary: Auta i Dolary" czy „Kościół Kat" nawoływały do bojkotu Kościoła i religii. Proboszcz parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Puławach Krzysztof Krakowiak w rozmowie z nami stwierdza, że z czymś taki spotyka się po raz pierwszy.

- Sprawcy nie dokonali aktu wandalizmu, na przykład malując napisy na świątyni. Przypuszczam, że to mogli zrobić bardzo młodzi ludzie, którzy ponaklejali różne nalepki o wiadomych treściach antykatolickich. Jest to pierwszy taki akt, do tej pory nie mieliśmy takiej sytuacji. Gdyby rzeczywiście takie zajścia się powtarzały, będziemy zmuszeni zgłosić to organom ścigania. Dla wspólnoty parafii jest to incydent bardzo nieprzyjemny i liczymy, że się nie powtórzy - opowiada proboszcz Krakowiak.

Choć na terenie parafii jest monitoring, na podstawie którego można byłoby ustalić sprawców, na razie księża nie zgłaszali sprawy policji.

Ośrodek Monitorowania Chrystanofobii

Dewastowanie obiektów sakralnych poprzez przyklejanie jakichkolwiek transparentów, naklejek, kartek czy innych rzeczy jest niedopuszczalne, gdyż profanuje przestrzeń sakralną

- Informuję, że do dnia 23 kwietnia br. do komendy nie wpłynęło takie zawiadomienie. Jednak, m.in. na podstawie państwa zapytań skierujemy policjantów celem dokonania rozpoznania sytuacji. W zależności od ustaleń podejmiemy dalsze czynności - potwierdza kom. Marcin Koper z Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Podczas protestów kobiet spokój, teraz atak

Sprawą zainteresował się Ośrodek Monitorowania Chrystianofobii Fidei Defensor, który potępił atak na świątynię.

- Kościół jest miejscem kultu religijnego. Jakakolwiek dyskusja publiczna powinna odbywać się z poszanowaniem tego miejsca. Dewastowanie obiektów sakralnych poprzez przyklejanie jakichkolwiek transparentów, naklejek, kartek czy innych rzeczy jest niedopuszczalne, gdyż profanuje przestrzeń sakralną. Jeżeli osoby sprzeciwiające się Kościołowi Katolickiemu czy jego nauce chcą wypowiedzieć się i przedstawić swoje opinie, mogą to bez przeszkód robić w przestrzeni publicznej bez znieważania obiektów sakralnych. Obraza uczuć religijnych jest przestępstwem, o którym mowa w art. 196 Kodeksu karnego i powinna być ścigana - mówi Mateusz Wagemann,

Wagemann tłumaczy, że kościół i wiara dla wielu Polaków jest bardzo ważna, a prawo do wyznawania religii jest gwarantowane konstytucyjnie. Przyznaje, że gwałtowne antykatolickie nastroje nasiliły się po zeszłorocznych strajkach kobiet, kiedy wiele osób niezgadzających się z rządem w sprawie aborcji niszczyło fasady kościołów, malując na nich czerwone pioruny oraz wypisując niecenzuralne słowa, zakłócała msze św. czy niszczyła pomniki.

Z informacji przekazanych nam przez policję wynika, że do tej pory w naszym regionie nie dochodziło do ataków na obiekty sakralne.

Dominik Kęsik

Fot.Marta Pietroń

Ks. Krzysztof Krakowiak,
proboszcz parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Puławach

- Przypuszczam, że to mogli zrobić bardzo młodzi ludzie, którzy ponaklejali różne nalepki o wiadomych treściach antykatolickich. Dla Wspólnoty Parafii jest to incydent bardzo nieprzyjemny i liczymy, że się nie powtórzy

Do porodu z policyjną obstawą. Ale maluszek i tak był szybszy

Policjanci z Posterunku Policji w Kazimierzu Dolnym pomogli w szybkim dotarciu do szpitala rodzącej kobiecie. Eskortowali ją i jej męża aż na samą porodówkę.

Policjanci z Posterunku Policji w Kazimierzu Dolnym pomogli w szybkim dotarciu do szpitala rodzącej kobiecie. Eskortowali ją i jej męża aż na samą porodówkę.Niecodzienna sytuacja miała miejsce kilka dni temu. Funkcjonariusze z Kazimierza Dolnego na ul. Czerniawy w nadwiślańskim miasteczku zauważyli audi, którego kierowca zignorował znak STOP i zamiast zatrzymać się pojechał dalej. Natychmiast podążyli za nim i zatrzymali kierującego osobówką. Okazało się, że wiezie do szpitala swoją rodzącą żonę. - Sytuacja była bardzo poważna, liczyła się każda minuta. Policjanci natychmiast podjęli pilotaż. Jednocześnie za pośrednictwem dyżurnego przekazali informację o pacjentce do szpitala w Puławach, aby personel mógł się przygotować i jak najszybciej udzielić kobiecie pomocy. Po kilkunastu minutach, poprzedzana policyjnymi sygnałami rodzina była już w szpitalu - opowiada podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Maluszek tak spieszył się na świat, że urodził się zanim rodzice wraz z policjantami dojechali na porodówkę. Na szczęście wszystko dobrze się skończyło - lekarz ocenił stan kobiety i dziecka na bardzo dobry.

Marta Pietroń

Gm. Puławy: Śmierć w chłodni w Klikawie

50-letniego obywatela Ukrainy, pracownika zakładu znalazł kolega z pracy.

Do zdarzenia doszło w kwietniową sobotę. Jak wynika ze wstępnych ustaleń śledczych pracujący w chłodni w Klikawie i mieszkający w przyległych do niej pomieszczeniach obywatele Ukrainy spożywali alkohol. W pewnym momencie jeden z nich zasłabł i upadł na ziemię. Nieprzytomnego Ukraińca znalazł jego rodak. Wezwano pogotowie. Lekarz stwierdził zgon.

Ciało 50-letniego obywatela Ukrainy zostało przewiezione do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie, gdzie przeprowadzono sekcję zwłok. Ta pomoże ustalić przyczynę śmierci mężczyzny. Jednak jak informuje prokurator Katarzyna Abramowicz już jej wstępne wyniki pozwalają wykluczyć udział osób trzecich. Prokuratura zleciła także badania toksykologiczne.

Co prawda 50-latek miał poranioną twarz, jednak śledczy przypuszczają, że rany mogły powstać w wyniku upadku spowodowanego utratą przytomności.

Marta Pietroń

Mieszkaniec Sernik poszukiwany przez strażaków, policję i wojsko. Zaginął w grudniu

20 kwietnia policjanci, strażacy i żołnierze WOT poszukiwali zaginionego mieszkańca Sernik, w powiecie lubartowskim.

- 53-latek mieszkał sam i nie utrzymywał kontaktu z rodziną. Parę dni temu jeden z członków rodziny złożył zawiadomienia o jego zaginięciu. W poszukiwaniach brało udział ponad 50 funkcjonariuszy w tym strażacy z dronem, żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej oraz policjanci. Były prowadzone w rejonie rzeki Wieprz, na pobliskich łąkach i lasach, a także w okolicy miejscowości Serniki - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka.

Sławomir Talarowski z Sernik zaginął, ostatni raz widziano go w grudniu

Osoby znające miejsce pobytu zaginionego lub mogące przyczynić się do jego odnalezienia proszone są o kontakt z policją w Lubartowie, pod nr. telefonu: **47 81 252 90.**

Marcin Kusyk

Kto widział mieszkańca Kazimierza Dolnego?

Puławska policja poszukuje Krzysztofa Siedleckiego.

50-letni mężczyzna wyszedł z domu 20 kwietnia i do tej chwili nie nawiązał kontaktu z bliskimi. Ostatnio był widziany w okolicy kazimierskiego rynku. Zaginiony ma w ok. 160 cm wzrostu, waży 75 kg, ma zielone oczy i krótkie włosy koloru ciemny blond. Ma niewładną lewą rękę. W dniu zaginięcia był ubrany w ciemne jeansowe spodnie, koszulę i ciemne garniturowe buty. Miał ze sobą czarny plecak z dowodem osobistym i kartą inwalidzką. Informacje o miejscu jego pobytu można przekazać Komendzie Powiatowej Policji w Puławach pod nr. tel. 47 812 32 90 oraz e-mailowo: dyzurni.kpppulawy@lu.policja.gov.pl.

50-letni mężczyzna wyszedł z domu 20 kwietnia i do tej chwili nie nawiązał kontaktu z bliskimi

Marta Pietroń

eprasa.pl b42cfebe1a

W opolskim starostwie kompromitacja goni kompromitację, a starosta milczy

Idzie jak domino. Po wpadkach z udziałem wicestarosty opolskiego Starostwo Powiatowe w Opolu Lubelskim zalicza kolejne wtopy. Równie bulwersujące.

Coraz więcej osób zadaje sobie pytanie, kiedy ten łańcuszek niechlubnych dokonań zostanie przerwany i powiat opolski przestanie być pośmiewiskiem w województwie.

Nielegalny radny: Stracił mandat po wyroku i brał udział w obradach

8 kwietnia br. uprawomocnił się wyrok skazujący radnego Rady Powiatu w Opolu Lubelskim za popełnienie umyślnego przestępstwa ściganego z oskarżenia publicznego. Chodzi o składanie nieprawdziwych oświadczeń majątkowych. Marcin P., który tego dnia pojawił się na ogłoszeniu wyroku w Sądzie Okręgowym w Lublinie, skazany został na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata.

W tej konkretnej sytuacji przepisy mówią jasno, kiedy skazany radny traci mandat.

- W świetle przepisów Kodeksu wyborczego wygaśnięcie mandatu radnego następuje z datą uprawomocnienia się skazującego wyroku i w konsekwencji osoba ta nie może wykonywać mandatu radnego – przypomina po raz kolejny Agnieszka Strzępka, rzeczniczka wojewody lubelskiego.

Tymczasem skazany radny obowiązujące przepisy zinterpretował inaczej. Podobnie, jak i Starostwo Powiatowe w Opolu Lubelskim. Marcin P. jak gdyby nigdy nic tydzień po uprawomocnieniu się wyroku pojawił się na posiedzeniu Komisji Rewizyjnej. Pełnił w niej funkcję zastępcy przewodniczącego.

Przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim w tej konkretnej sprawie oszczędny jest w słowach. Zapewniał nas, że póki co wyroku nie otrzymał. Początkowo twierdził też, że pytania jakie kierujemy do niego nie leżą w jego kompetencjach. Ostatecznie potwierdził, że prawomocnie skazany radny brał udział w posiedzeniu Komisji Rewizyjnej i podpisał listę obecności.

- Radnego dopuściła do pracy w komisji przewodnicząca Komisji Rewizyjnej. To nie była moja decyzja tylko autonomiczna decyzja pani przewodniczącej – podkreśla Piotr Burek, przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim, który o kompromitującej sprawie dowiedział się od nas.

- Nie mniej jednak poprosiłem pracowników starostwa o opinie w kwestiach zawartych w przedmiotowej sprawie – dodaje.

Zapewniał też, że jeśli do wtorku (27 kwietnia) nie dotrze do niego wyrok, to wystąpi do Sądu Okręgowego o jego przekazanie.

Przewodnicząca Komisji Rewizyjnej dopuściła do udziału w posiedzeniu skazanego radnego

Dlaczego przewodnicząca Komisji Rewizyjnej dopuściła do udziału w posiedzeniu skazanego radnego?

- Na dzień posiedzenia Komisji Rewizyjnej na moje ręce nie wpłynęła żadna, podkreślam żadna, informacja jakoby jakiś członek komisji został skazany prawomocnym wyrokiem sądu, który to wyrok uniemożliwiał uczestnictwo radnego w pracach komisji. Takie informacje do dnia dzisiejszego nie zostały mi przekazane, ani ze strony starosty, ani przewodniczącego Rady – tłumaczy się Ilona Majak-Gierczak, przewodnicząca Komisji Rewizyjnej, która w Radzie Powiatu podobnie jak i skazany radny reprezentowali KWW Mała Ojczyzna.

Radna nie ma wątpliwości, że o tak ważnej sprawie starostwo, które prowadzi kompleksową obsługę Rady Powiatu, powinno poinformować.

- Innymi słowy, nie otrzymując formalnej informacji nie miałam podstaw do wyłączenia z pracy komisji jakiegokolwiek z prawidłowo zawiadomionych radnych – dodaje.

Majak-Gierczak zapewnia, że Marcin P. nie uczestniczył w żadnym głosowaniu.

- Przedmiotem obrad komisji było powołanie zespołu kontrolnego, które nie wymagało głosowania - twierdzi.

Urzędnik starostwa na „podwójnym gazie" za kierownicą

Utrata prawa jazdy na sześć miesięcy i wysoka grzywna grozi wieloletniemu urzędnikowi Starostwa Powiatowego w Opolu Lubelskim, który za spowodowanie kolizji stanie przed sądem.

19 kwietnia w Opolu Lubelskim na ul. Piłsudskiego zderzyły się dwa samochody. Policjanci mówią o szczególnej bezmyślności sprawcy. A był nim 63-letni mieszkaniec Poniatowej, na co dzień pracownik Starostwa Powiatowego w Opolu Lubelskim. Wszystko działo się około godz. 14.30. Ale nie wiadomo, czy kolizję spowodował w godzinach pracy, czy też tego dnia miał wolne. Starosta do zamknięcia tego wydania nie odbierał od nas telefonów, nie zareagował na SMS-y i nie odpowiedział na pytania przesłane drogą mailową.

- 63-latek jadąc toyotą przez miasto nie zauważył, że jadąca przed nim BMW kobieta zatrzymała się przed przejściem dla pieszych i uderzył w tył jej pojazdu – informuje asp. szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy opolskiej policji.

Za kierownicą BMW siedziała 37-letnia mieszkanka Opole Lubelskie. Nic jej się nie stało. Policjanci przebadali uczestników kolizji alkomatem. Okazało się, że sprawca usiadł za kierownicę z promilami.

- 63-latek był pod wpływem alkoholu. Wynik alkometrem wskazał 0,24 i tylko on jest źródłem odpowiedzialności - tłumaczy.

Pierwszy wynik, po przebadaniu alkomatem na miejscu kolizji, wykazać miał policjantom 0,26 promila alkoholu w wydychanym przez sprawcę powietrzu.

Urzędnikowi zostało zatrzymane prawo jazdy. Następnego dnia został przesłuchany w komendzie. Złożył wniosek o dobrowolne poddanie się karze. Czy tak się stanie zdecyduje sąd.

- Mężczyzna odpowie za dwa wykroczenia. Spowodowanie kolizji drogowej oraz jazdę pod wpływem alkoholu – zapowiada rzeczniczka opolskiej policji.

Wyrzucony za nieobyczajny wybryk urzędnik starostwa chce wrócić do pracy

Czy tak się stanie, zdecyduje o tym Sąd Pracy. 35-letni urzędnik Starostwa Powiatowego w Opolu Lubelskim nie poddaje się. Postanowił na drodze sądowej dochodzić swoich praw. W styczniu do Sądu Pracy w Puławach wpłynął jego pozew.

- Sprawa toczy się o uznanie wypowiedzenia umowy o pracę za bezskuteczne. Urzędnik domaga się przywrócenia do pracy – informuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Pierwsza rozprawa odbędzie się 10 czerwca.

O 35-latku zrobiło się głośno pod koniec ub.r. Po popisie jaki dał w Mikołajki w centrum Opola Lubelskiego. Urzędnik został przyłapany nad ranem, gdy częściowo nagi na klatce schodowej kamienicy załatwiał swoje potrzeby fizjologiczne. Interweniowała policja. Jak się okazało, 35-latek był w stanie upojenia alkoholowego. Cała sprawa zakończyła się mandatem za nieobyczajny wybryk.

Po skandalu z udziałem urzędnika, starosta wystąpił do komendanta policji z prośbą o informację dotyczącą zdarzenia, w którym brał udział jego podwładny. Gdy zapoznał się z odpowiedzią podjął decyzję o rozwiązaniu umowy o pracę.

Doszło do tego 18 grudnia. Umowa została rozwiązana za wypowiedzeniem, z zachowaniem trzymiesięcznego okresu wypowiedzenia. Podstawą jej rozwiązania było naruszenie przez 35-latka przepisów Ustawy o pracownikach samorządowych. Urzędnik został zwolniony ze świadczenia pracy.

Starosta Dariusz Piotrowski twierdził wówczas, że dobry wizerunek urzędu został nadszarpnięty. Przypominał też, że do podstawowych obowiązków urzędnika należy zachowanie się z godnością w miejscu pracy i poza nim.

Agnieszka Ciekot

Były chore, przemarznięte, trzymane w zamkniętych skrzyniach razem z odchodami

Gehenna pekińczyków. Właścicielka skazana za znęcanie się

POW. ŁĘCZYŃSKI: Na rok więzienia w zawieszeniu sąd skazał właścicielkę pseudohodowli pekińczyków w Barkach (gmina Cyców).

Sprawa ujrzała światło dzienne w grudniu 2016 r. Wówczas kobietę, która kupiła z pseudohodowli pekińczyka zaniepokoiły zdjęcia pozostałych psów zamieszczone w ogłoszeniu internetowym przez właścicielkę pekińczyków Lucynę N. Kobieta poinformowała o sprawie fundację Na Rzecz Ochrony Praw Zwierząt Ex Lege.

- Maleńkie, przerażone, zziębnięte „kanapowe" psy utrzymywane były na mrozie w zupełnie nieprzystosowanych i nieocieplonych budach, w błocie, w środowisku pełnym odchodów, bez dostępu do odpowiedniego pożywienia i wody – opowiada Marta Włosek, prezes fundacji Ex Lege, która odebrała psy i koty Lucynie N. Zwierzętami do dziś opiekują się wolontariusze w domach tymczasowych.

Fot. Fundacja na Rzecz Ochrony Praw Zwierząt Ex Lege

Część psów zamknięto w szczelnie wymurowanych konstrukcjach z drewnianymi wiekami bez dostępu do światła dziennego

Maszynki do zarabiania

- Część psów została zamknięta w szczelnie wymurowanych konstrukcjach z drewnianymi wiekami bez dostępu do światła dziennego, zupełnie odizolowanych od tego, co dla psa najważniejsze – kontaktu z człowiekiem. W „miskach" widniała zamarznięta breja ze śruty zmieszanej m.in. z chlebem - dodaje.

Skandaliczne warunki odbiły się na zdrowiu zwierząt, wszystkie miały dolegliwości dermatologiczne, okulistyczne, kardiologiczne i ortopedyczne.

Interwencja w grudniu 2016 r. trwała dwa dni. - Nie było łatwo, ale nie mogliśmy zostawić w tym strasznym miejscu zwierząt wykorzystywanych jako maszynki do robienia pieniędzy. Te „maszynki" poniosły przez chciwość człowieka największe straty – mówi Włosek.

Jedną z suczek właścicielka psów chętnie oddała wolontariuszkom. – Kobieta wręcz nalegała, by zabrać tę suczkę, twierdząc, że od dwóch lat nie rodzi, więc nie ma z niej pożytku – opowiada prezes fundacji. Później okazało się, że zwierzę musiało przejść pilną operację.

Lucyna N. stanęła przed sądem. Nie przyznawała się do winy i twierdziła, że psy były hodowane we właściwych warunkach.

Wyrok po pięciu latach

Wyrok zapadł 9 kwietnia w Sądzie Rejonowym Lublin-Wschód w Lublinie, który uznał Lucynę N. winną znęcania się nad 21 psami i czterema kotami.

- W ten sposób, że utrzymywała je w niewłaściwych warunkach bytowania, w tym w stanie rażącego zaniedbania i niechlujstwa, poprzez brak zapewnienia właściwych zabiegów pielęgnacyjnych i profilaktycznych, wystarczającego dostępu światła dziennego, możliwości swobodnego ruchu, należytej ochrony przed niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi, właściwej karmy, czym doprowadziła zwierzęta do stanu ogólnego zaniedbania, wychudnięcia, zapchlenia, skołtunienia sierści, zarobaczenia, stanów zapalnych różnych części ciała, a w przypadku dwóch psów doprowadziła je do stanu bezpośrednio zagrażającego ich życiu – informuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Sąd skazał kobietę na rok więzienia w zawieszeniu na trzy lata. Ponadto m.in. oddał oskarżoną w okresie próby pod dozór kuratora, wymierzył 1500 zł grzywny, orzekł przepadek zwierząt i nałożył zakaz posiadania zwierząt na okres ośmiu lat.

Wyrok nie jest prawomocny, więc nadal nie można adoptować zwierząt.

Kamil Kulig

eprasa.pl b42cfebe1a

Na grobie zmarłych złożono dziesiątki tradycyjnych wieńców, ale też setki białych kwiatów

Patrycja i Krystian spoczęli obok siebie

Rodzina, przyjaciele, koledzy i koleżanki, znajomi - setki osób żegnały tragicznie zmarłych Patrycję i Krystiana. Para miała wspólny pogrzeb. - Cisza, modlitwa mogą być najpiękniejszym darem, który możemy złożyć tym, którzy odeszli - mówił ksiądz.

Fot. Dominik Smagała

Po mszy w cmentarnej kaplicy kondukt przeszedł na miejsce, w którym spoczęli zmarli. Decyzją rodzin, urny z prochami Patrycji i Krystiana zostały pochowane obok siebie

Ostatnie pożegnanie

By towarzyszyć w ostatniej drodze tragicznie zmarłej parze nastolatków - Patrycji i Krystianowi, zebrały się setki ludzi. Rodzina, przyjaciele, koledzy i koleżanki, znajomi - wszyscy pogrążeni w smutku, żałobie. Najbliżsi zdecydowali, że para zostanie pożegnana podczas wspólnego pogrzebu. Ten odbył się w miniony czwartek na cmentarzu na lubelskim Majdanku.

- Żegnamy naszego brata Krystiana, żegnamy naszą siostrę Patrycję. Spotkamy się tam, gdzie miłość Chrystusa wszystko przezwycięża. Trwajmy w tej nadziei - mówił ksiądz prowadzący nabożeństwo.

Po mszy w cmentarnej kaplicy kondukt przeszedł na miejsce, w którym spoczęli zmarli. Decyzją rodzin, urny z prochami Patrycji i Krystiana zostały pochowane obok siebie.

- Od sześciu lat jestem proboszczem parafii, ale jeszcze nigdy nie widziałem tylu młodych ludzi zebranych na pogrzebie, w ciszy, skupieniu i modlitwie żegnających swojego brata, swoją siostrę - mówił już nad grobem ksiądz. - Wszyscy wspieramy rodziców Patrycji i Krystiana. W czasie, gdy odeszli nagle, byliśmy z nimi. Rozmawialiśmy. Modliliśmy się wspólnie. Tak i teraz będziemy nieustannie o nich pamiętać, bo przecież wciąż żywe są te osoby w ich domach, sercach, życiu. Wszyscy zjednoczyliśmy się tu. Cisza, modlitwa mogą być najpiękniejszym darem, który możemy złożyć tym, którzy odeszli - dodał.

Na grobie zmarłych złożono dziesiątki tradycyjnych wieńców, ale też setki białych kwiatów - zgodnie z apelem bliskich nastolatków. Życzeniem rodzin nie było przemów. Na koniec Patrycji i Krystianowi ostatnią melodię zagrał trębacz.

Od sześciu lat jestem proboszczem parafii, ale jeszcze nigdy nie widziałem tylu młodych ludzi zebranych na pogrzebie

Za tydzień zdawaliby maturę

19-letnia Patrycja z gminy Markuszów i 19-letni Krystian z Lublina byli parą. Uczyli się w Zespole Szkół nr 5 im. Jana Pawła II w Lublinie. Za tydzień zdawaliby maturę. Ich życie niespodziewanie przerwał wypadek. Najpierw jeden, potem drugi.

W nocy 11 kwietnia w Piotrowicach w gm. Jastków osobowy volkswagen z nieznanych przyczyn zjechał z drogi, uderzył w drzewo i zapalił się. Za kierownicą służby ratunkowe odnalazły ciało młodego mężczyzny. Po ustaleniu jego tożsamości okazało się, że to Krystian.

Dwa dni później, 13 kwietnia, w podobnych okolicznościach i o podobnej porze zginęła Patrycja. Kierowane przez nią renault na drodze między Końskowolą a Sielcami (pow. puławski) także uderzyło w drzewo i stanęło w płomieniach. Dziewczyny nie udało się uratować. Nastolatka była aktywna społecznie, była m.in. radną Młodzieżowej Rady Miasta w Lublinie.

Sprawy obu wypadków bada prokuratura. Na razie prowadzone są dwa oddzielne postępowania - każde w kierunku wypadku ze skutkiem śmiertelnym.

Niedługo po tragedii przyjaciele chłopaka na jednym z popularnych portali zorganizowali zbiórkę pieniędzy. W ciągu kilku dni zebrali ponad 11 tys. zł. Początkowo suma ta miała wesprzeć finansowo rodziny nastolatków w organizacji pogrzebu. Jednak ostatecznie zostanie przeznaczona na budowę pomnika tragicznie zmarłych zakochanych.

Marta Pietroń

Chodzi o zbadanie jej stanu zdrowia psychicznego

Sprawa oskarżonej zakonnicy zwrócona prokuraturze

Łuków: Prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko siostrze Sylwii Marii J. Według śledczych do znęcania nad dziećmi w Przedszkolu Sióstr Nazaretanek w Łukowie miało dochodzić przez nieco ponad rok. Sąd nakazał uzupełnienie materiału.

Jak mówi Katarzyna Abramowicz Piłat, Sylwii Marii J. postawiony został zarzut z art. 207 punkt 1 KK.

- Chodzi o znęcanie się fizycznie i psychicznie nad małoletnimi - mówi zastępca prokuratora rejonowego w Puławach.

Opiekunka miała w zwyczaju krzyczeć na dzieci, wiązać im ręce, zaklejać usta taśmą. Na porządku dziennym było szarpanie czy ciąganie. Wychowawczyni - według ustaleń śledczych - miała też swoje metody karania przedszkolaków. Jak któreś dziecko było nieposłuszne lub nie grzeczne, było zamykane w ciemnym pomieszczeniu gospodarczym. Do jednego z incydentów, o którym mowa w akcie oskarżenia, doszło 17 grudnia 2018 roku.

Według prokuratury Sylwia J. miała uderzyć chłopca ręką w pośladki.

- 19 września tego samego roku chwytała małoletniego Stanisława w okolice dołu pochwowego, powodując obrażenia w postaci otarcia naskórka - mówi nam prokurator Katarzyna Abramowicz Piłat. Dostało się też małej dziewczynce. Opiekunka miała naderwać jej ucho. - Oskarżona spowodowała u małoletniej obrażenia małżowiny usznej w postaci naderwania - informuje Abramowicz Piłat.

Nie przyznała się

Sylwia J. nie przyznała się do winy. Złożyła wyjaśnienia. Zaprzeczyła zarzutom. Twierdziła, że nigdy nie stasowała przemocy wobec dzieci. Podejrzana nie przyznała się do zarzucanych jej czynów. Jak udało nam się ustalić, kobieta jest zakonnicą od blisko 30 lat. W sumie miała znęcać się nad ośmioma wychowankami. Niektórzy rodzice przenieśli swoje pociechy do innego przedszkola w Łukowie. Oskarżona siostra nie pracuje już w łukowskiej placówce.

Sąd zlecił uzupełnienie materiału

Sprawa przed Sądem Rejonowym w Łukowie jeszcze nie ruszyła, bo ten skierował ją z powrotem do prokuratury.

- Sąd Rejonowy zlecił uzupełnienie postępowania przygotowawczego – informuje prokurator Abramowicz–Piłat. – Chodzi o przeprowadzenie badania sądowo-psychiatrycznego podejrzanej i uzyskanie opinii co do jej stanu zdrowia psychicznego, a także możliwości jej uczestniczenia w toczącym się postępowaniu karnym i sprawowania obrony w sposób samodzielny i rozsądny – tłumaczy prokurator.

Łukasz Prusak

W Gołębiu w gm. Michów spłonął dom

Pożar wybuchł przed godziną 16:00, 22 kwietnia.

- Kiedy na miejsce przybyła straż pożarna, większość budynku była już objęta ogniem. Spłonął dach i wnętrze, zostały tylko ściany zewnętrzne. Pożar był gaszony wodą. Mieszkająca w domu 86-letnia kobieta opuściła dom przed przybyciem służb - informuje st. bryg. Krzysztof Romanek z KP PSP w Lubartowie.

W gaszeniu pożaru uczestniczyły dwa zastępy JRG Lubartów, dwa zastępy OSP Michów, OSP Kamionka oraz OSP Wypnicha.

Ośrodek Pomocy Społecznej w gminie Michów zapowiada, że udzieli mieszkance spalonego domu wsparcia, jeśli będzie go potrzebowała.

Marcin Kusyk

Pożar wybuchł 22 kwietnia przed godz. 16

Dach i wnętrze domu spłonęły całkowicie

Śmiertelne potrącenie pod Puławami

Na drodze do Radomia zginął 32-letni mieszkaniec gminy Puławy. Sprawę bada policja i prokuratura.

- 20 kwietnia na drodze krajowej nr 12 w Leokadiowie w pobliżu stacji paliw kierujący dacią 19-latek, jadąc w kierunku Puław, potrącił pieszego przechodzącego przez jezdnię - informuje kom. Marcin Koper z Komendy Powiatowej w Puławach. Pieszy zginął na miejscu. Decyzją prokuratora ciało 32-letniego mieszkańca Puław zostało zostało przewiezione do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie na sekcję zwłok. Ta odbyła się w ubiegły piątek, ale na jej wyniki trzeba będzie jeszcze poczekać. Ma potwierdzić m.in. bezpośrednią przyczynę śmierci mężczyzny. Kierujący dacią był trzeźwy.- Postępowanie jest prowadzone w kierunku nieumyślnego spowodowania wypadku komunikacyjnego, w wyniku którego śmierć poniósł pieszy - mówi Grzegorz Kwit, prokurator rejonowy w Puławach i dodaje:

- Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierujący nie widział pieszego przekraczającego jezdnię z prawej na lewą w kierunku CPNu. Do potrącenia doszło na pasie ruchu tego samochodu. Wiele do sprawy może wnieść również nagranie z monitoringu na stacji paliw.

- Zabezpieczono monitoring, który obejmuje ten odcinek drogi. Będzie on poddany oględzinom - potwierdza szef puławskiej prokuratury.

Marta Pietroń

eprasa.pl b42cfebe1a

W efekcie kilku inwestycji znanemu politykowi i samorządowcowi z naszego regionu udało się całkowicie zredukować rachu

Zielona energia w gospodarstw

Energią ze słońca zasila swoje gospodarstwo w prąd, a energią z powietrza ogrzewa swój dom Marian Starownik, były poseł na Sejm RP, wicewojewoda i starosta lubartowski, obecnie radny Rady Powiatu. - Trzeba myśleć przyszłościowo - mówi lider Polskiego Stronnictwa Ludowego w naszym regionie.

Węgiel i drewno zamienił na owies

Pierwsze elementy instalacji ekologicznych w gospodarstwie Mariana Starownika pojawiły się już prawie dwie dekady temu. W 2003 roku zamontował w domu piec na biomasę do ogrzewania budynku. Dzięki temu nie musiał martwić się o zapewnienie paliwa, bo sam prowadzi gospodarstwo rolne nastawione na produkcję roślinną.

- To był piec, który działa na zasadzie zgazowania owsa. Kosztował około 8 tys. zł, otrzymałem dofinansowanie połowy kosztów z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Na sezon potrzebowałem około sześciu ton owsa, wszystko z mojego własnego pola, więc to była dla mnie duża oszczędność. Raz na dwa tygodnie trzeba było zasypać zbiornik, co drugi dzień wyciągnąć z pieca popiół. Trochę tego zajęcia przy tym było. Z komina nie wylatywał dym, a właściwie para. Zamiast smrodu spalanego węgla, czuć było nawet zapach owsa - opisuje mieszkaniec wsi Maśluchy w gminie Uścimów.

Przed założeniem pieca na biomasę palił węglem z Bogdanki oraz drewnem. By ogrzewać dom przez cały sezon zimowy, potrzebował około pięciu ton węgla i około dziesięciu metrów sześciennych drewna.

- W sumie wychodziło około 5 tys. zł. Do tego ciągłe rozpalanie, wynoszenie popiołu, usmarowanie, czyszczenie pieca, dym i zanieczyszczenia... Miałem tego dość - wspomina Marian Starownik.

- Już drugi rok prąd w ogóle nic mnie nie kosztuje. Wcześniej za prąd rocznie płaciłem około 6 tys. zł - wylicza Marian Starownik, pokazując swoje panele fotowoltaiczne zamontowane na dachu budynku gospodarczego

Słońce ogrzewa wodę

Dziesięć lat później przyszedł czas na zamontowanie paneli solarnych, które wykorzystują energię słoneczną do podgrzewania wody użytkowej w domu Mariana Starownika.

- Skorzystałem z projektu unijnego, który koordynowała gmina Uścimów. Dofinansowanie było na poziomie około 70 proc., mój wkład wyniósł około 2 tys. zł. Solary spełniają swoją rolę w konkretnych porach roku, od kwietnia do października. W miesiącach zimowych do podgrzewania wody służył wspomniany piec na biomasę - mówi nasz rozmówca.

Prąd ze słońca

W kwietniu 2019 roku zamontował w swoim gospodarstwie instalację fotowoltaiczną. Dzięki panelom umieszczonym na budynku gospodarczym pozyskiwana z promieni słonecznych energia jest zamieniana na prąd, który zasila nie tylko dom, ale i całe gospodarstwo.

- Początkowo zapisaliśmy się na listę chętnych do projektu koordynowanego przez gminę. Kiedy jednak wgłębiłem się w zasady projektu, okazało się, że nie mógłbym korzystać z prądu pozyskanego z tej instalacji w moich budynkach gospodarczych. To duży błąd, szczególnie względem mieszkańców wsi. Do tego musiałbym założyć dwa oddzielne liczniku zużycia prądu: w domu i dla budynków gospodarczych. Zasady były wówczas takie, że panele można zamontować wyłącznie na dachu budynku mieszkalnego. Zabrakłoby mi na to dachu. Ostatecznie doszedłem do wniosku, że mnie to nie urządza, bo ja przecież więcej prądu zużywam w gospodarstwie niż w samym domu - wyjaśnia Marian Starownik.

Postanowił więc wykonać instalację o mocy 9,5 kW we własnym zakresie. Całość kosztowała

REKLAMA

GREEN M
Jesteśmy dla Was

www.greenm.pl

1 KW
JUŻ
3300 PLN

Fotowoltaika
Pompy ciepła
Klimatyzacja

eprasa.pl b42cfebe1a

unki za prąd i ogrzewanie domu

wie lidera ludowców

- Prąd wytworzony przez fotowoltaikę spokojnie pokrywa zapotrzebowanie pompy ciepła na energię. Pompa nie wymaga żadnej pracy z mojej strony, jest cichutka. A w lecie może schładzać, działać jak klimatyzacja - zachwala były poseł na Sejm RP

około 30 tys. zł, montaż 30 paneli trwał pół dnia.

- Okazało się, że skoro mam zarejestrowaną działalność rolniczą, to mogę odpisać sobie połowę podatku VAT od tej inwestycji. Poza tym, z uwagi na to, że jest to inwestycja w gospodarstwo rolne, to mogę się ubiegać o ulgę z podatku rolnego. Jestem z niego zwolniony przez 15 lat. Według mojej wiedzy, gdybym dostał dofinansowanie z gminnego projektu, o taką ulgę nie mógłbym się ubiegać. Korzyści wychodzą więc na podobnym poziomie - wspomina.

Choć w dni mniej słoneczne wydajność instalacji spada, to fotowoltaika działa niezależnie od pory roku, w odróżnieniu od solarów.

Dużym atutem fotowoltaiki jest czytelność jej wydajności. Ilość wytworzonego prądu można łatwo sprawdzić w telefonie, wystarczy odpowiednia aplikacja.

- Dziś jest spore zachmurzenie, jest godz. 13. Moja instalacja wytworzyła 6,5 kW energii. Mogę łatwo sprawdzić, ile np. energii wytworzyłem w kwietniu ub.r. To był wówczas bardzo słoneczny miesiąc, w efekcie nabiło przez cały kwiecień 1500 kW. Od założenia instalacji wytworzyłem 14000 kW - podaje Marian Starownik i na dowód pokazuje wykresy na telefonie.

Rachunki? Zero złotych

Najważniejsze, oprócz tego, że pozyskanie energii nie wymaga spalania paliw i zanieczyszczania środowiska, są oszczędności. Jak to wygląda na przykładzie naszego rozmówcy?

- Już drugi rok prąd w ogóle nic mnie nie kosztuje. Wcześniej za prąd rocznie płaciłem około 6 tys. zł, bo dużo zużywam go w gospodarstwie: silosy, podajniki, pompy wentylacyjne, oświetlenie budynków, sprężarka, spawarka. Zajmuje się produkcją roślinną, głównie zboża. Do tego mam kawałek stawu, trzeba go natleniać. A prąd cały czas drożeje, to duże obciążenie dla każdego gospodarstwa domowego - podsumowuje Marian Starownik. - Mówimy, że w mieście jest smog. Jak u nas ludzie zaczną palić w piecach, to powietrze robi się tu na wsi gorsze niż w Lublinie - dodaje.

Ogrzewanie domu z powietrza

W sierpniu ub.r. w domu zamontował powietrzną pompę ciepła, która ogrzewa budynek i wodę użytkową. Urządzenie ma dwie części - zewnętrzną (dwa wentylatory) oraz wewnętrzną, którą można zainstalować np. w kotłowni. Za pomocą wentylatorów pompa zasysa powietrze, które trafia do parownika, gdzie znajduje się ciecz odbierająca ciepło z powietrza, nawet przy bardzo niskich temperaturach. W dalszym obiegu ciecz przekazuje ciepło czynnikowi chłodniczemu. Ten paruje, zamienia się w gaz i trafia do sprężarki. Ma tak wysoką temperaturę, że może ogrzać wodę w obiegu grzewczym.

Całkowity koszt instalacji Mariana Starownika to 36 tys. zł, montaż trwał dwa dni. Pompa ma moc 20 kW. Drugi wentylator załącza się tylko wtedy, gdy jest wyjątkowo niska temperatura.

- Prąd wytworzony przez fotowoltaikę spokojnie pokrywa zapotrzebowanie pompy ciepła na energię. Pompa nie wymaga żadnej pracy z mojej strony, jest cichutka. Sterować można nią przez telefon, wystarczy aplikacja. Jest możliwość ustawienia wybranej temperatury grzejników czy wody. A w lecie może schładzać, działać jak klimatyzacja. Można liczyć na otrzymanie zwrotu podatku za taką inwestycję, nawet stanowiącą znaczną część jej kosztów. No i przede wszystkim pompa jest ekologiczna. Trzeba myśleć przyszłościowo - zachwala były starosta powiatu lubartowskiego. - Mam za sobą pierwszy sezon użytkowania. Nawet gdy temperatury były najniższe tej zimy, nie było problemu. Choć był taki moment, gdy pompa nie działała do końca tak, jak powinna. Przyjechał przedstawiciel firmy z laptopem, podpiął wtyczkę do urządzenia, ustawił odpowiednie parametry i pompa już działała, jak trzeba. Z serwisem nie ma więc problemów. A gwarancję mam na pięć lat - kończy.

Dominik Smagała

Pieniądze na fotowoltaikę dla Spółdzielni Mieszkaniowej

Lubartów: Panele na budynkach spółdzielczych mają dać energię dla ciepłowni, budynków gospodarczych i siedziby Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Cichej 6.

Około 300 tys. zł dostała Spółdzielnia Mieszkaniowa od Lubelskiej Agencji Wspierania Przedsiębiorczości jako dofinansowanie na budowę fotowoltaiki na terenach spółdzielczych. Cały projekt jest wart około 600 tys. zł. - Zamierzamy zamontować panele fotowoltaiczne na bloku przy ul. Popiełuszki 14 - mówi prezes SM Jacek Tomasiak. Ta instalacja będzie pracowała na potrzeby spółdzielczej ciepłowni na osiedlu Popiełuszki. - Do tej pory energię dla ciepłowni musimy kupować w PGE, teraz wyprodukujemy własną - mówi prezes Tomasiak. Prąd wytworzony przez fotowoltaikę będzie przetworzony na energię cieplną.

- To będzie oznaczało niższe ceny energii cieplnej dla mieszkańców - mówi prezes Tomasiak. Kolejne instalacja ma zostać zamontowana na budynkach przy ul. Zielonej 7 i Zielonej 9.

- Przy ul. Zielonej SM posiada budynki gospodarcze - garaże, trzymamy tam maszyny, mamy zaplecze dla pracowników. Zamontujemy tam instalację o mocy 21,7 kW, żeby obniżyć koszty eksploatacyjne - mówi Jacek Tomasiak. Siedziba Spółdzielni Mieszkaniowej znajduje się w budynku przy ul. Cichej 6. Żeby zasilić go energią produkowaną ze słońca, panele staną nie tylko na dachu biura, ale także na pobliskich blokach. - Oprócz budynku przy ul. Cichej 6 panele będą ustawione na blokach przy ul. 1 Maja 85 i 1 Maja 87. Łącznie będzie to moc 64 kW. Przy Cichej 6 są serwery i urządzenia do przesyłania telewizji kablowej. Za tę energię płacimy PGE. Dzięki fotowoltaice zaoszczędzimy rocznie około 100 tys. zł - mówi prezes SM.

Na razie nie jest możliwe, żeby z energii słonecznej korzystali bezpośrednio mieszkańcy bloków spółdzielczych.

- Ustawa prosumencka dopuszcza montaż instalacji fotowoltaicznych na domach jednorodzinnych, energia, która jest wyprodukowana w ciągu dnia, jest oddawana do sieci, w nocy jej część jest odbierana przez posiadacza instalacji. Dla bloków takiej możliwości nie ma. Na mocy obecnie obowiązującej ustawy możliwe zasilanie powierzchni wspólnych, czyli klatek schodowych. Trwają jednak prace nad zmianami w ustawie, polegającymi na wprowadzeniu prosumenta rozproszonego. W takim przypadku mieszkańcy bloków mogliby skorzystać z energii słonecznej. Chcielibyśmy ustawić panele na wszystkich blokach - mówi prezes. Jeśli zmiany w ustawie zostaną przegłosowane, spółdzielnia będzie się starała o dofinansowanie fotowoltaiki.

Marcin Kusyk

R E K L A M A

Pomożemy lokalnym firmom na starcie

Wystartowałeś z nowym biznesem? Otworzyłeś nowy oddział lub wprowadziłeś w firmie innowacyjne rozwiązania? Chcemy wspierać takich przedsiębiorczych ludzi jak Ty.

Zgłoś się do nas! Napiszemy o Twojej firmie, żeby lokalny rynek szybciej mógł poznać Ciebie i twój biznes. Artykuł napiszemy i opublikujemy bezpłatnie.

„Wspólnota" oferuje Firmie na Start:

- bezpłatną publikację artykułu o firmie,
- dodatkowo rabat na reklamę.

Skontaktuj się z nami:
791 127 007

eprasa.pl b42cfebe1a

Rozmowa z Anną Łosowską, autorką książki „Wierny Syn Ojczyzny naszej. Ksiądz Prałat Jan Poddębniak (1907-1994)"

Niezłomny ksiądz i krzepki chłop. Nie szedł na skróty

- Pani książka poświęcona postaci ks. Jana Poddębniaka, niezłomnego duszpasterza z Czemiernik, ale także z Lublina i Niedrzwicy, została wydana dwa lata temu, a już doczekała się kolejnego dodruku. Czy spodziewała się Pani takiego zainteresowania czytelników?

Prof. Anna Łosowska: - Jestem przekonana, że to zainteresowanie wiąże się z niezwykłą postacią jej bohatera. Książka ukazała się w kwietniu 2020 r. Pierwszy nakład został wyczerpany już we wrześniu ub. roku i w październiku był dodruk. Aktualnie jest ponownie wyczerpany i wydawnictwo Norbertinum już przystąpiło do kolejnej edycji. Nie jest to reedycja, tylko zwykły dodruk, dlatego nie mogłam nic dodać do treści publikacji.

Pracowała Pani nad książką ponad dwa lata. Przez ten czas poznawała pani bliżej postać ks. Poddębniaka. Jaki obraz wyłonił się ze wspomnień parafian, członków rodziny, wreszcie z kart historii?

- W toku poszukiwań źródłowych i wielu rozmów wyłania się postać niezwykłego, odważnego i bezkompromisowego kapłana, wielkiego patrioty i człowieka o gołębim sercu dla wszystkich potrzebujących, chociaż niejednokrotnie szorstkiemu w obejściu, o popędliwym języku.

Podczas promocji książki w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej mówiła Pani: „Moim zamysłem nie było napisanie typowej biografii. Chciałam pokazać człowieka, który zmagał się z przeciwnościami losu praktycznie od zawsze. Został sierotą w wieku dwóch lat i przedzierał się przez życie sam". Co Pani szczególnie zaimponowało w tej postaci?

- Swoją siłę i odwagę czerpał z umiłowania Boga i Ojczyzny. Nie szedł na skróty, chociaż wiedział, że niejednokrotnie za swoją postawę zapłaci. Drogowskazem jego życia była prawda i uczciwość, to mi zaimponowało najbardziej, zresztą nie tylko mnie.

Prof. Janusz Wrona zaliczył ks. Poddębniaka do księży niezłomnych, nazwał go Żołnierzem Niezłomnym. Co zdecydowało, że Urząd Bezpieczeństwa nie był w stanie go złamać?

- Był zdecydowanym przeciwnikiem układania się z władzą i pogardzał grupą tzw. księży -patriotów, których, niestety, było znacznie więcej niż księży niezłomnych.

Mówiła Pani: „Sam uprawiał ziemię, sam najlepiej się czuł się w polu". Dyr. WBP Tadeusz Sławecki wspomniał, że mówiono o nim „chłopoman". I dalej: „Był popędliwy, nie liczył się ze słowami, jak czuł, tak mówił, ale nie było osoby, która by odeszła z plebanii bez pomocy". Słowem - był nie tylko niezłomnym księdzem, ale też krzepkim chłopem, wymagającym proboszczem dla leniwych parafian. Był za to lubiany?

- Szanowali go ci, którzy stosowali w swoim życiu te same zasady i kierowali się podobnym drogowskazem. Była jednak grupa ludzi, dla których stosowane przez niego metody były nie do przyjęcia, ale tak jest przecież w każdej zbiorowości. Stąd brali się ci, którzy skwapliwie słali donosy na kapłana, który im się nie podobał - jedni ze zwykłej zawiści, inni ze złości, a niektórzy po prostu dla pieniędzy. Generalnie bardziej krytyczni, jak zwykle zresztą, byli ludzie młodsi, którzy dopiero zdobywają doświadczenia życiowe.

Podczas promocji książki ks. Józef Chorębała, następca ks. Poddębniaka w Czemiernikach, przekazał Pani wyjątkowy list - m.in. o spotkaniu ks. Jana z przyszłym prymasem Wyszyńskim (pisaliśmy o tym przed tygodniem - dop. red.). Czy ta historia znajdzie się w reedycji?

- Zbieram wszystkie informacje, które napływają do mnie z różnych stron od czytelników książki. Prawdopodobnie uzbiera się z tego jakiś suplement w przyszłości, ale teraz trudno cokolwiek planować.

Padły zapowiedzi promocji książki także w Czemiernikach. Czy jest już znany, chociaż w przybliżeniu, termin spotkania w parafii i na probostwie ks. Poddębniaka?

- Ewentualne spotkanie w Czemiernikach nie zależy ode mnie, tylko od organizatorów. Na razie zostaje tylko w planach, bo codzienność skutecznie ogranicza wszelkie działania w większych grupach. Nie odżegnuję się jednak od przyjazdu, jeżeli sytuacja pandemiczna na to pozwoli.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
Monika Mackiewicz

Od autorki książki otrzymaliśmy niepublikowane dotąd zdjęcie, które otrzymała od uratowanej w czasie wojny przez ks. Poddębniaka Sary Frenkel. Na zdjęciu widać moment sadzenia drzewka oliwnego w Yad Vashem, a na fotografii są obie uratowane Żydówki, siostry Sara i Lea

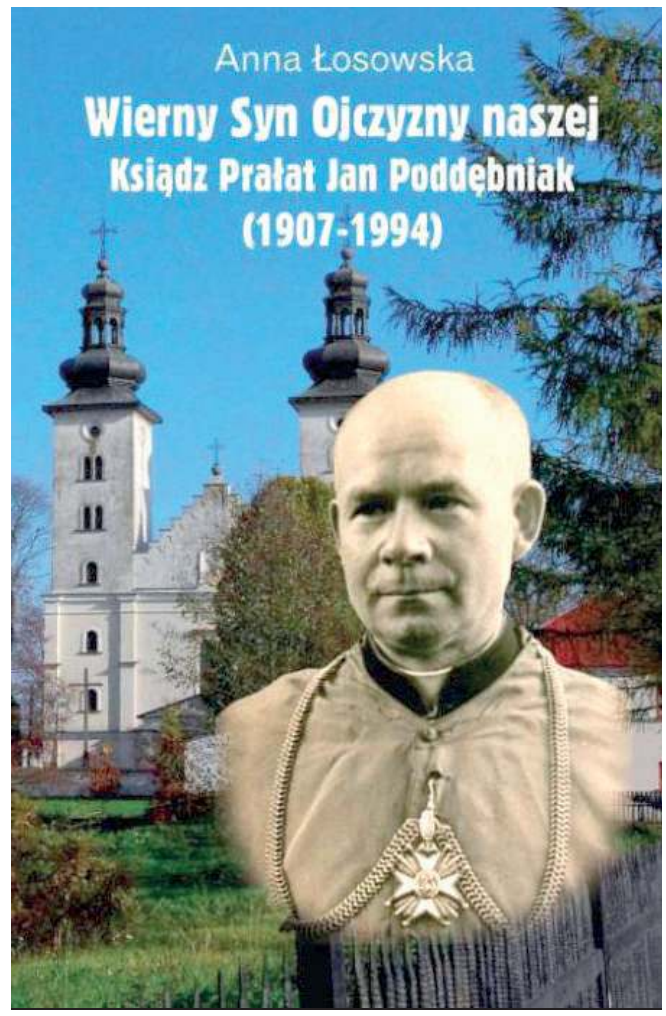

Ks. Jan Poddębniak był przed wojną wikariuszem w Gościeradowie, Niedrzwicy Kościelnej i Chełmie. W czasie okupacji niemieckiej pełnił funkcję kanclerza Kurii Lubelskiej. Angażował się we wszechstronną pomoc potrzebującym; uratował m.in. dwie żydowskie dziewczyny, Sarę i Leę Bass, za co otrzymał medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata". Po zakończeniu wojny, jako proboszcz parafii w Niedrzwicy Kościelnej, za krytykę ustroju komunistycznego stał się obiektem inwigilacji i prześladowania przez organa bezpieczeństwa. Wskutek nacisku władz administracyjnych został przeniesiony do odległej parafii Czemierniki, w której pracował aż do śmierci (fragment biografii zamieszczonej w książce Wydawnictwa Norbertinum)

Dr hab. Anna Łosowska
autorka książki

- Praca nad książką o ks. Janie Poddębniaku sprawiła mi dużo satysfakcji. Udało mi się przypomnieć kapłana niezłomnego, odważnego i o wielkim sercu. W pamięci zostają chwile, kiedy parafianie z czasów jego młodości, dziś już przygnieceni wiekiem i doświadczeniem życiowym, z wielkim wzruszeniem i błyskiem w oku wspominali kapłana, który służył pomocą w każdej chwili i dodawał ducha w trudnych czasach

Był zdecydowanym przeciwnikiem układania się z władzą i pogardzał grupą tzw. księży-patriotów, których, niestety, było znacznie więcej niż księży niezłomnych

Jak ks. Poddębniak ratował przyszłego prymasa Stefana Wyszyńskiego przed Gestapo

Podczas okupacji, po roku 1941, ks. Poddębniak pełnił w lubelskiej kurii funkcję kanclerza. W tym czasie przybył do niego człowiek w ubraniu robotnika, w gumofilcach, bardzo szczupły, wysoki, o wyrazistej twarzy.

Poprosił ks. Poddębniaka o dokumenty jakiegoś zmarłego duchownego. Stwierdził, że jest księdzem poszukiwanym przez Gestapo i te papiery uratują mu życie.

Ks. Jan odmówił. Podejrzewał, że może to być niemiecka prowokacja po internowaniu biskupa lubelskiego Mariana Leona Fulmana.

Przybysz nie ustępował, powtarzał, że jest księdzem, który potrzebuje pomocy. Księdza Jana zastanowiła piękna polszczyzna gościa, skierował rozmowę na tematy o stanie duchownym. Po pewnym czasie - wiedząc już, że gość świetnie posługuje się łaciną i greką - uległ prośbie i przekazał mu dokumenty. Nie zapytał jednak „robotnika" o nazwisko.

- Lepiej nie wiedzieć. Ja tych dokumentów księdzu nie dawałem, a ksiądz nigdy nie był w kurii. I choćby Gestapo na przesłuchaniu dupę kroiło i posypywało solą, myśmy się nie widzieli. Proszę to zapamiętać na całe życie - tymi słowami pożegnał przybysza.

Minęło kilka lat. Do Lublina przyjeżdża nowy biskup, ks. Stefan Wyszyński. Ingres na KUL, mnóstwo gości. Zajeżdżają trzy czarne limuzyny. Z jednej z nich wysiada biskup Wyszyński, w którym ks. Poddębniak rozpoznaje... robotnika, księdza proszącego o lewe papiery.

- Porcięta zaczęły mi trzaskać - wspominał ks. Jan. - Nie dlatego, że popełniłem jakieś przestępstwo, ale po co mówiłem o dupie i soli...

m.in. tę historię, której nie ma w książce, przytoczył ks. kan. Józef Chorębała, następca ks. Jana Poddębniaka w Czemiernikach na promocji wydawnictwa

Za tydzień opublikujemy fragmenty książki „Wierny Syn Ojczyzny naszej. Ksiądz Prałat Jan Poddębniak (1907-1994)"

eprasa.pl b42cfebe1a

Rozdajemy zestawy kosmetyków

Podziel się swoim przepisem

Przepis wyślij na: biuro@24wspolnota.pl. Podaj swoje dane - imię, nazwisko, miejscowość oraz dokładny adres (jeśli chcesz wziąć udział w konkursie).

NAGRODĄ GŁÓWNĄ W KONKURSIE JEST:
Pobyt dla dwóch osób w KRAINIE RUMIANKU
VOUCHER o wartości 750 zł
(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)

Sponsorem nagrody głównej w konkursie jest: Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego Hołowno 66; 21-222 Podedwórze, woj. lubelskie kraina.rumianku@gmail.com www.krainarumianku.pl tel. 655 995 378; 510 641 258

Publikowane przepisy nagradzamy zestawami kosmetyków

Sałatka szparagowa (Mariusz Wołosiuk, Strzelce)

Składniki:
50 dag szparagów
główka zielonej sałaty
8 małych pomidorów
4 łyżki drobno pokrojonych ananasów z puszki
rzeżucha
2 żółtka
2 łyżki oliwy
łyżka octu
szczypta cukru
sól i pieprz.

Przygotowanie:
Szparagi umyć, oskrobać, odciąć stwardniałe końce i ugotować w osolonej wodzie z dodatkiem odrobiny cukru. Po ugotowaniu i ostudzeniu pokroić na kawałki. Sałatę umyć i pokroić w wąskie paski, wymieszać ze szparagami i wyłożyć do salaterki. Polać sosem przygotowanym z żółtek utartych z solą i wymieszanych z olejem dolewanym cienką strużką jak na majonez oraz octem. Sos trzeba doprawić pieprzem. Pomidory polać wrzątkiem, obrać ze skórki, pokroić na ćwiartki i ułożyć wokół sałatki. Pomiędzy nimi ułożyć porcje pokrojonych ananasów. Na środek wysypać rzeżuchę.

Galaretki 3D (Dominika Szczepaniuk, Pulki)

UWAGA! Potrzebne są igły i strzykawki do zrobienia kwiatów w galaretce

Rozpuścić 3 galaretki winogronowe. Rozlać na kilka przezroczystych salaterek.
330 ml kremówki 30%, pół szklanki mleka, 2 łyżeczki żelatyny, łyżeczka cukru - podgrzać, rozlać na kilka szklanek i w każdą dodać barwnik. Jak galaretki są już stężałe, nabieramy barwniki w strzykawki i wkłuwając igłę wpuszczamy barwnik w przezroczyste galaretki tworząc kwiaty i inne ozdoby.

Zrolowane drożdżówki

(Anna Zdunek, Sobolew)

Ciasto:
2,5 szkl mąki
2 jajka
1,5 dag świeżych drożdży
1/2 szkl maślanki
3 łyżki cukru
cukier waniliowy
4 średnie jabłka

Sposób przygotowania:
Do miski wsypałam mąkę, wbiłam jajka, wlałam maślankę, w której rozpuściłam cukier i drożdże, dodałam cukier waniliowy. Wyrobiłam gładkie ciasto. Miskę z ciastem nakryłam ściereczką i odstawiłam na 1,5 h. Po tym czasie ciasto przełożyłam na oprószoną mąką stolnicę. Rozwałkowałam na prostokąt centymetr gruby. Jabłka starłam na tartce o grubych oczkach. Na brzegu ciasta rozłożyłam jabłka. Oprószyłam cynamonem. Całość zwinęłam w roladę. Roladę pocięłam na 12 równych części. Ułożyłam w wysmarowanej masłem formie w odległość ok 2 cm jedną drożdżówkę od drugiej. Każdą drożdżówkę posypałam kruszonką. Zostawiłam do ponownego wzrostu na 20 minut. Piekłam w piekarniku nagrzanym do 175 stopni z grzałką góra dół około 30 minut. Letnie drożdżówki oprószyłam cukrem pudrem.

Kruszonka:
2 pełne łyżki miękkiego masła, 2 pełne łyżki cukru pudru, 4 pełne łyżki mąki
Do miski wsypałam cukier, mąkę, dodałam masło. Palcami rozcierałam składniki aż powstała kruszonka.

KRZYŻÓWKA

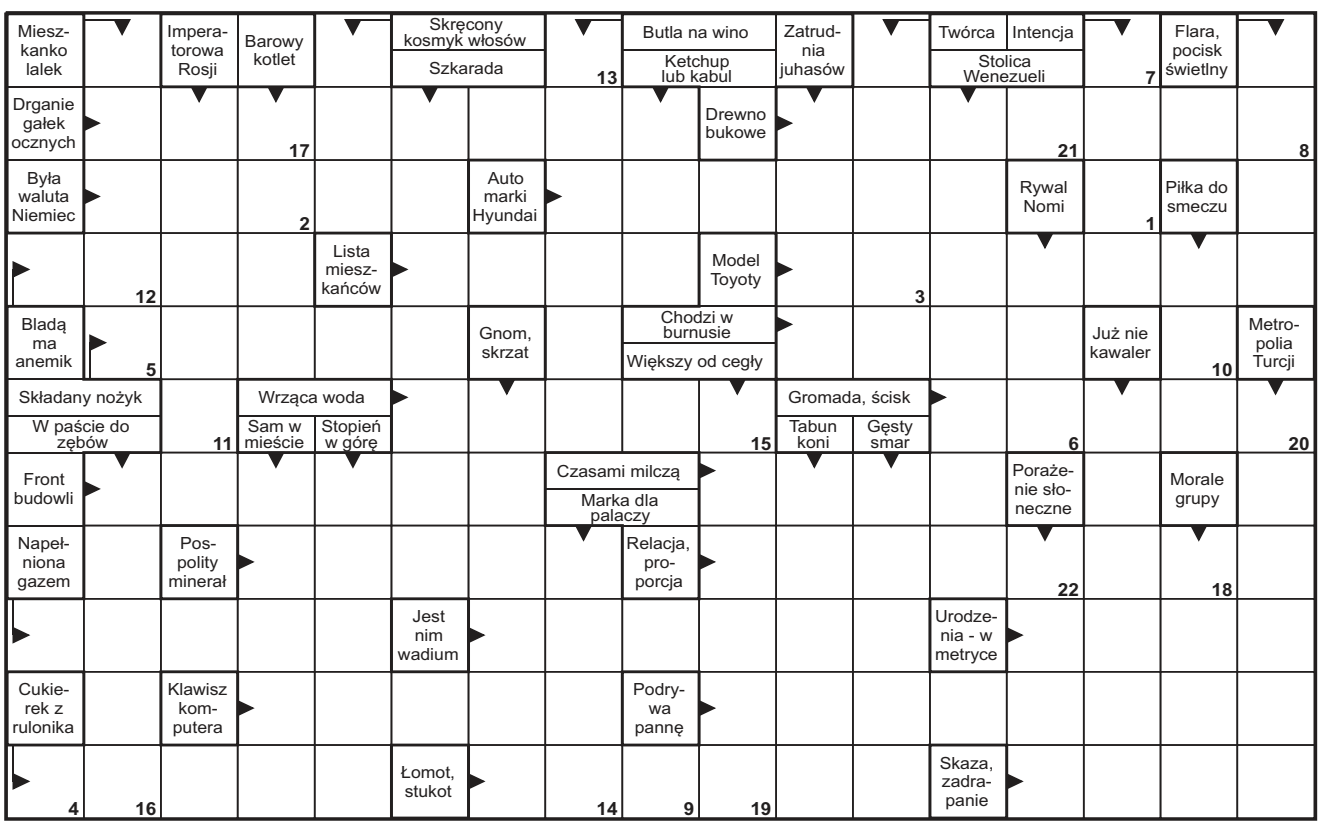

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Przysyłajcie fotki swoich pociech, do wygrania kubek z nadrukiem zdjecia zwycięzcy.

eprasa.pl b42cfebe1a

Anna z Sapiehów Jabłonowska (1718 - 1800), uczona pani Kocka (cz. III)

Kockie reformy księżnej Anny

Dziś księżna ma na rynku w Kocku gustowny pomnik. Współczesnych sobie mieszczan irytowała skłonnością do nakładania wysokich podatków, regulowania zarządzeniami każdego obszaru aktywności ludzkiej. Wedle Adolfa Bocheńskiego źle ją wspominano nawet sto lat później. Reformy, którymi zachwycali się współcześni, zakończyły się bankructwem i śmiercią w osamotnieniu.

Wychowana bez rodzinnego ciepła nie stworzyła na dłużej udanej rodziny. Nie miała urody Julii Potockiej, czaru Izabeli Czartoryskiej, bezczelnego sex-appealu Teofili Radziwiłłowej. Formalnego wykształcenia nie miała, ale samodzielnie zdobyła rozległą wiedzę, pozwalającą jej zostać jedną z najbardziej fascynujących kobiet epoki. W pewnym momencie świadomie „wypisała się" z głównego nurtu politycznych gier, mimo że zarówno pozycja społeczna i majątkowa oraz intelekt ją do tego predestynowały. Jej pasją zostało zarządzanie włościami wokół Siemiatycz i Kocka, reformowanie nie tylko struktury ekonomicznej miast i wsi, ale również, zadziwiające współczesnych, poglądy społeczne. Bardziej ją pociągało tworzenie kolejnych przepisów dla swoich miast i pisanie np. (niegłupich skądinąd) traktatów o racjonalnej hodowli psów gospodarczych niż warszawska polityka.

Obróciła Kock o 90 stopni

Kock zbudowała niemalże od nowa. Układ urbanistyczny miasta, z rynkiem i szerokimi ulicami, przetrwał do tej pory i jest sam w sobie cennym zabytkiem. Pierwotny Kock leżał na linii północ-południe (zgodnie z traktem do Lublina i przeprawą na rzece), Jabłonowska, wyznaczając rynek i obracając placami i budynkami, przeorientowała go na wschód-zachód. Bliski zawalenia stary kościół zastąpiony został nowym, ładnie porządkującym całą pierzeję rynku, wybudowanym przez Szymona Zuga. Do dziś nie przetrwał, stojący w zachodniej części rynku, ratusz, zaludniała go liczna rzesza urzędników: na czele miasta stał ustanowiony przez właścicielkę i będący jej namiestnikiem komendant. Miasto oprócz tego posiadało samorząd oparty o wzorzec prawa magdeburskiego, z własnym wójtem i władzą sądowniczą. Urząd landwójta i pisarza gminnego były dożywotnie, inne miały trzyletnie kadencje. Miasto podzielone było na cztery sektory, każdy posiadał swojego burmistrza. Trudno orzec, czy nie było to ponad stan: ze swoimi niemal 2000 mieszkańców Kock był w końcówce XVIII stulecia dwukrotnie ludniejszy niż Radzyń, czy Czemierniki, nieco większy od Łukowa. Chrześcijan było nieco więcej niż Żydów, acz w tej materii ówczesnym spisom bym do końca nie ufał. Efektem ubocznym tej dużej operacji urbanistycznej były liczne procesy o odszkodowania, wywłaszczenia, niekorzystne zdaniem skarżących zamiany nieruchomości itd. - większość z nich księżna przegrywała. A niezależnie od wszystkiego - wszystko to kosztowało i to dużo.

Rozmach przebudowy Kocka budził podziw współczesnych. Budżet jednak się „nie spinał"

Księżna zabroniła m.in. importować do Kocka pędzonej gdzie indziej gorzałki

Cyrulik położna (czyli „baba") pomagali za darmo

Fot. Jerzy Wawerek

Przeprowadzona z rozmachem operacja przebudowy Kocka zakończyła się dla Anny kompletną klapą. Zostały szerokie ulice, rynek, kościół i tyleż efektowna, co kosztochłonna rezydencja. Niewypłacalną księżnę w efekcie zlicytowano

Wjechać łatwo, wyjechać trudniej

Przybysze otrzymywali dogodne warunki osiedlenia z nadziałami włącznie, jeśli jednak ktoś chciał wyemigrować, musiał znaleźć następcę i to nie gorzej sytuowanego. Podatki płacić trzeba było w zasadzie od wszystkiego - podymne, czopowe, na wojsko, na rzeczy Kościoła, czynsze, od miejsc targowych - na prześcignięcie w fiskalnej pomysłowości trzeba było czekać lat prawie 250... Wydaje się, że ilość i wysokość danin stanęły na przeszkodzie jeszcze żywszemu rozwojowi miasta. Raz do roku ze swoich podatków rozliczał się kahał (gmina żydowska), której działalność również Jabłonowska szczegółowo uregulowała.

Z drugiej strony w swoich ustawach księżna nakładała wiele praktycznych obowiązków - od trzymania straży nocnej, przez wsparcie pogorzelców, opiekę nad chorymi i ich majątkiem, utrzymywano szpital, dom pogrzebowy, kształciła nawet własne położne (cyrulik i położna opłacani byli przez miasto!) - śmiało można mówić o początkach opieki społecznej. Nakazała prowadzić kasę pożyczkową i magazyny, posiadające pewien odnawialny zasób żywności i podstawowych produktów na wypadek rozmaitych niepowodzeń i dopustów. Oceniano to na dwa sposoby: jedni chwalili, że w ogóle to działa, drudzy widzieli w takiej instytucji próbę uniknięcia konieczności pomagania ubogim przez samą księżnę.

Na wszystko przepis

Handel uregulowany był dość precyzyjnie, księżna dochody zabezpieczyła licznymi monopolami: obracać wódką można było tylko za jej pozwoleniami, mieszkańcy nie mogli ani jeździć do karczm w innych miejscowościach, ani sprowadzać gorzałki spoza Kocka. Opłatami handlowymi księżna sterowała dość rozsądnie, widząc, że położony na przecięciu wszystkich ważnych szlaków Kock w tym może upatrywać źródeł prosperity. Z drugiej strony jednak historycy podkreślają pewną skłonność do przeregulowania wszystkich obszarów życia - Jabłonowska np. żywo interesowała się, jak są zorganizowane obory i jak gospodaruje się pochodzącą z nich gnojowicą.

Śmierć w samotności

Trudno dowodnie ocenić, ile w plajcie gospodarczych projektów Anny było jej błędów i złych rachub, a ile pecha w postaci serii wojen i wstrząsów polityczno-gospodarczych. Jedno i drugie z pewnością się zazębiało. Gwoździem do trumny okazała się zaciągnięta nad stan i możliwości pożyczka u holenderskich bankierów, pozabezpieczana na licznych dobrach. Skończyło to się w sposób przewidywalny: serią bolesnych licytacji, po których z trudem zostały Jabłonowskiej środki na osobiste utrzymanie. Nawet data śmierci jest kontrowersyjna, bo nie było komu jej porządnie zapisać.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Zdjęcie pochodzi z portalu fotopolska.eu, zostało znalezione na aukcji internetowej, wyprodukowane zostało najpewniej jako pocztówka. Ciekawostką jest nazwa Puław. W XIX wieku miasto zmieniało ją kilkukrotnie. Po powstaniu listopadowym tradycyjna, pierwotna nazwa zamieniona została na Nowa Aleksandria, a to na cześć carowej Aleksandry, żony Mikołaja I, która patronowała, przeniesionemu z Warszawy, Instytutowi Wychowania Panien. Potem dwa razy zmieniano pisownię: na Nowa Aleksandrya w 1887 r. i Nowo-Aleksandrya w 1899. Nazwa „Puławy" wróciła dopiero przywrócona przez okupantów niemieckich w 1916

Matki Boskie Lubelszczyzny

Pani Kolembrodzka

Ikona niewątpliwie wschodniej proweniencji w typie Hodigitrii (Przewodniczki, wskazującej gestem na Dzieciątko) przez legendę wiązana jest z Janem III Sobieskiem, który wracając spod Wiednia, miał zgubić się w okolicznych lasach i odnalazłszy się za wstawiennictwem Matki Boskiej, z wdzięczności miał pozostawić tu obraz, przed którym modlić się miał przed bitwą.

Od tego czasu ikona jest czczona najpierw przez unitów, potem rzymskich katolików, kroniki parafialne notują wiele dokonanych cudów, zwłaszcza uzdrowień. Odpust odbywa się w święto Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny w pierwszą niedzielę lipca, jest połączony z festynem i kiermaszem rękodzieła ludowego.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl b42cfebe1a

Franciszka Salezego Jezierskiego o podłukowskiej szlachcie opowiastka ku nauce i uciesze (cz. II)

O co chodzi z Kutasińskim?

Jarosza Kutasińskiego herbu Dęboróg, szlachcica łukowskiego, uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polszcze - wydane w 1790 roku dzieło zdobyło sobie dużą popularność, bo nie tylko było zgrabnie napisanym manifestem społecznym, ale czytelnika przyciągało też humorem i ocierającą się o złośliwość celnością obserwacji. Nas oczywiście najbardziej ciekawią lokalne historyjki...

Wspomniana przez Salezego szkoła, do której miał uczęszczać Kutasiński, mieściła się przy kościele Przemienienia Pańskiego (zdjęcie z ok. 1915 roku)

Narrator, w którym część komentatorów dopatruje się alter ego autora, szeroko opisuje realia życia na współczesnej sobie Ziemi Łukowskiej, której, delikatnie mówiąc, nie uznaje za wiodący cywilizacyjne ośrodek Rzeczypospolitej...

Wspomnienia z Kolegium Pijarów?

Interesujący jest fragment wspomnień Kutasińskiego z nauk pobieranych w „*miasteczku stołecznym ziemi naszej*", a więc zapewne w Łukowie. Młody Jarosz jako najmłodszy z rodzeństwa i „*najsłabszy w zdrowiu, a zatym do pracy rolniczej niezdatnym*" trafia do szkoły. Zwróćmy uwagę, w jaki sposób opisuje swoje przeżycia i wyniesione ze szlacheckiego domu uprzedzenia: „*Gdy się nauczył lekcji Pawełek, a ja nie, profesor kazał mi klęczeć, a jemu siąść na starszym miejscu w ławce; jam płakał cierpiąc upokorzenie, tę mając jedną pociechę: Pawełek, myślałem sobie, choć pochwalony od profesora, ale jest syn szewca, a ja jestem zawsze godniejszy, bo ja jestem pan Kutasiński herbu Dęboróg. Jeżeli zaś pan stolnikiewicz lepiej się nauczył jak ja, znowu w podobnym przypadku myślałem sobie: Lubo pan stolnikiewicz lepiej się uczy ode mnie, choć też ma atłasowy żupan, a ja falendyszowy* [gatunek sukna używanego przez uboższą szlachtę - przyp. autora], *atoli jestem mu równy, bo jestem Kutasiński herbu Dęboróg, szlachcic polski*".

Już w szkole szlachcic uważał się za lepszego od zdolniejszego kolegi mieszczanina i równego bogatszym, ale i zdolniejszym od siebie kolegom

Skoro w Warszawie nie zobaczył stodół, szlachcic z Łukowa uznał, że mieszkają tam sami złodzieje

Prawa dla mieszczan!

Jezierski wyśmiewa się ze szlacheckich uprzedzeń do innych stanów, jednak zaraz potem bardzo konkretnie i już na poważnie opisuje problemy wynikające z niedopuszczania przez szlachtę stanu miejskiego do udziału w życiu politycznym i korzystania z pełni praw, pisząc wprost, że „*stan miejski jest wyzuty z zaszczytów obywatela wolnego narodu i ma obrzydzone powinności swojego życia* „ oraz że „*mieszczanin, mając edukację, majątek, zasługi, zostaje w smutnym stanie, nie należąc do dobra tej ojczyzny, w której zaradzać może pan Kutasiński herbu Dęboróg, przez ten wzgląd (...), że on się urodził szlachcicem*". Co ważniejsze, Jezierski, opisując przemyślenia szkolnego profesora, zwraca czytelnikom uwagę, że „*rozróżnienie człowieka od człowieka wyrabia cnota*", a nie odziedziczony tytuł szlachecki, natomiast „*herby i genealogie są nie narzędziem cnoty, ale tylko znakiem pamiątki o jej bytności. Jeżeli więc stan szlachecki ma zaszczyty i uszanowanie od innych stanów, to dlatego, że on pochodzi ze krwi cnotliwej przodków swoich i przeto oraz ma szczególniejszą powinność być cnotliwym; inaczej imię poprzedników sławne, jeżeli ma być naczyniem zbrodni u następcy, jest daremnym uprzedzenia i przesądu owocem*". Autor podaje też symboliczny przykład anonimowego wynalazcy solenia śledzi, który „*choć był wzgardzony ze swego sposobu życia (...) stał się dobrodziejem narodu, sprowadził miliony zarobku swemu krajowi i więcej dokazał jak wszystkie urojonej zacności zaszczyty*".

Wyprawa do Warszawy

Ciekawym epizodem w życiu młodego Kutasińskiego jest zarobkowa wyprawa do Warszawy, którą młody szlachetka postanowił podjąć razem z bratem. Tym bardziej że w Warszawie nigdy jeszcze nie był. Bracia Kutasińscy nakupili więc „*syrów, masła, kurcząt, jaj i sześcioro indyków starych*" i udali się do stolicy, mijając po drodze „*takie same wsie, chałupy i karczmy jak w swojej ojczystej ziemi*". Nagle ich oczom ukazała się panorama miasta: „*jakby jaki las, czerwone dachy, kominy na domach wysokie równo z kościołami*". Początkowo Kutasiński był wręcz oczarowany wielkomiejskim życiem. „*Ludzi nie widać boso, nikt wzroku nie spuszcza na ziemię, każdy z miną wesołą, ubrany jakby u nas w niedzielę. Tłum snującego się ludu i przejeżdżających karet robił mi ustawiczne ciekawością roztargnienie*" - ekscytował się Jarosz. Razem z bratem szybko uwinęli się ze sprzedażą swoich towarów przekupkom pod kościołem Św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu. Kutasiński zauważył przy tym z przekąsem, że chociaż uczył się w szkole o Achillesie i Eneaszu, nikt go nie nauczył, że w Warszawie „*kokosze nazywają się pulardami*".

Złodzieje i oszukańcy

Niestety, zauroczony urokami miasta nieuważny łukowski szlachcic stał się łatwym łupem warszawskiego złodziejaszka i stracił cały swój utarg: „*jakiś pojazd pierwszy raz ode mnie widziany przechodził, ja z niezmiernym przysmakiem ciekawości oczy wytrzeszczyłem, a w tym samym razie znać ktoś zręcznie do kieszeni sięgnąwszy pieniądze mi ukradł*". To smutne zdarzenie wywołało bardzo osobliwą konkluzję prowincjonalnego szlachetki, który zauważył, że „*w całym mieście nie widzi stodół, spichlerzów, obór i chlewów, więc w Warszawie muszą być sami złodzieje, którzy ze złodziejstwa i oszukaństwa żyją*". Jeszcze podczas noclegu w drodze powrotnej do domu rozżalony Jarosz wspominał, że nie mógł „*oka zmrużyć od żalu nad swoją szkodą i od złości na Warszawę*".

Paweł Jezierski

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Kurów narysował koguta od nowa

Herb Kurowa ma dobre, głębokie korzenie. Niestety w latach dziewięćdziesiątych narysowano go w sposób dalece odbiegający zarówno od standardów heraldycznych, jak i najzwyklejszej estetyki. Wszystko wskazuje, że lada chwila ten stan rzeczy ulegnie zmianie.

Herb Biały Kur (zwany też Kokotami) zgodnie z zasadami blazonowania (opisywania herbów) wygląda tak: biały kur w tarczy czerwonej, ze złotym orężem (czyli szponami i dziobem) i takim samym grzebieniem, z nałęczką w dziobie, zwrócony w prawo (w heraldyce strony są „odwrócone" - herby opisuje się z perspektywy niosącego je na tarczy rycerza). Pieczętowało się nim od średniowiecza wiele rodzin w Polsce i na Pomorzu. Ich wspólnym protoplastą miał być rycerz, który w różnych wersjach legendy, czuwając w nocy, miał ostrzec władcę o nadciągającym nieprzyjacielu. Koguta znajdziemy też w herbach rodów francuskich i włoskich (zowie się tam Gallus). Jest dość popularnym wizerunkiem, bo w zarówno w pogańskich czasach, jak i symbolice chrześcijańskiej, miał wyłącznie dobre konotacje. Był jednym z ptaków Zeusa, potem symbolem Zmartwychwstania oraz - uniwersalnie znakiem odwagi, męstwa i czujności. Do podobnych wartości odsyła czerwona tarcza - bo w heraldyce wszystko coś znaczy. Wybór takiego herbu dla Kurowa był dość oczywisty - tak pieczętował się Piotr Kurowski, który w XV wieku, starożytnej skądinąd osadzie, dał podwaliny ośrodka miejskiego, nadając jej prawo magdeburskie. Mąż ów wywodził się z małopolskiej gałęzi rodu. Nałęczka doszła po tym, jak po Kurowskich teren odziedziczyli w 1464 roku Zbąscy, mający w herbie właśnie charakterystycznie związaną chustę. Były to czasy największej prosperity Kurowa, więc i setki lat potem trzymano się herbu. Była to sytuacja szczęśliwa, bo, zwłaszcza w latach dziewięćdziesiątych heraldyka w mniejszych ośrodkach potrafiła wywijać niezłe hołubce. Ze stosunkowo prostej drogi skręcono i tutaj. Czy zaważył pośpiech, czy inne względy nie wiadomo, faktem jednak jest, że wykonany w 1990 roku rysunek do najwybitniejszych nie należy, przypomina bardziej niewprawny szkic niż dopracowany symbol tożsamości lokalnej. Pełen jest niedokładności, uproszczeń, zwłaszcza głowa Kura pozostawia wiele do życzenia.

Stary herb, mimo że zasadniczo poprawny heraldycznie, narysowany był, delikatnie mówiąc, dość oryginalnie...

Projekt uchwały o nowych insygniach jest już na stronie Gminy Kurów. Oprócz herbu przyjęty zostanie też wzór flagi i innych wspólnotowych oznaczeń

W ostatnich tygodniach Rada Gminy pokusiła się o zlecenie liftingu, tym razem skonsultowawszy sprawę z ekspertami. Tarcza, z niepotrzebnie wydumanego, zmieni kształt na klasyczną „hiszpańską" (taką, jak w większości lokalnych herbów). Kogut wydaje się mocniejszy, z wyraźniej zarysowanym orężem, złote stało się też oko, ogólnie rysunek jest bardziej wyrazisty i pozbawiony wcześniejszych uproszczeń. Nic, tylko pochwalić, co niniejszym czynimy.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl b42cfebe1a

III LIGA

WYNIKI 31. KOLEJKI
Podlasie - Korona II 3:0
Bramki: Kocoł 7`, Golba 38`, Wojczuk 42`.
Wisła P. - Wiązownica 1:0

Bramka: Ednilson 90`.
Orlęta - Siarka 0:1
Bramka: Sulkowski 58`.
Cracovia II - Lewart 0:1
Bramka: Nowak 62`.
Wólczanka - Podhale 0:1
Bramka: Surmiak 74`.
KSZO - Jutrzenka 2:3
Bramki: Paluch 29` (k), Bayramov 71` - Kaczor 17`, Pietrzyk 35`, Zawadzki 90`.
Avia - Hetman 7:0
Bramki: Białek 4`, 89`, Maluga 17`, 34`, Grzęda 28` (s), Darmochwał 40`, Oziemczuk 71`.
Sokół - Wisła S. 2:0
Bramki: Sudy 2` (s), Purcha 77`.
ŁKS Łagów - Stal K. 1:1
Bramki: Balotelli 29` - Bartoś 7`.
Stal St. - Wisłoka 0:0
Chełmianka - pauza.

MECZE ZALEGŁE
Sokół - Lewart 0:1
Bramka: Dearman 90+3`.
Stal K. - Wiązownica 1:2
Bramki: Skrzyński 25` - Rop 54`, Kasia 58`.
Chełm. - Wisła P. 0:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	28	70	76:21
2.	Sokół Sieniawa	30	58	50:26
3.	Podhale Nowy Targ	29	52	43:31
4.	Stal Stalowa Wola	29	51	51:30
5.	Wisłoka Dębica	29	48	48:29
6.	Avia Świdnik	28	47	62:28
7.	Chelmianka Chelm	29	47	46:36
8.	ŁKS Łagów	30	47	45:41
9.	Siarka Tarnobrzeg	29	46	47:37
10	Wisła Sandomierz	30	44	42:43
11	Wólczanka Wólka P.	28	43	49:35
12	KSZO Ostrowiec Św.	28	41	44:35
13	Lewart Lubartów	30	39	35:31
14	Podlasie Biała Podl.	29	37	45:65
15	KS Wiązownica	30	35	40:60
16	Cracovia II Kraków	30	33	33:38
17	Stal Kraśnik	30	33	35:40
18	Orlęta Radzyń Podl.	30	31	41:60
19	Korona II Kielce	29	27	38:63
20	Jutrzenka Giebułtów	28	20	33:74
21	Hetman Zamość	29	7	20:100

NASTĘPNE KOLEJKI
(28.04., środa): Lewart - Stal St. (godz. 17:00), Stal K. - Wisła P. (godz. 16:00), Wisła S. - Orlęta (godz. 16:00), Hetman - Podlasie (godz. 16:00), Cracovia II - Siarka, Chełmianka - Avia, Korona II - KSZO, Jutrzenka - Wólczanka, Podhale - ŁKS Łagów, KS Wiązownica - Sokół, Wisłoka - pauza.
(01/02.05): Orlęta - KS Wiązownica (sob., godz. 12:00), Wisła P. - ŁKS Łagów (niedz., godz. 17:00), Podlasie - Chełmianka (sob., godz. 16:00), Jutrzenka - Podhale, Wólczanka - Korona II, KSZO - Hetman, Avia - Wisłoka, Cracovia II - Wisła S., Sokół - Stal K., Stal St. - Siarka, Lewart - pauza.

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Siarka Tarnobrzeg 0:1 (0:0). Znów zadecydował jeden błąd w obronie

Gra lepsza, wynik znowu kiepski

W środę po raz kolejny zakręciła się w Radzyniu trenerska karuzela. Jacka Fiedenia zastąpił Mikołaj Raczyński. W ciągu dwóch treningów szkoleniowiec nie zdołał przestawić drużyny na zwycięskie tory, mecz z Siarką daje jednak pewne powody do optymizmu.

Do gry wrócił Arkadiusz Maj, który zmienił, cierpiącego na uraz ręki Karola Kalitę. Po kilkumeczowej przerwie do pierwszego składu wrócił Karol Rycaj, na ławkę powędrował zaś Bartosz Idzikowski. Zamiast Marcina Fiedenia na pozycji stopera zagrał Szymon Kamiński zaś na prawej pomocy układankę domknął Adrian Nowosadko.

Pierwsza połowa była wyrównanym widowiskiem. Dłużej przy piłce utrzymywali się goście, ale nie stworzyli sobie żadnej klarownej sytuacji. Pod drugą bramką raz, chyba dość pochopnie, strzelał z trudnej pozycji Maj i bramkarz nie miał większych kłopotów, w drugiej sytuacji z rzutu wolnego nieznacznie chybił Michał Kobiałka.

Fot. R. Szelech

Tylko w roli kibica do Sandomierza pojedzie Albertin, który otrzymał czwartą w sezonie żółtą kartkę

Chwila nieuwagi

W drugiej połowie Orlęta popełniły jeden poważny błąd w obronie. Rzut wolny z okolic linii bocznej pola karnego wykonywał Bartosz Sulkowski. Uderzył mocno, po ziemi. Piłka przeleciała obok, chyba nie najlepiej ustawionego muru, minęła kilku graczy w polu karnym i wpadła w długi róg bramki. Strzał był sprytny i precyzyjny, jednak można ocenić, że gol był z gatunku tych do uniknięcia.

Gospodarze próbowali szybko odrobić straty, przesunęli grę do przodu, jednak zabrakło umiejętności i chłodnej kalkulacji. Ataki były dość chaotyczne, rosłym obrońcom gości udało się też wyłączyć z gry Maja i jego zmiennika Damiana Kołtunowicza. Wynik nie uległ zmianie.

Światełko w tunelu

W porównaniu z ostatnimi meczami z Wisłoką i Lewartem Orlęta prezentowały się znacznie lepiej. Grały w sposób bardziej zdyscyplinowany, przemyślany i świadomy. Trener Raczyński ma jednak przed sobą wiele problemów. Kilku zawodników większość okresu przygotowawczego spędziło lecząc kontuzje wyraźnie odstaje fizycznie od wymaganego poziomu. Wydaje się też, że powrót Maja do pełnej formy po chorobie jeszcze trochę potrwa. Obiecująco wyglądała za to gra Kamińskiego w roli środkowego obrońcy i można się spodziewać, że w następnych meczach również będziemy go oglądać w tej roli.

Sandomierz w środę, Wiązownica w sobotę.

Kolejny mecz już w środę. Biało-zieloni wybiorą się do Sandomierza. Tylko w roli kibica pojedzie Albertin, który otrzymał czwartą w sezonie żółtą kartkę. Parafianie księdza Mateusza będą szczególnie zmotywowani, bo przegrali ostatnio trzy mecze z rzędu. W sobotę 1 maja o 12 do Radzynia przyjedzie KS Wiązownica. Beniaminek jest jednym z bezpośrednich rywali w walce o utrzymanie, mecz więc będzie z gatunku tych „o sześć punktów".

Zbigniew Smółko

OKIEM TRENERA

Mikołaj Raczyński
(Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski)

Utrzymamy się

Żal tego punktu, bo zrobiliśmy w tym meczu jeden błąd. Chwalę piłkarzy za dyscyplinę taktyczną, dobrze realizowali założenia. Mogę powiedzieć jedno: ta drużyna nie spadnie

ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI – SIARKA TARNOBRZEG 0:1 (0:0)
Bramka: Sulkowski (58).
Orlęta: Rojek – Wiatrak (79 Kuźma), Myszka, Kamiński, Chaliadka, Filipowicz (64 Kalita), Nowosadko (58 Idzikowski), Albertin, Kobiałka, Rycaj (58 Welman), Maj (64 Kołtunowicz).
Siarka: Kowal – Bieniarz (65 Kowalik), Józefiak, Bierzało, Sulkowski, Janeczko, Duda, Tabor, (82 Zmarzlik), Skrzypek, Rogala (74 Szołtys), Bałdyga (74 Gajewski).
Żółte kartki: Chaliadka, Myszka, Albertin, Kamiński, Raczyński (na ławce) – Duda, Tabor,
Sędziował: Tomczyk (Jarosław).

Edi dał wygraną Wiśle z KS Wiązownica

Do ostatnich minut kibice Wisły Puławy musieli drżeć o pełną zdobycz punktową w spotkaniu z KS Wiązownica. Celna główka Ednilsona tuż przed końcem meczu zapewniła cenną wygraną.

Wiślacy byli faworytem meczu i dominowali od pierwszego gwizdka. W 10. minucie ładnie prawym skrzydłem urwał się Bartłomiej Bartosiak, złamał akcję do środka, ale uderzył nad poprzeczką. Pięć minut później główkował po rzucie rożnym Błażej Cyfert, ale bramkarz gości odbił piłkę. W 38. minucie wydawało się, że jeden z zawodników przyjezdnych dotknął piłkę ręką we własnym polu karnym. Arbiter jednak nie zdecydował się na podyktowanie rzutukarnego.

W drugiej połowie trener dokonał roszad w składzie i gra Wisły nieco się ożywiła. Wiślacy napierali, ale bardzo dobrze w obronie grali zawodnicy KS Wiązownica. Skupieni na obronie przyjezdni praktycznie nie wychodzili z własnej połowy. W 67. minucie z szybkim atakiem wyszli Wiślacy, a szarżującego Karola Czelnego wślizgiem zaatakował Zając. Nasz zawodnik był już na czystej pozycji do zdobycia gola, więc decyzja sędziego mogła być tylko jedna i zawodnik gości obejrzał czerwony kartonik. Wisła atakowała, wykonywała kolejne rzuty rożne, jednak bez efektu. Z dystansu próbował Czelny, ale fantastycznie bronił Cynar. W 88. minucie z bliska głową uderzył Adrian Paluchowski, a Cynar doskonale zbił piłkę na słupek. W 90. minucie wreszcie puławianie dopięli swego. Z rzutu rożnego dośrodkował Tomasz Zając, piłkę przedłużył Paluchowski, a z bliska do siatki trafił głową Ednilson Furtado.

WISŁA PUŁAWY - KS WIĄZOWNICA 1:0 (0:0)
Bramka: Ednilson 90`
Wisła: Owczarzak - Kuban, Cyfert, Pielach, Wiech (57` Ednilson), Brągiel (57` Zając), Bartosiak (46` W. Puton), K. Puton, Kondracki (46` Czelny), Drozdowicz, Paluchowski.
KS Wiązownica: Cynar - M. Zając, A. Kasia, Gil (74` Kumor), Rop, Mac, Staszczak, H. Kasia, Kmiotek, Michalik, Janiczak (54` Lorenc).
Żółte kartki: Kondracki, Pielach - Lorenc, Kmiotek, H. Kasia, Mac, Janiczak.
Czerwona kartka: M. Zając 68`, za faul.
Sędziował: Pieron (Kielce).

mp

„Prezes" bohaterem w meczu z Chełmianką

Wisła dopisała sobie jeden punkt po meczu z Chełmianką. Puławianie w zaległym meczu zremisowali z rywalami 0:0. Rzut karny obronił Piotr Owczarzak. 19-letni syn prezesa klubu...Piotra Owczarzaka zatrzymał uderzenie Oleksandra Prytulaka.

Cały mecz był wyrównany i nie był wielkim widowiskiem. Sytuacji bramkowych było niewiele, a arbiter chętnie częstował zawodników żółtymi kartonikami. W 15. minucie błąd popełniła defensywa Chełmianki, ale Krystian Puton w dogodnej sytuacji nie zdołał skierować piłki do bramki. Siedem minut później blisko zdobycia gola był Adrian Paluchowski. Po ładnej akcji znalazł się sam na sam z bramkarzem, ale piłka po jego strzale trafiła w słupek i wróciła na pole gry. Po upływie pół godziny ładnie z dystansu strzelił Emil Drozdowicz, jednak golkiper odbił to uderzenie. W końcówce pierwszej połowy groźnie wyszli z kontrą miejscowi. Bonin uderzał na bramkę, a piłka po bloku trafiła do Skoczylasa, którego skutecznie tuż przed bramką zablokował Pielach.

W drugiej połowie mnożyły się faule i niedokładności. Gospodarze szukali swoich szans w stałych fragmentach gry, ale czujnie grała linia obrony. Serca mocniej zadrżały w 61. minucie. Arbiter podyktował rzut karny dla Chełmianki. Na wysokości zadania stanął jednak Piotr Owczarzak, który wyczuł intencje strzelca i odbił uderzenie Oleksandra Prytulaka. W końcówce nasz bramkarz ładnie przeniósł nad poprzeczką dośrodkowanie Tomasza Brzyskiego, a strzał z dystansu Przemka Skałeckiego złapał Sebastian Ciołek.

CHEŁMIANKA CHEŁM - WISŁA PUŁAWY 0:0
Chełmianka: Ciołek - Brzozowski, Wołos, Mazurek, Skoczylas, Prytulak (73` Budzyński), Brzyski (77` Wójcik), Bonin, Bednara, Giletycz (46` Grądz), Kotowicz (57` Myśliwiec).
Wisła: Owczarzak - Kuban, Cyfert, Pielach, Brągiel (72` Wiech), Ednilson (46` Kacprzycki), Skałecki, Drozdowicz (62` Cheba), K. Puton (89` Kondracki), Zając (46` Bartosiak), Paluchowski.
Żółte kartki: Skoczylas, Budzyński, Kotowicz, Wołos - Kuban, Kacprzycki, Skałecki, Cheba.
Sędziował: Tatarzyński (Kraków).

mp

eprasa.pl b42cfebe1a

PIŁKA NOŻNA Druga i trzecia wygrana z rzędu. Dearman i Nowak z trafieniami

Dwa razy po 0:1 dla Lewartu

Konrad Nowak, 36-letni napastnik wrócił do gry po pięciu meczach zawieszenia i zdobył drugiego gola w ciągu kilku dni. Lubartowianie triumfowali po raz trzeci z rzędu, a „Nowy" popisał się pięknym trafieniem.

Chwile radości na boisku piłkarzy Lewartu. Trzeci od prawej autor trafienia - Konrad Nowak

W 62. minucie piłkę na 20. metrze dostał Krystian Żelisko. Napastnik biało-niebieskich zgrał głową do „Nowego", który z 25 metrów huknął z woleja. Adam Wilk stojący między słupkami nie miał szans. Piłka przeszła nad jego głową i wpadła w „okienko". Dla Konrada to trzeci gol w sezonie.

Bardzo ważną postacią był Adrian Wójcicki. Bramkarz Lewartu w 73. minucie obronił rzut karny. Po faulu Jakuba Niewęgłowskiego sędzia wskazał na „wapno". Do piłki podszedł Sebastian Strózik. Zawodnik mający sześć występów w tym sezonie w Ekstraklasie uderzył w lewy róg bramki. „Adi" sparował próbę na słupek, a po chwili Marcin Świech wybił futbolówkę z najbliższej odległości.

- Odczuwaliśmy trudy środowej potyczki w Sieniawie. W pierwszej połowie fizycznie wyglądaliśmy bardzo słabo. Długimi minutami cierpieliśmy. Pojawiło się dużo niedokładności, ale najważniejsze, że w dobrze zabezpieczaliśmy dostęp do własnej bramki. Nastaliśmy się na kontry i to zdało egzamin. Po raz kolejny świetny między słupkami był „Adi" Wójcicki, a gol to wielkie doświadczenie „Nowego". Mieliśmy trochę szczęścia, ale mocno pracowaliśmy, żeby właśnie szczęściu pomóc. Mamy trzy wygrane z rzędu. Napędzamy się i gramy dalej. Wróciła fajna atmosfera, którą budują wyniki - mówi Tomasz Bednaruk, trener Lewartu.

CRACOVIA KRAKÓW - LEWART LUBARTÓW 0:1 (0:0)
Bramka: Nowak 62`.
Cracovia: Wilk – Zaucha, Supryn (89` Biernat), Bracik, Stachera, Myszor, Ożóg (80` Matheus), Budziński, Ziemnik, Wiśniewski (86` Malisz), Strózik.
Lewart: Wójcicki - Niewęgłowski, Ponurek, Zbiciak, Świech, Pożak (65` Dearman), Fularski (82` Buczek), Szczotka, Najda (82` Michałów), Nowak (75` Aftyka), Żelisko.
Żółte kartki: Ziemnik - Buczek.

Przyjeżdża „Stalówka"

Przed zespołem kolejny trudny sprawdzian. W środę o godz. 17:00 Lewart podejmie Stal Stalową Wolę.

- To solidny rywal, ale można go pokonać. W weekend mamy wolne, więc wszystkie siły rzucimy na „Stalówkę" - mówi Bednaruk.

Wicelider na kolanach

Bardzo cenne zwycięstwo Lewartu w Sieniawie. Podopieczni Tomasza Bednaruka w doliczonym czasie gry zdobyli gola na wagę trzech punktów.

Trafienie zaliczył Joe Dearman. Dla wychowanka Tottenhamu Hotspur to premierowe trafienie w naszym kraju. - Cieszymy się, bo mamy zwycięstwo, które zanotowaliśmy na boisku czołowego zespołu. W końcówce dokonaliśmy zmian i one przyniosły efekt. Przy bramce udział miał Maciek Góralski, asystował Aleks Aftyka, a ładną bramkę zdobył Joe. W Sieniawie świetnie graliśmy w defensywie, a oprócz tego znakomity był Adrian Wójcicki, który ani razu nie dał się zaskoczyć - mówi Tomasz Bednaruk, trener Lewartu.

SOKÓŁ SIENIAWA - LEWART LUBARTÓW 0:1 (0:0)
Bramka: Dearman 90+3`.
Sokół: Zając - Grasza (76` Gardinek), Kapuściński, Drelich, Lis, Purcha, Ochał, Oziębło (76` Majda), Wójcik (81` Pikiel), Hass (76` Więcek), Mazurek.
Lewart: Wójcicki - Niewęgłowski, Ponurek, Zbiciak, Świech, Pożak (80` Dearman), Maksymiuk, Fularski, Nowak (90` Aftyka), Najda (73` Góralski), Żelisko.
Żółte kartki: Kapuściński, Lis, Drelich - Ponurek, Świech, Pożak, Maksymiuk, Najda.

mp

ROZMOWA Z Konradem Nowakiem, napastnikiem Lewartu

Wpadło i mamy trzy punkty

W To było jedno z ładniejszych trafień w karierze?
- Z pewnością. Dostałem piłkę od „Żelka" i huknąłem z woleja. Wpadło i mamy trzy punkty. Zwyciężyliśmy z drużyną, która potrafi fajnie grać w piłkę. W składzie pojawili się zawodnicy z Ekstraklasy. Długo nie mogliśmy zbudować akcji. Cracovia II prowadziła grę.

W Po przerwie było lepiej...
- Trochę się wyrównało, ale po golu podświadomie zaczęliśmy się bronić, by utrzymać wynik. Świetnie spisał się Adrian Wójcicki, który odbił rzut karny.

W Lewart ma się dobrze?
- Rundę mieliśmy niezbyt udaną, rewanże zaczęliśmy średnio, ale w trzech ostatnich spotkaniach zanotowaliśmy komplet punktów. W pewnym momencie powiedzieliśmy sobie kilka ostrych słów i sytuacja się poprawiła. Przełomem było spotkanie z Orlętami Radzyń Podlaski. Podnieśliśmy się, a chłopcy uwierzyli w swoje umiejętności. Pamiętajmy, że jesienią gra się o punkty, a wiosną o miejsca.

W Komu dedykujesz bramkę?
- Jak zawsze mojej żonie Agnieszce.

PIŁKA NOŻNA Wygrana na 35. urodziny prezesa Karola Filipka. Trzy punkty dla Jakuba Syryjczyka

Podlasie się nie zatrzymuje. 19 gol Kocoła

Bialczanie triumfowali 3:0 z Korona II Kielce. 19 gola w sezonie zdobył Kamil Kocoł. Dla 27-latka to 55. trafienie w barwach Podlasia. Biało-zieloni wygrali szósty mecz w rundzie wiosennej.

Od lewej: Krzysztof Salak, Mateusz Golba, Kamil Kocoł, Maciej Wojczuk i Tomasz Andrzejuk (fot. Cezary Hince)

Tiki-taka po bialsku

Podopieczni Rafała Borysiuka prowadzili od 7. minuty. Po zagraniu z lewej strony Krzysztofa Salaka do siatki trafił Kocoł. Co ciekawe, akcję poprzedziło 13 podań, większości z pierwszej piłki. W końcowej fazie obrońca biało-zielonych zagrać w pole karne do „Kocołka", który nie miał problemów z umieszczeniem piłki w siatce. Dla niego to 19 trafienie w sezonie.

Pierwszy raz „Matiego"

W 38. minucie po zagraniu z rzutu wolnego od Andrieja Archipova w pole karne Tomasz Andrzejuk zgrał piłkę do Mateusza Golby, a ten nie dał szans bramkarzowi z kilku metrów. Dla wychowanka Sokoła Adamów to pierwsze trafienie w seniorskiej piłce nożnej w meczach ligowych. „Mati" golem uczcił swoje 18 urodziny, które obchodził 29 marca.

„Wojo" z golem

Czwarte trafienie w rundzie wiosennej zaliczył Maciej Wojczuk. 23-latek sfinalizował akcję Golby, dośrodkowanie Kocoła i zgranie Kacpra Dmitruka. Rosły napastnik Podlasia uderzył w długi róg po ziemi.

Oskar bohaterem

W 65. minucie goście powinni zmniejszyć straty. Eryk Kobza sfaulował jednego z rywali i sędzia wskazał na „wapno". Świetnie między słupkami spisał się Oskar Kasperek. 21-letni bramkarz Podlasia wyczuł intencje strzelającego, rzucił się w swoją lewą stronę i odbił futbolówkę.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - KORONA II KIELCE 3:0 (3:0)
Bramki: Kocoł 7`, Golba 38`, Wojczuk 42`.
Podlasie: Kasperek - Archipov, Nieścieruk, Kosieradzki, Salak, Wojczuk (81` Łęcki), Kobza (67` Mierzwiński), Andrzejuk, Dmitruk (46` Zabielski), Kocoł, Golba (46` Chmielewski).
Korona II: Osobiński - Turek (62` Konstantyn), Kośmicki, Dziubek, Szywacz, Petrović, Słabosz (46` Zwoźny), Lisowski, Piróg (77` Rozmysłowski), Bielka (46` Zawadzki), Rybus (62` Świtowski).
Żółte kartki: Golba, Kosieradzki, Borysiuk (trener) - Dziubek.
Sędzia: Godek (Rzeszów).

Dedykacja dla „Syryja"
Piłkarze Borysiuka dedykowali punkty Jakubowi Syryjczykowi.
24-latek grający w Orlętach Radzyń Podlaski pod koniec stycznia doznał poważnej kontuzji kolana. Obecnie przechodzi kosztowną rehabilitację. „Syryj" przez cztery lata reprezentował barwy bialskiego zespołu. Piłkarze Podlasia wyszli na mecz w koszulkach z napisem „Kuba jesteśmy z Tobą"

Kiedy będzie tym pierwszym?

55. gola w barwach Podlasia zdobył Kamil Kocoł.

Dla kapitana Podlasia oznacza to, że zrównał się bramkami z Przemysławem Kurkowski. Już w środę w Zamościu „Kocołek" będzie miał okazję zostać najskuteczniejszym zawodnikiem w historii klubu.

mp

ROZMOWA Z Rafałem Borysiukiem, trenerem Podlasia

Marazm, który musimy wyeliminować

W Jak ocenisz mecz?
- Zagraliśmy dwie różne połowy. Do przerwy mieliśmy wysokie prowadzenie i gdzieś w podświadomości pojawiło się lekkie rozluźnienie. Mieliśmy kontrolę nad spotkaniem, ale uczulałem zawodników, że nie mamy jeszcze pewnych punktów. Goście mieli karnego, ale uratował nas Oskar Kasperek. Gdyby trafili, mogło być różnie.

W Druga część...
- To była najgorsza połowa w tym roku. Zawodnicy byli chyba myślami przy kolejnych spotkaniach. Nie możemy tak grać. Powiedziałem to drużynie. Pojawił się marazm, który mógłby być spowodowany tym, że nie mieliśmy spotkania w środę, a ostatnio właśnie graliśmy co trzy dni. Jesteśmy gotowi na takie granie. Mimo wszystko mamy wygraną i już teraz mamy więcej punktów niż drużyna zdobyła przez całą rundę jesienną. Wielkie brawa dla zespołu.

W Przed zespołem Hetman Zamość...
- Jedziemy do outsidera, którego trenerem jest Władimir Geworkian, a zawodnikiem Mychajło Kaznokha. Z pewnością będą zmobilizowani na Podlasie, ale my też, bo nie zamierzamy stracić punktów w Zamościu. Będziemy optymalnie przygotowani do gry. Będę miał do dyspozycji cały skład. Nikt nie pauzuje za kartki czy ma kontuzje.

W W sobotę do Białej Podlaskiej przyjedzie Chełmianka Chełm...
- Lubimy grać z zespołami, które prezentują otwarty futbol. Chełmianka to silna drużyna, ale wyjdziemy na boisko po trzy punkty. Chcemy utrzymania. Przed nami ciekawy tydzień, który powinien dużo pokazać w kwestii szans utrzymania w lidze.

eprasa.pl b42cfebe1a

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Kryształ Werbkowice - Powiślak Końskowola 0:1 (0:0)

Pryliński przesądził o wygranej Powiślaka

Jeden gol padł w starciu Powiślaka z Kryształem w Werbkowicach. Jakub Pryliński zdobył dziewiątego gola w sezonie.

20-latek wykorzystał rzut karny po faulu na Damianie Bernacie. - To był mecz z cyklu, kto strzeli, ten wygra. Po zimie boiska nie są idealne. Piłka więcej latała nad głowami niż po trawie. Było mało składnych akcji. Przed przerwą mieliśmy zdecydowaną przewagę. Później wszystko się wyrównało - mówi Robert Chmura.

Jednym z bohaterów Powiślaka został Maciej Zagórski. 25-letni bramkarz zespołu w jednej sytuacji obronił aż trzy piłki. - „Zagór" jest od tego, by odbijać piłki. Spisał się świetnie. Dzisiaj do nas uśmiechnęło się szczęście. Ze Świdniczanką straciliśmy gola w samej końcówce z rzutu karnego. Teraz to my trafiliśmy z jedenastu metrów i dowieźliśmy triumf do ostatniego gwizdka. Kryształ miał jeszcze słupek - dodaje.

Jakub Pryliński (pierwszy z prawej) zapewnił trzy punkty Powiślakowi, zdobywając swoją dziewiątą bramkę w sezonie (fot. Patryk Suszek)

Do lidera i z Huczwą

W środę Powiślak zagra na wyjeździe z Tomasovią Tomaszów Lubelski, zaś w sobotę podejmie Huczwę Tyszowce.

- Fajnie będzie zmierzyć się z liderem i zespołem, który już teraz szykuje się na grę w trzeciej lidze. Tomasovia ma awans, my utrzymanie, więc zapowiada się fajny mecz - mówi szkoleniowiec.

Kryształ Werbkowice - Powiślak Końskowola
0:1 (0:0)

Bramka: Pryliński 68` (k).
Powiślak: Zagórski - Olszewski, Ptaszyński, Łukczkowski, Nowak, Bernat (69` Kobus), Wrzesiński, Banaszek (58` Gil), Sułek (85` Goralski), Pryliński (78` Lisiewicz), Dudkowski.
Żółte kartki: Pryliński, Banaszek.

mp

Opolanin wracał z Chełma bez punktów i z dużym niedosytem

Gracze Daniela Szewca przegrali po niespełna pół godzinie gry. Grający trener opolan stracił piłkę, a gracze Kłosu wyprowadzili kontrę. Niefrasobliwość środkowego pomocnika oraz linii obrony skutkowała tym, że 17-letni Dominik Dąbrowski pokonał Miłosza Szczepańskiego. - Do przerwy mieliśmy dwie dobre okazje. Przed bramkarzem znaleźli się: Kamil Król i Hubert Drozd, ale górą był ich bramkarz. Zamiast prowadzić, nadzialiśmy się na kontrę i zostaliśmy pokarani - mówi Daniel Szewc.

Tuż po przerwie jego zespół powinien wyrównać, lecz Drozd nie trafił z bliska. W odpowiedzi miejscowi podwyższyli i jak się później okazało postawili kropkę nad „i". Na listę strzelców wpisał się Paweł Mazur.

- Kłos skupił się na dobrym bronieniu i kontrach. To zdało egzamin. Cofnęli się, a boisko było ich sprzymierzeńcem, gdyż było bardzo nierówne. Trudno było grać płynnie piłką. Jesteśmy rozczarowani, bo nie takie były plany i nadzieje - dodaje.

Minimum sześć punktów

W czwartek Opolanin zagra w Hrubieszowie z Unią, zaś w poniedziałek podejmie Ładę Biłgoraj.

- Ciężko będzie marzyć o utrzymaniu, jeśli nie zapunktujemy. Potrzebujemy dwóch zwycięstw. Nie wyobrażam sobie innego scenariusza. Unia pojechała do Łukowa w siedmioosobowym składzie i po 12 minutach przegrywała 0:5. Jeden z zawodników zgłosił kontuzję i spotkanie zostało zakończone. Ława to historia, klub z tradycjami, ale piłkarsko z pewnością jesteśmy lepsi. Sęk w tym, że musimy to udowodnić na boisku - mów Szewc.

Kłos Chełm - Opolanin Opole Lub.
2:0 (1:0)

Bramki: Dąbrowski 28`, Mazur 61`.
Opolanin: Szczepański - Leziak, Siudy, Górniak, Frydecki, Koneczny (86` Banach), Pałka, Sałasiński, Szewc, Drozd (72` Wesołowski), Król.
Czerwona kartka: Kowalski 90`, za dwie żółte kartki.

mp

HUMMEL IV LIGA

TERMINARZ GRUPY SPADKOWEJ

PROGRAM 1. KOLEJKI (17/18.04)
Górnik II - Ława
Sparta - Kłos
Opolanin - Unia B.
Gryf - Start
Grom - Orlęta
Unia H. - Bizon

PROGRAM 2. KOLEJKI (24/25.04)
Bizon - Gryf
Start - Grom
Orlęta - Unia H.
Unia B. - Górnik II
Ława - Sparta
Kłos - Opolanin

PROGRAM 3. KOLEJKI (29.04)
Grom - Górnik II
Gryf - Sparta
Unia H. - Opolanin
Kłos - Bizon
Unia B. - Orlęta
Ława - Start

PROGRAM 4. KOLEJKI (03.05)
Górnik II - Gryf
Bizon - Grom
Opolanin - Ława
Sparta - Unia B.
Orlęta - Kłos
Start - Unia H.

PROGRAM 5. KOLEJKI (08/09.05)
Kłos - Górnik II
Gryf - Orlęta
Grom - Opolanin
Unia H. - Sparta
Unia B. - Start
Ława - Bizon

PROGRAM 6. KOLEJKI (15/16.05)
Górnik II - Unia H.
Opolanin - Gryf
Sparta - Grom
Orlęta - Ława
Kłos - Start
Bizon - Unia B.

PROGRAM 7. KOLEJKI (22/23.05)
Ława - Górnik II
Kłos - Sparta
Unia B. - Opolanin
Start - Gryf
Orlęta - Grom
Bizon - Unia H.

PROGRAM 8. KOLEJKI (29/30.05)
Gryf - Bizon
Grom - Start
Unia H. - Orlęta
Górnik II - Unia B.
Sparta - Ława
Opolanin - Kłos

PROGRAM 9. KOLEJKI (02.06)
Górnik II - Grom
Sparta - Gryf
Opolanin - Unia H.
Bizon - Kłos
Orlęta - Unia B.
Start - Ława

PROGRAM 10. KOLEJKI (05/06.06)
Gryf - Górnik II
Grom - Bizon
Ława - Opolanin
Unia B. - Sparta
Kłos - Orlęta
Unia H. - Start

PROGRAM 11. KOLEJKI (12/13.06)
Górnik II - Kłos
Orlęta - Gryf
Opolanin - Grom
Sparta - Unia H.
Start - Unia B.
Bizon - Ława

PROGRAM 12. KOLEJKI (19.06., godz. 17:00)
Unia H. - Górnik II
Gryf - Opolanin
Grom - Sparta
Ława - Orlęta
Start - Kłos
Unia B. - Bizon

Pierwsza wygrana w grupie spadkowej Górnika II

Łęcznianie wywieźli komplet punktów z boiska outsidera - Unii Białopole.

Jedynego gola na nieco ponad kwadrans przed końcem zdobył Bartosz Fiedeń. 17-latek sfinalizował dośrodkowanie Kacpra Kocyły i przedłużone zagranie od Marcela Obroślaka. - Kolega zgrał głową i piłka spadła wprost pod moje nogi. Przyjąłem kolanem i uderzyłem wolejem lewą nogą. Przez cały mecz kontrolowaliśmy przebieg zawodów, a moje trafienie było tylko formalnością. Mogłem strzelić co najmniej jeszcze jednego gola, gdyż stworzyliśmy wiele sytuacji. Przeciwnicy gubili się podczas zagrywania długich piłek za plecy - mówi popularny „Fido".

Dla 17-latka to pierwszy gol w sezonie. Rundę jesienną spędził w Lewarcie Lubartów. Wiosnę rozpoczął od występów w makrolidze juniorów. W meczu z Koroną Kielce zdobył dwie bramki.

Gospodarze prezentowali się słabiej, ale mogli wyjść na prowadzenie. - Napastnik Unii wbiegł między Sobiesiaka i Tomasiaka i upadł. Być może był faulowany, nie widziałem z daleka i nie ma co dyskutować. Świetnie spisał się Adrian Kostrzewski, który obronił strzał, a przy dobitce jeden z przeciwników fatalnie spudłował z najbliższej odległości - mówi Sławomir Pogonowski.

Opiekun Górnika II przyznaje, że jego podopieczni mieli przewagę, jednak brakowało zdecydowania i postawienia kropki nad „i". - Sytuacje sie pojawiły, ale nie umieliśmy tego wykorzystać. Karol Bujak miał słupek i zabrakło dobitki. Mieliśmy optyczną przewagę, ale długo męczyliśmy się z Unią. Nie był to ładny mecz. Po raz pierwszy w tym roku graliśmy na boisku trawiastym. Z pierwszego zespołu mieliśmy tylko bramkarza, a kilku graczy pojechało na mecz Centralnej Ligi Juniorów. Najważniejsze, że mamy trzy punkty - dodaje.

Unia Białopole - Górnik II Łęczna
0:1 (0:0)

Bramka: Fiedeń 73`.
Górnik II: Kostrzewski - Tomasiak, Sobiesiak, Masztaleruk, Kocyła, Świeca (68` Pułajdowicz), Bujak, Obroślak, Kucybała, Szałachowski. Fiedeń.
Żółta kartka: Obroślak.

Z Gromem i Gryfem

29 kwietnia łęcznianie pojadą do Różańca na bój z Gromem. Z kolei 3 maja czeka ich starcie z Gryfem Gmina Zamość.

- Chcemy mieć jak najszybciej spokój. Mamy pierwsze miejsce i nie zamierzamy go oddawać. Grom to silna ekipa, podobnie jak Gryf. Będą to bardzo ważne starcia, po których powinno być dużo się wyjaśnić. Naszym celem i zadaniem w każdym starciu są trzy punkty. Być może dostaniemy graczy z pierwszej drużyny - mówi Pogonowski.

mp

HUMMEL IV LIGA - gr. mistrzowska

WYNIKI 2. KOLEJKI
Huczwa - Huragan 2:1
Kryształ - Powiślak 0:1
Świdnicz. - Lutnia 4:1
Lublin. - Tomasovia 0:3
Victoria - POM Iskra 3:1
Włodaw. - Granit 1:4

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Tomasovia Tom. Lub.	2	70	11:0
2.	Huragan Międz. Podl.	2	49	1:2
3.	Victoria Żmudź	2	48	5:3
4.	Granit Bychawa	2	46	9:1
5.	Powiślak Końskowola	2	46	2:1
6.	Świdniczanka Świdnik	2	43	5:2
7.	Huczwa Tyszowce	2	37	3:2
8.	Kryształ Werbkowice	2	35	0:1
9.	Włodawianka Włodawa	2	35	3:6
10.	Lutnia Piszczac	2	35	2:5
11.	Lublinianka Lublin	2	33	0:8
12.	POM Iskra Piotrowice	2	33	1:11

NASTĘPNE KOLEJKI
(28.04., godz. 17:00): Victoria - Huragan, Granit - Lutnia, Tomasovia - Powiślak, Świdniczanka - Lublinianka, Huczwa - Włodawianka, Kryształ - POM Iskra.
(01/03.05): Huragan - Tomasovia (pon., godz. 16:00), Lutnia - Kryształ (pon., godz. 13:00), Powiślak - Huczwa (sob., godz. 15:00), Lublinianka - Victoria, Włodawianka - Świdniczanka, Granit - POM Iskra.

mp

HUMMEL IV LIGA - gr. spadkowa

WYNIKI 2. KOLEJKI
Huczwa - Huragan 2:1
Kryształ - Powiślak 0:1
Świdnicz. - Lutnia 4:1
Lublin. - Tomasovia 0:3
Victoria - POM Iskra 3:1
Włodaw. - Granit 1:4

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Górnik II Łęczna	2	35	1:2
2.	Gryf Gmina Zamość	2	34	1:2
3.	Sparta Rejowiec Fabr.	2	33	3:1
4.	Grom Różaniec	2	32	2:5
5.	Opolanin Opole Lub.	2	31	6:4
6.	Orlęta Łuków	2	31	10:2
7.	Kłos Gmina Chełm	2	28	3:0
8.	Unia Hrubieszów	2	24	0:12
9.	Start Krasnystaw	2	20	1:0
10.	Bizon Jeleniec	2	19	8:1
11.	Ława Biłgoraj	2	10	2:3
12.	Unia Białopole	2	3	2:7

NASTĘPNE KOLEJKI
(28/29.04): Unia H. - Opolanin (czw., godz. 16:00), Kłos - Bizon (czw., godz. 17:00), Unia B. - Orlęta (czw., godz. 17:00), Grom - Górnik II (czw., godz. 16:30), Gryf - Sparta, Ława - Start.
(03.05., poniedziałek): Górnik II - Gryf (godz. 14:30), Bizon - Grom (godz. 12:00), Opolanin - Ława (godz. 16:00), Orlęta - Kłos (godz. 12:00), Sparta - Unia B., Start - Unia H.

mp

eprasa.pl b42cfebe1a

Bez problemu wchodzą do zabytkowego budynku. Po imprezach zostawiają butelki

Fundacja Think Tank sprzeda pałac w Kijanach. Póki co jest dewastowany

POW. ŁĘCZYŃSKI: Jesteśmy na końcowym etapie sprzedaży pałacu. Mam nadzieję, że do sprzedaży dojdzie za kilka tygodni - mówi prezes fundacji Jakub Kuśmierczyk. Jednak póki co pałac popada w ruinę i jest dewastowany przez imprezowiczów.

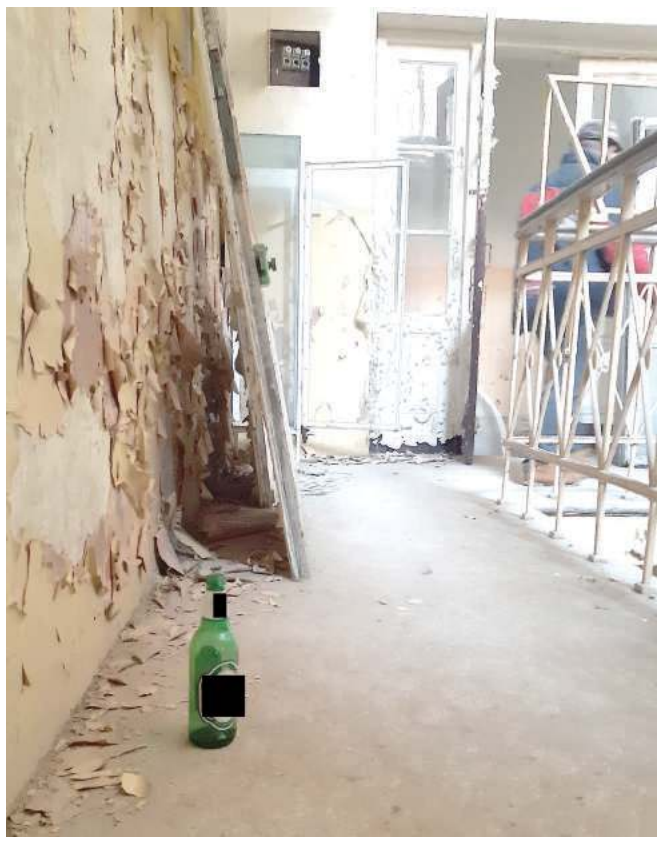

Pałac upodobali sobie imprezowicze, którzy zostawiają w pałacu butelki

Jakub Kuśmierczyk
prezes fundacji Think Tank
- Apeluję do mieszkańców, aby przestali dewastować pałac. Myślimy o monitoringu

„Niech tylko wejdzie tu ktoś, rozpali ognisko na strychu, to i na tym się skończy"

Jedna czwarta elewacji budynku nie została odnowiona z powodu utraty dofinansowania

Z naszą redakcją skontaktował się rodowity mieszkaniec Kijan, zaniepokojony tym, co dzieje się z XIX-wiecznym Pałacem Sonnenbergów w jego miejscowości. Mężczyzna prosił nas o anonimowość.

O tym, dlaczego pałac niszczeje, a jego remont nie został dokończony piszemy w ramce obok. Gdy przyjechaliśmy na miejsce, okazało się, że obecnie bez żadnych przeszkód można wejść do zabytkowego budynku. Nawet w czasie naszej obecności słychać było młodych ludzi, którzy biegali po XIX-wiecznym pałacu. Na podłodze leżą niezabezpieczone stare elementy pałacu, takie jak drzwi, okna czy piorunochron.

W środku, w różnych miejscach leżą butelki po piwie i tzw. małpkach. – Nasi tu byli – ironizuje mieszkaniec Kijan.

Jednak, gdy patrzy na obecny stan zabytku, wcale nie jest mu do śmiechu. Bo nie dość, że pałac popada w ruinę, to jeszcze jest dewastowany.

Na suficie wieży są duże dziury. Z części niedawno remontowanej elewacji odpada już tynk. Widzimy też nadpalony materiał znajdujący się na jednej ze ścian.

- Jak tu na dole palą, to i rychło ogień pojawi się wyżej, i skończy się jak z zamkiem w Zawieprzycach, gdzie po pożarze (w 1838 r. – przyp. KK) została już tylko trwała ruina – rozkłada ręce mieszkaniec Kijan.

„Obraz nędzy i rozpaczy"

- Można zbankrutować, ale żeby pies z kulawą tu nie zajrzał, nie przyjechał chociaż raz na dwa tygodnie i zobaczył, co tu się dzieje. Żeby przynajmniej ktoś tu nie wlazł i nie spalił tak cennego budynku. Jest to po prostu niedbalstwo. Bo niech tylko wejdzie tu ktoś, rozpali ognisko na strychu, to i na tym się skończy... – dodaje.

Mężczyzna pokazuje nam powyginaną bramę wejściową do parku. - W ubiegłym roku w zimie drzewo na nią spadło, ta lipa się złamała. I od tamtego czasu ta brama tak wygląda. To wszystko jest pozostawione same sobie. Pałac jest piękny, to nasza perełka, ale trafił w niewłaściwe ręce – uważa mieszkaniec Kijan.

Zwraca on także uwagę na rynny, które kończą się na wysokości około metra od ziemi i skierowane są w dół pod sam budynek. Woda ściekająca po ścianach, zostawiła ślad na elewacji.

- Woda idzie po prostu w fundamenty, nie ma żadnego odprowadzenia. Oprócz tego z elewacji, która dopiero co została zrobiona już odpadają gipsy. To jest tylko pomalowane, zrobione na zewnątrz gipsem, a wiadomo, że tak się nie robi. Tynk odpada. To nie jest remont. A w środku to już obraz nędzy i rozpaczy. Za pięć lat trzeba to będzie od nowa robić – uważa mężczyzna, który podkreśla, że - podobnie jak wielu innych mieszkańców Kijan i okolic - jest on związany emocjonalnie z pałacem, w którym przez kilkadziesiąt lat znajdowała się szkoła.

- Tak jak zeszli z budowy, tak to zostawili. Tutaj np. takie piękne drzwi były, nie wiem co się z nimi stało. Aż serce się kraje, bo budynek jest dewastowany totalnie! – mówi mężczyzna.

I wspomina: Pamiętam jak życie tutaj tętniło. Chodziłem tutaj do szkoły. Na dole były klasy, a na górze chłopcy mieszkali, był internat męski. Tu były dyskoteki. Na tym placu apelowym odbywały się dni miejscowości. Rósł piękny klomb z różami, o który dbała młodzież, a umiała to dobrze robić, bo w końcu była tu szkoła ogrodnicza i rolnicza.

Wchodzą otworem na okno

Prezes Fundacji Think Tank Szlaku Jana III Sobieskiego nie zgadza się z zarzutami mieszkańca Kijan.

- To nie jest prawda, że nie pilnujemy terenu pałacu. Zamykamy go na klucz, ale po jakimś czasie ludzie wchodzą i otwierają drzwi wejściowe od wewnątrz. Udaje im się to, bo w pałacu nie ma jednego okna – mówi Jakub Kuśmierczyk, prezes fundacji Think Tank.

Tak wygląda szczyt wieży, która jest częścią zabytku

Jego zdaniem remont pałacu nie był źle przeprowadzony. - Zrealizowała go fachowa firma, która wygrała przetarg. Jednak prace zostały nagle przerwane z powodu utraty dofinansowania spowodowanego bankructwem lidera projektu. Tynk odpada w miejscu, gdzie nie zdążyliśmy zabezpieczyć elewacji przed wilgocią, czyli na całym ganku – wyjaśnia Kuśmierczyk.

- Jeśli mieszkańcy mają tyle żalu, że zabytek jest dewastowany, to mam do nich apel, żeby przestali dewastować pałac. Ze swojej strony, aby to ukrócić, myślimy o zamontowaniu monitoringu – dodaje.

NIE POROZMAWIAMY Z KRÓLEM

XIX-wieczny Pałac Sonnenbergów w Kijanach Fundacja Think Tank z pobliskich Zawieprzyc kupiła w kwietniu 2018 r. od Starostwa Powiatowego w Łęcznej. Pałac o powierzchni niemal 1,6 mkw. wraz z parkiem na działce o powierzchni 6,34 ha kosztował 3,33 mln zł. Fundacja rozpisała projekt na gruntowny remont pałacu i stworzenie w nim multimedialnego muzeum, w którym za pomocą nowoczesnych technologii zwiedzający mieli przenieść się do czasów Jana III Sobieskiego i nawet urządzić sobie pogawędkę z hologramem króla. Ambitne plany spaliły jednak na panewce, bo 23 października 2018 r. z powodu bankructwa lidera konsorcjum firm, które wspólnie realizowały projekt „Wehikuł Czasu Szlaku Jana III Sobieskiego". Tym liderem była firma Protos z Podkarpackiego

Promocja na pałac

Od kiedy została cofnięta dotacja, fundacja próbuje sprzedać pałac. Na stronie internetowej Think Tanku czytamy: „Do sprzedania pałac w Kijanach! Promocja - 3,5 mln zł". Przypomnijmy, że początkowo, przed dwoma laty fundacja chciała sprzedać zabytek za 6,5 mln zł, ale nie było chętnych. Jak informuje prezes Think Tanku, teraz znalazł się poważny kupiec.

- Jesteśmy na końcowym etapie sprzedaży pałacu. Mam nadzieję, że do sprzedaży dojdzie za kilka tygodni – zapowiada Kuśmierczyk.

Póki co jednak właścicielem zabytkowego budynku jest fundacja Think Tank. Obecną sytuację pałacu nakreśliliśmy Dariuszowi Kopciowskiemu, lubelskiemu konserwatorowi zabytków.

„To wszystko jest pozostawione same sobie. Pałac jest piękny, to nasza perełka, ale trafił w niewłaściwe ręce"

- W ciągu pół godziny zadzwonię z interwencją do właścicieli pałacu, aby zabezpieczyć pałac - zapewnił „Wspólnotę" Kopciowski w środę, 21 kwietnia.

Kamil Kulig

eprasa.pl b42cfebe1a

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Pogrom GKS-u, zmiana trenera i wygrana. Porażki Polesia

Drużyna z Niemiec w ubiegłym tygodniu została rozgromiona przez Stal Poniatowa, po czym doszło w klubie do zmiany szkoleniowca. Efekt nowej miotły zadziałał - GKS wygrał w Rykach. Polesie zanotowało dwie przegrane. Szkoda szczególnie porażki ze Stalą.

Bezradni

W minioną środę, 21 kwietnia, GKS grał zaległy mecz 16. kolejki ze Stalą Poniatowa. Osłabieni kontuzjami wielu graczy podstawowego składu gospodarze okazali się bezradni wobec wyżej notowanego rywala. Do przerwy przegrywali już 1:4 - kluczowy moment to końcówka, gdy miejscowi szybko stracili dwie bramki. W drugiej połowie goście znacznie powiększyli rozmiary swojej wygranej, dokładając zmęczonej trudami tego spotkania ekipie GKS-u aż pięć trafień. Honorowego gola dla drużyny z Niemiec strzelił Przemysław Wójciuk.

GKS NIEMCE - STAL PONIATOWA 1:9 (1:4)

Bramki: Wójciuk 34` - Stalęga 12`, 67`, Parada 20`, 43`, 45`, 60`, Bartkowiak 82`, 85`, Poleszak 90`.
GKS: Domownik - Chmielnicki, Ostrowski (60` Galant), Samarczenko, Grzegorczyk, Bonat (70` Pytka), Majewski, Tatara, Sidor, Oroń (46` Kuszneruk), Wójciuk.
Żółte kartki GKS-u: Sidor.

Nowa miotła

W czwartek w klubie pierwszy oficjalny trening poprowadził nowy szkoleniowiec - Marek Dec, który zastąpił Marka Jurczykowskiego. Ostatnio dowodził A-klasowym GLKS-em Głusk, wcześniej trenował Sygnał Lublin. Jego debiut przypadł na sobotnie starcie z MKS-em Ryki.

- Trener Dec ustawił zespół wysoko z przodu. Wyszliśmy na boisko z nastawieniem na przywiezienie punktów z Ryk. Graliśmy na dwóch napastników - mówi Jarosław Urban, kierownik GKS-u Niemce.

Najpierw Wójciuk, potem Oroń, a następnie znowu Wójciuk swoimi trafieniami dawali GKS-owi prowadzenie. Za każdym razem gospodarze doprowadzali jednak do remisu. W 70. minucie MKS wyrównał na 3:3.

- Po tym golu na boisku zapanował chaos. Było sporo nerwów, doszło do przepychanki zawodników, sędzia ukarał drugą żółtą kartką Pawła Klimkiewicza. Kiedy wydawało się, że mecz zakończy się remisem, w doliczonym czasie gry wywalczyliśmy rzut wolny. Z 30 metrów nie do obrony, w samo okienko, uderzył Tycjan Tatara - opisuje Jarosław Urban.

Dzięki tej wygranej GKS przeskoczył Mazowsze Stężyca i nie jest już ostatni w tabeli.

MKS RYKI - GKS NIEMCE 3:4 (2:2)

Bramki: 25`, 45` (k), 70` - Wójciuk 15`, 55`, Oroń 29`, Tatara 90`+6.
GKS: Domownik - Chmielnicki, Szewczyk (70` Kuszneruk), Majewski, Grzegorczyk, Tatara, Bonat, Sidor (85` Urbaś), Klimkiewicz, Wójciuk, Oroń.
Żółte kartki: Klimkiewicz x2, Bonat, Chmielnicki.
Czerwona kartka: Klimkiewicz 75` (za dwie żółte).

Zadecydowała druga połowa

Polesie w środę zmierzyło się na wyjeździe z mocną Janowianką. Goście nie byli w stanie wywieźć z trudnego terenu żadnych punktów.

- Szkoda zwłaszcza pierwszej połowy, bo zagraliśmy bardzo dobrze. Dwa razy Kacper Muzyka miał sytuacje sam na sam z bramkarzem rywali, w obu nie trafił. Janowianka miała tylko jedną okazję przed przerwą - podsumowuje Grzegorz Białek, trener Polesia Kock. - Do straty pierwszego gola mecz był wyrównany i to my mieliśmy klarowniejsze sytuacje bramkowe. Wszystkie gole straciliśmy po stałych fragmentach gry - dodaje.

JANOWIANKA JANÓW LUB. - POLESIE KOCK 3:0 (0:0)

Bramki: 60`, 68`, 78`.
Polesie: Mitura - Dobosz, Zieliński, Feret, Rukasz, Muzyka (75` Drewienkowski), Majcher, Pikul, Białek, Adamczuk, Niedziela (80` Domański).

Przegrali na własne życzenie

W niedzielę kocczanie podjęli na swoim terenie Stal Poniatowa. Do przerwy Polesie prowadziło 1:0 po golu Arkadiusza Adamczuka, a niedługo po zmianie stron gospodarze mogli podwyższyć na 2:0. Karnego obronił jednak bramkarz Stali, a w kolejnej akcji poniatowianie wyrównali na 1:1. Potem do siatki trafiali już tylko przyjezdni.

- Nie wiem nawet jak to skomentować. To był taki sam mecz jak z Sokołem Konopnica, czyli taki, którego nie mieliśmy prawa przegrać. Jestem bardzo zły po tym spotkaniu. Co z tego, że gramy dobrze, skoro nie potrafimy dobić przeciwnika? - komentuje Grzegorz Białek. - Nie wykorzystaliśmy karnego przy 1:0 dla nas. Potem przy 1:1 Adamczuk nie trafił w dwóch sytuacjach sam na sam z bramkarzem. Chcieliśmy wygrać za wszelką cenę, ale niewykorzystane sytuacje się na nas zemściły - dodaje.

POLESIE KOCK - STAL PONIATOWA 1:3 (1:0)

Bramki: Adamczuk 35` - Poleszak 58`, Brzozowski 86`, Pyda S. II 90`.
Polesie: Mitura - Dobosz, Zieliński, Feret, Rukasz, Białek (89` Domański), Majcher (65` Pożarowszczyk), Pikul, Drewienkowski (80` Gruba), Niedziela, Adamczuk.
Żółte kartki Polesia: Pożarowszczyk, Dobosz.

Dominik Smagała

KLASA O

Wyniki 16 kolejki (zaległa):
Orion - Sokół 2:1
Garbarnia - Motor II 0:8
GKS - Stal 1:9
Janowianka - Polesie 3:0
Orzeł - Stróża 1:1
Wisła II - Piaskovia 3:4
Avia II - Mazowsze 2:1
Unia - Ryki 2:1
Wyniki 21 kolejki:
Wisła II - Orion 1:2
Avia II - Orzeł 1:0
Unia - Janowianka 0:0
Ryki - GKS 3:4
Mazowsze - Garbarnia 1:3
Piaskovia - Sokół 0:2
Stróża - Motor II 1:2
Polesie - Stal 1:3

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Motor II Lublin	21	54	117-20
2.	Orion Niedrzwica	21	40	57-25
3.	Janowianka Janów L.	19	37	62-21
4.	Avia II Świdnik	21	31	49-37
5.	Sokół Konopnica	21	30	51-43
6.	Stal Poniatowa	20	28	48-37
7.	Piaskovia Piaski	21	27	36-51
8.	Polesie Kock	20	26	33-44
9.	MKS Ryki	19	26	53-54
10	Garbarnia Kurów	20	22	37-50
11	Orzeł Urzędów	21	21	26-37
12	Unia Bełżyce	20	19	18-44
13	Wisła II Puławy	18	18	40-60
14	LKS Stróża	20	17	32-50
15	GKS Niemce	20	13	29-75
16	Mazowsze Stężyca	20	12	23-63

WYCIĄG
Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
BURMISTRZ MIASTA KOCK

ogłasza I przetarg ustny ograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej o łącznej powierzchni 1,4182 ha, położonej w Kocku, oznaczonej w ewidencji gruntów obręb Kock Rolny jako działki nr: 517 dla której w Sądzie Rejonowym w Lubartowie prowadzona jest księga wieczysta nr Lu1A/00011543/8 oraz 518 dla której w Sądzie Rejonowym w Lubartowie prowadzona jest księga wieczysta nr Lu1A/00053035/0.

1. PRZEZNACZENIE NIERUCHOMOŚCI I SPOSÓB JEJ ZAGOSPODAROWANIA:
2. Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowanie przestrzennego jest to teren oznaczony symbolem P1.5 – tereny zabudowy produkcyjnej, składów i magazynów z dopuszczeniem usytuowania w obiekcie produkcyjnym jednego lokalu mieszkalnego. Nad częścią gruntu zgodnie z ustaleniami planu planowania jest linia wysokiego napięcia. Spowoduje to ograniczenie swobody zagospodarowania na powierzchni około 5 % terenu. Plan zagospodarowania przestrzennego dostępny jest na stronie internetowej pod adresem:

https://mapy.geoportal.gov.pl/imap/Imgp_2.html?SRS=2180&bbox=731072.868,422886.64,742039.306,432067.156&resources=map:wms@https://mpzp.igeomap.pl/cgi-bin/plany/060806/006

3. W ewidencji gruntów nieruchomość :

nr 518 obr. Kock Rolny oznaczona jest użytkiem RIIIB – grunty orne,pow. 0,3101 ha
nr 517 obr. Kock Rolny oznaczona jest użytkiem N – nieużytki, pow. 1,1081 ha

4. CENA WYWOŁAWCZA: 239 700 zł netto.
Do ceny uzyskanej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w stawce obowiązującej w dniu sprzedaży nieruchomości. Na dzień ogłoszenia przetargu sprzedaż objęta jest podatkiem od towarów i usług w stawce 23%.

5. TERMIN I MIEJSCE PRZETARGU:
Przetarg odbędzie się w dniu **8 czerwca 2021 r. o godzinie 12.00** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kocku przy ul. Jana Pawła II 29 - sala konferencyjna (I Piętro)

6. WYSOKOŚĆ WADIUM, FORMA, TERMIN I MIEJSCE JEGO WNIESIENIA:

Wadium należy wnieść w pieniądzu w wysokości **20 000,00 zł**, (dwadzieścia tysięcy złotych) - NA RACHUNEK GMINY KOCK - Bank Spółdzielczy w Kocku nr **BS KOCK 87 8721 0008 0000 0084 2000 0150**, nie później niż do dnia **31.05.2021r.**
W celu wzięcia udziału w przetargu oferenci zobowiązani są:
złożyć w terminie do dnia 31.05.2021 r. w sekretariacie Urzędu Miejskiego w Kocku ul. Jana Pawła II 29, 21-150 Kock pisemne zgłoszenie udziału w przetargu, zawierające elementy wymienione w ust. 3. ogłoszenia.

7. INFORMACJA O MIEJSCU WYWIESZENIA I PUBLIKACJI OGŁOSZENIA:

Ogłoszenie o przetargu zostanie wywieszone od dnia 27.04.2021r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kocku oraz opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Kock (http://umigkock.bip.lubelskie.pl) i na stronie (https://kock.pl).

Elektroniczna Skrzynka Podawcza: /8e2m6rb2h6/skrytka znajdująca się na platformie ePUAP pod adresem https://epuap.gov.pl/wps/portal

8. DANE TELEADRESOWE, POD KTÓRYMI MOŻNA UZYSKAĆ SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE DOTYCZĄCE PRZETARGU:

Urząd Miejski w Kocku
21-150 Kock, ul. Jana Pawła II 29
tel. 818591004 wew. 34
kock@kock.pl

Burmistrz Miasta Kock
Tomasz Futera

Chcieli ukraść głaz w Pałecznicy

Czterotonowy głaz zdobiący jedną z posesji w Pałecznicy w gminie Niedźwiada miał paść łupem złodziei. Sąsiad spłoszył ich, a dzięki uzyskanym od niego informacjom policja ujęła sprawców. Do próby kradzieży doszło w sobotę 17 kwietnia.

- Na jedną z nieogrodzonych posesji przyjechały samochody Audi i Volkswagen Transporter z lawetą, na której była wyciągarka i quad. Dwaj mężczyźni próbowali ukraść głaz umieszczony na betonowej wylewce, okręcając go linami. Zauważył ich sąsiad, który spłoszył sprawców - relacjonuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Jeszcze tego samego dnia zatrzymani zostali 24 - letni mieszkaniec gminy Serniki i 26 - letni mieszkaniec gminy Niedźwiada. Będzie prowadzone postępowanie w kierunku usiłowania kradzieży. Wartość kamienia będzie ustalona w toku postępowania.

Marcin Kusyk

NASZ PORTAL
lubartow.24wspolnota.pl

Burmistrz Miasta Kock

informuje, że w dniu 27.04.2021 r. na tablicy ogłoszeń oraz na stronie BiP Urzędu Miejskiego w Kocku umieszczony został wykaz nieruchomości przeznaczonych do użyczenia: działka ewidencyjna nr 1193, 1192/2, 126/10 obręb Kock Miasto, 581, 582/1, 580/1 Poizdów Kolonia gm.Kock .

Burmistrz Miasta Kock
Tomasz Futera

eprasa.pl b42cfebe1a

Kierownictwo szpitala nabrało wody w usta. Co się dzieje w placówce?

W szpitalu wrze. Kolejne zwolnienia. Salowe na skardze w starostwie

Według naszych informacji w ubiegłym tygodniu kolejne salowe, ale też i m. in. pracownicy kotłowni dostali wypowiedzenia. Salowe były na spotkaniu ze starostą. - Nie usłyszałam takiej wypowiedzi wprost, że ktoś zostaje bez pracy - zaznacza starosta.

Ewa Zybała
starosta powiatu lubartowskiego
- To są trudne sprawy. Z jednej strony to jest kwestia utrzymania danej osoby i jej rodziny, a z drugiej strony szpital nie jest w stanie już pogłębić swoich strat finansowych

Tomasz Marzęda
przewodniczący Rady Powiatu
- One dostają w tej chwili wypowiedzenia bez żadnej alternatywy. Ja mam wątpliwości

Kolejna seria wypowiedzeń

W poprzednim wydaniu „Wspólnoty" informowaliśmy o wypowiedzeniach wręczonych salowym ze szpitala. Pytania dotyczące tej sprawy, m.in. w celu potwierdzenia ze strony władz szpitala jaki zakres mają ruchy kadrowe, wysłaliśmy drogą mailową 9 kwietnia. Do tej chwili zamknięcia tego numeru, nie uzyskaliśmy na nie żadnej odpowiedzi. Tymczasem kolejne dziesięć wypowiedzeń - według informacji, które dotarły do redakcji „Wspólnoty" - zostało wręczonych pracownikom SPZOZ w Lubartowie w minioną środę, 21 kwietnia. - Chodzi o pracowników kotłowni, salowe oraz krawcową - potwierdza jeden z pracowników szpitala, który chce zachować anonimowość (nazwisko do wiadomości redakcji).

- Z tego, co wiem, wypowiedzenia dostały m.in. osoby zarówno zatrudnione na umowy na czas określony, których umowy jeszcze miały obowiązywać przez jakiś czas oraz takie, którym umowy się właśnie kończyły. Te pierwsze mogą liczyć na miesięczne wypowiedzenie i odprawę w wysokości wynagrodzenia za jeden miesiąc. Uzasadnienie to: „likwidacja stanowiska pracy". Przy zwolnieniach osób, którym kończą się umowy, uzasadniane jest, iż to „z przyczyn niezależnych" - mówi druga z osób zatrudnionych w szpitalu, z którą rozmawialiśmy (nazwisko do informacji redakcji). - Jaka jest atmosfera? Wszyscy czekają na zmiany, ale nie zmiany tych, co 40 lat przepracowali, a zmianę postrzegania pracownika przez dyrekcję. Z szacunku do pracownika, jeśli ktoś przepracował tu pół życia, nieważne w jakim dziale, należy go uszanować. A nie zastępować ludźmi bez doświadczenia, z polecenia - podkreśla. - Wszystkie grupy zawodowe z dużym niepokojem przyglądają się temu, co się dzieje. Kulminacyjny moment nastąpi, gdy zabraknie ludzi do pracy. Zostanie jedna salowa na trzy oddziały. Ale co dalej? Gdzie będziemy szukać pomocy do sprzątania oddziału? - dodaje.

Trudne sprawy

W czwartek, 22 kwietnia, w Starostwie Powiatowym w Lubartowie, które jest organem tworzącym szpital i nadzoruje jego funkcjonowanie, odbyło się spotkanie przedstawicielek Związku Zawodowego Salowych z Zarządem Powiatu. Uczestniczyli w nim m.in. starosta Ewa Zybała, wicestarosta Lucjan Mileszczyk czy przewodniczący Rady Powiatu Lubartowskiego Tomasz Marzęda. - Panie emocjonalnie przedstawiały swoje różne obawy, że się czegoś domyślają: że ktoś jest zatrudniany za duże pieniądze, że ktoś inny ma być zwolniony... Panie obawiają się też tego, że jak będzie mniej salowych, to będą miały więcej obowiązków i jak to będzie wyglądało na dyżurach nocnych i świątecznych. W piątek mieliśmy posiedzenie Rady Społecznej SPZOZ (organ doradczy szpitala, złożony m.in. z radnych Rady Powiatu - przyp. red.). Z tego, co się na nim dowiedzieliśmy, nowe zakresy obowiązków dla salowych jeszcze nie zostały przedstawione. Część pań odchodzi, część dostaje troszkę inne stanowiska. Żeby wszystko zagrało i żeby normy zostały spełnione, to trzeba jeszcze chwilę. Panie chciałyby dalej pracować w szpitalu, ale pytałam je, czy zostają bez pracy, jaka jest ich sytuacja. Panie powiedziały, że każda z tych, których stanowiska pracy są zagrożone lub dostały wypowiedzenia, szukają nowej pracy i są właściwie zabezpieczone. Nie usłyszałam takiej wypowiedzi wprost, że ktoś zostaje bez pracy - mówi starosta i dodaje: - To jest obawa przed zmianą. To są trudne sprawy. Z jednej strony to jest kwestia utrzymania danej osoby i jej rodziny, a z drugiej strony szpital nie jest w stanie już pogłębić swoich strat finansowych.

Najsłabsza grupa zawodowa

Przewodniczący Rady Powiatu ma wątpliwości, czy cięcia wśród salowych to skuteczny sposób na poprawę sytuacji szpitala. - Abstrahując od tego, czy popieram działania szpitala, mam nadzieję, że one są elementem jakiejś spójnej całości. Obawy są takie, że to jest chaotyczne działanie. Mam nadzieję, że to nie jest uderzanie w najsłabszych, bo to jest trochę tak odbierane przez pracowników: szukanie oszczędności u pań salowych, bo to najsłabsza grupa zawodowa w szpitalu. Panie mają prawo do niepokojów, emocje są zrozumiałe. To są w wielu przypadkach osoby, które całe swoje życie zawodowe spędziły w tym szpitalu. One dostają w tej chwili wypowiedzenia bez żadnej alternatywy. Ja mam wątpliwości. Bo jeśli zwolnimy wszystkie salowe, to kto będzie sprzątał i jaką powierzchnię szpitala? Mam nadzieję, że pani dyrektor dysponuje odpowiedzią na moje wątpliwości. Pani starosta zadeklarowała, że takie spotkanie z dyrektor się odbędzie - mówi Tomasz Marzęda.

Co dalej z programem naprawczym?

Podczas ostatniej sesji Rady Powiatu Lubartowskiego radni zwracali uwagę na to, że - ich zdaniem - wynagrodzenia dla pracowników to zbyt duża część wydatków szpitala i należy to zredukować. Jednocześnie nikt z radnych nie poparł programu naprawczego przygotowanego przez dyrektor Sylwię Domagałę, która była zobowiązana do opracowania go, bo w poprzednim roku SPZOZ zanotował stratę finansową na koniec roku. - Działania restrukturyzacyjne są potrzebne, bo przy 12-milionowej stracie tego szpitala nie da się utrzymać. Szpital musimy wyprowadzić na nieujemny wynik finansowy. To jest konieczność, by szpital funkcjonował w Lubartowie - przyznaje Tomasz Marzęda, przewodniczący Rady Powiatu, choć od razu podkreśla: - Ale trudno oceniać plan restrukturyzacji szpitala, nie znając jego założeń. My, jako radni, nie znamy działań restrukturyzacyjnych dyrektor. Nie wiem, co siedzi w głowie pani dyrektor. Na ostatniej sesji był procedowany przygotowany przez dyrektor program naprawczy szpitala, który nie uzyskał nawet jednego pozytywnego głosu. A z tego, co wiem, to pani dyrektor ten program naprawczy jednak realizuje, co byłoby rzeczą dziwną.

Wśród założeń programu naprawczego były zwolnienia pracowników z kilku działów, m.in. salowych, pracowników kotłowni czy kuchni. Co dalej z tym dokumentem po odrzuceniu go przez radnych?

- Program naprawczy nie został przyjęty, ale dyrektor szpitala jest odpowiedzialna za funkcjonowanie placówki. Dyrektor dostała wskazówki od Rady Powiatu i je wykonuje - mówi Ewa Zybała. - Ustawa nie reguluje konieczności ponownego pochylania się nad programem, ale Zarząd Powiatu wystosował pismo do dyrektor, by przedłożyła poprawiony program naprawczy, który będzie mógł być zaakceptowany przez Radę Powiatu - dodaje.

Pracownik szpitala
(nazwisko do wiadomości redakcji)
- Jaka jest atmosfera? Wszyscy czekają na zmiany, ale nie zmiany tych, co 40 lat przepracowali, a zmianę dyrekcji

Pytania dotyczące tej sprawy, m.in. w celu potwierdzenia ze strony władz szpitala jaki zakres mają ruchy kadrowe, wysłaliśmy drogą mailową 9 kwietnia. Do tej pory nie uzyskaliśmy na nie żadnej odpowiedzi

Nie tylko ZOL, ale i COM

Kolejnym założeniem z programu naprawczego było utworzenie zakładu opiekuńczo-leczniczego podlegającego pod szpital dla osób przewlekle chorych. Taki ośrodek, według wyliczeń dyrektor, miałby przynosić zyski SPZOZ-owi. Powiat dostał na to nawet 4 mln zł dofinansowania rządowego. Problem w tym, że Rada Powiatu nie zgodziła się na to. Część radnych nie wierzyła w przedstawione przez Sylwię Domagałę wyliczenia, co do kosztów funkcjonowania zakładu, obawiano się też, że inwestycja będzie zbyt droga dla i tak już mocno obciążonych zobowiązaniami powiatu i szpitala. Tymczasem właśnie w ZOL-u część zwalnianych aktualnie pracowników szpitala miało znaleźć zatrudnienie w przyszłości. Starostwo ma teraz nowy pomysł.

- Wystąpiliśmy z wnioskiem do PFRON-u, by utworzyć centrum opiekuńczo-mieszkalne dla osób, którym opieki nie jest w stanie zapewnić rodzina. Taki ośrodek jest w Jaszczowie w powiecie łęczyńskim. To też dałoby możliwość zatrudnienia kilkunastu czy kilkudziesięciu osób. Chcemy zaopatrzyć te osoby w możliwość pracy - mówi Ewa Zybała, ale zaznacza, że wciąż nie rezygnuje z ZOL-u. - Skierowałam do dyrektor prośbę, by przedstawiła koncepcję funkcjonowania ZOL-u w szpitalu i poza szpitalem. Były przymiarki, by zakład ten stworzyć w Ostrowie Lubelskim, ale wiemy, że w szpitalu jest wolne piętro. To jest zadanie na wczoraj. Chodzi o to, by jak najszybciej wykorzystać pieniądze, które dostaliśmy na ten cel i uruchomić to.

To nie koniec

Czy w szpitalu będzie więcej zwolnień? Wobec braku odpowiedzi ze strony szpitala, brak jest jednak w tej sprawie konkretnych informacji.

- Wiem, że to będzie po prostu przebiegać, w zależności od tego, jak państwu kończą się umowy o pracę lub umowy zlecenia. Osoby, które będą chciały przejść na inne stanowiska, też będą miały taką możliwość - mówi starosta.

Z jej słów można wywnioskować, że przed nami kolejne ruchy kadrowe.

- Obłożenie łóżek jest 70-procentowe. Jeżeli 70 proc. personelu jest w stanie wypracować cały kontrakt, to trzeba się nad tym zastanowić. Dyskutowano o tym na Radzie Społecznej, czy wszystkie oddziały powinny funkcjonować w takim samym stopniu. To są konkretne koszty dla szpitala. My nie możemy jako powiat dokładać do szpitala - mówi Ewa Zybała. - Dyrektor została zobowiązana do tego, by przedstawić Zarząd Powiatu dokumenty dotyczące tego, jak poszczególne oddziały funkcjonowały w poprzednich latach i jak funkcjonują teraz. Nie chodzi o likwidację oddziałów, które nie są dochodowe, ale chodzi o obłożenie. Jak mamy 30 łóżek, a zajmowanych jest 15, to znaczy, że personelu jest o połowę za dużo - dodaje.

Dominik Smagała

eprasa.pl b42cfebe1a

Jakub Wróblewski przechodzi do Hołowni

Od lewej Joanna Mucha, Jakub Wróblewski, Rafał Maksymowicz, Paweł Kurek

Jakub Wróblewski, były zastępca burmistrza Lubartowa, przez wiele lat kojarzony z PO, w 2018 r. startujący jako kandydat Koalicji Obywatelskiej na burmistrza, przeszedł do Polski 2050, ruchu założonego przez Szymona Hołownię.

Decyzję ogłosił w ub. tygodniu stając u boku posłanki Joanny Muchy, która taki krok zrobiła kilka miesięcy temu. Do Lubartowa przyjechali na konferencję prasową również Rafał Maksymowicz, lider wojewódzki Polski 2050 oraz radny z Kraśnika Paweł Kurek.

- Bardzo się cieszę, że osoba z takim doświadczeniem jak Kuba Wróblewski wstępuje w nasz ruch. Ma za zadanie założyć pierwsze struktury partii Polska 2050. Uzgodniłem z Kubą, żeby postarał się wyłonić lidera - mówił Rafał Maksymowicz.

- Dostrzegam w tej partii wielką energię, żeby Polskę zmieniać na lepsze, dlatego postanowiłem współpracować z liderami Polski 2050 - powiedział Jakub Wróblewski. - Chętni do pracy w Polsce 2050 mogli zgłaszać się za pośrednictwem strony internetowej. Jest ich bliżej 100 niż 30 czy 40. Są to ludzie z doświadczeniem, są to i radni obecni, i osoby, które pełnią funkcje publiczne, ale też osoby, które dopiero chcą zacząć działać. Bez rozmowy z tymi osobami nie ujawnię żadnych nazwisk.

Wróblewski był radnym Rady Miasta Lubartowa. W ostatnich wyborach samorządowych startował na burmistrza Lubartowa. Zdobył 1846 głosów, osiągając trzeci wynik. Przed drugą turą poparł Krzysztofa Paśnika, potem został jego zastępcą. Przed rokiem Paśnik wszedł w koalicję z PiS i Wróblewski stracił stanowisko zastępcy burmistrza.

Marcin Kusyk

Grzegorz Gregorowicz
przewodniczący Rady Miasta

Podchodzę do tego w sposób wyczekujący

- Pan Wróblewski ma prawo do takiego kroku, natomiast czy ten krok będzie wiarygodny i dobrze przyjęty przez obserwatorów naszej sceny politycznej, to inna sprawa. Sądzę, że trzeba poczekać na rozwój wydarzeń. Trudno powiedzieć, czy duet Hołownia - Wróblewski ma szansę sięgnąć po władzę. Trzeba poczekać na sygnały płynące ze strony wyborców i mieszkańców naszego powiatu. Nie ośmielam się wyrokować za nich. Moim zdaniem jest to mało realne, ale nie niemożliwe. Mało realne z uwagi na to, że ten ruch jest jeszcze za mało precyzyjny, ma mało czytelne punkty programowe. Czy będzie ten program atrakcyjny dla większości społeczeństwa? Moim zdaniem będzie mało atrakcyjny, ale poczekajmy na rozwój wydarzeń, ponieważ mogą się pojawić nowe elementy, które postawią całą inicjatywę w nowym świetle

Jacek Tomasiak
radny

Nie lubię nielojalności

- Miałem okazję poznać pana Wróblewskiego i uważam, że jest niezłym fachowcem. Natomiast nie lubię nielojalności w polityce samorządowej i nie lubię nielojalności w polityce ogólnopolskiej. Jeśli ktoś się wiąże z jakimś stronnictwem, to w tym stronnictwie powinien funkcjonować, w tej małej polityce, ale i w dużej polityce. Przechodzenie z partii do partii często jest podyktowane tylko i wyłącznie faktem, że określone stronnictwo jest na fali wznoszącej, tak jak dzisiaj ruch Szymona Hołowni. Wołałbym, żeby Jakub Wróblewski w sposób bardziej stały reprezentował swoje barwy polityczne, a pamiętajmy, że ruch Szymona Hołowni to już będzie jego trzecia partia polityczna - po Unii Wolności i PO. Zawsze tracą ludzie, którzy nie potrafią być lojalni wobec stronnictwa, dzięki któremu wielokrotnie wygrywali wybory. Pamiętajmy, że pan Wróblewski został m.in. radnym dzięki temu, ze startował z list PO. W samorządzie się sprawdzał, był dobrym radnym, natomiast tego typu wolty to nie moja bajka. Miałby szansę sięgnąć po władzę w mieście, gdyby był lojalny swoim barwom. Nie wiem, jak to odbierają wyborcy, natomiast w mojej opinii to bardziej zrazi elektorat niż przyciągnie. Gdybym był zwolennikiem ruchu Hołowni, to po tym, w jaki sposób zbierani są do ruchu posłowie, to ja bym na taki ruch głosu nie oddał

Piotr Kusyk
przewodniczący klubu radnych PiS w Radzie Miasta

Nie skończy się na przejściu samego pana Wróblewskiego

- Jak będzie, nie wiem, do wyborów jeszcze daleko. Co to jest ruch Hołowni? Według mnie jest to Platforma dla osób, które chciałyby się pozbyć starych szyldów partyjnych PO czy KO, żeby się pokazać jako nowi, którzy nie mają nic wspólnego z polityką, chociaż siedzą w tej polityce od lat. Czy to przyniesie jakiś efekt? Nie mam pojęcia, czy ludzie dadzą się nabrać na tę maskaradę. Część pewnie tak. Nie wiem, czy mają szansę, mam nadzieję, że nie.
Myślę, że nie skończy się na przejściu samego pana Wróblewskiego, tylko na przejściu radnych, osób związanych z PO w Lubartowie, może nie wszystkich. Coś czuję, że tam się dużo osób z Platformy lubartowskiej znajdzie, tylko w innych barwach. Rozumiem, że czasami zmienia się obóz, przechodzi się z jednej partii do drugiej. Jestem w stanie to zrozumieć. To się zdarza na całym świecie, więc może się zdarzyć i u nas. Natomiast nie widzę powodów, żeby te osoby miały zmieniać barwy partyjne. W PO nie mogli działać? Pan Hołownia już pokazał co potrafi, wielokrotnie się już skompromitował. Jeśli osoby, które chcą coś zrobić idą pod szyld osoby, która się regularnie kompromituje publicznie, to ja nie widzę, żeby to miało rację bytu

Radosław Guz
PO

Trzymam za niego kciuki

- Nie odbieram tego w kategoriach sięgania po władzę. Jestem zwolennikiem konkurencji i przedstawiania dobrych programów. Kubę bardzo cenię, szanuję, znamy się od wielu lat. Podjął taką decyzję, trzymam za niego kciuki, niech organizuje nowy ruch. Skoro stwierdził, że z ruchem Hołowni będzie współdziałał - niech działa. Im więcej ciekawych, fajnych pomysłów, to lepiej. Myśmy nigdy się nie ograniczali do jakichś kategorycznych współdziałań albo przeciwdziałań, nie jesteśmy w Sejmie. Należy współpracować dla dobra Lubartowa, powiatu lubartowskiego, gminy Lubartów, gmin ościennych, nie patrzeć czy jesteśmy w opozycji czy nie. Chodzi o to, żeby nam się dobrze żyło w naszych miejscowościach, nie przekładałbym polityki ogólnokrajowej na nasze lokalne działania, przyjaźnie ani animozje. Nie odbierałbym przejścia Jakuba Wróblewskiego do ruchu Hołowni na zasadzie jakichś ciosów w Platformę, jakichś zdrad, jakichś ucieczek. To są wybory wolnych ludzi, każdy może zmieniać poglądy, sposób myślenia, próbować działać z innymi, naprawdę nie doszukiwałbym się jakichś ukrytych działań albo ukrytych celów, że ktoś chce komuś zrobić dobrze albo komuś zaszkodzić. Tym bardziej w działaniach Kuby tego bym się naprawdę nie dopatrywał

Marek Polichańczuk
klub radnych Wspólnota Lubartowska

Decyzję Jakuba Wróblewskiego oceniam bardziej na minus

- Trudno mi się wypowiadać, to osobista decyzja pana Kuby. Mimo wszystko oceniam ją bardziej na minus niż na plus. Przejawia się tu chyba trochę parcie do władzy w innych strukturach. Czy pan Kuba będzie kandydatem na burmistrza z listy ruchu Hołowni? Uważam, że jeśli ma za sobą decyzję o poparciu pana Paśnika w II turze, po czym został, że tak powiem z hukiem wyrzucony, gdyby w tej chwili był kandydatem, to świadczyłoby, że chodzi tylko o władzę niż o to, co naprawdę chce się zrobić. Myślę, że to duży minus dla takiego kandydata. Czy skończy się to tylko na budowaniu struktur, trudno powiedzieć. Moim zdaniem pan Kuba wykonał w swoim życiu kilka nieprzemyślanych ruchów, myślę, że to też jeden z takich ruchów. Być może pod wpływem pani Muchy, może pod wpływem niektórych działaczy PO, może się okazać, że odpłyną z lubartowskiej Platformy do ruchu Hołowni. Nas jako Wspólnoty Lubartowskiej takie ruchy nie interesują, my jesteśmy stali w poglądach. Wydaje mi się, że to jest koniunkturalne posunięcie, ale szanuję tę decyzję. Myślę, że ruch Hołowni ma potencjał, żeby wpłynąć na życie polityczne na naszym terenie, tak jak wszystkie nowe ruchy na początku mają. Trudno mi powiedzieć, kto będzie uczestniczył w tej partii, która ma powstać, ale dużo zależy od ludzi. Mam nadzieję, że Lubartów pójdzie w stronę samorządowego ugrupowania niepolitycznego

eprasa.pl b42cfebe1a

Nie rozstaję się z PO w konflikcie

Czy nie obawia się Pan oskarżeń o koniunkturalizm? - pytamy Jakuba Wróblewskiego, byłego członka PO, który będzie tworzył w powiecie lubartowskim struktury Ruchu Szymona Hołowni. - A dlaczego miałbym się obawiać? Chyba tylko ze strony zawistników - odpowiada.

Jakub Wróblewski: Decyzja o przejściu z PO do Polski 2050 dojrzewała we mnie od dawna. Propozycję otrzymałem kilka miesięcy temu od pani poseł Joanny Muchy

W Na jakie poparcie Polska 2050 liczy w Lubartowie i powiecie? Czy wystarczy do przejęcia władzy w mieście?

- Ruch Polska 2050 to nie tylko partia polityczna. To organizacja tysięcy Polek i Polaków zainicjowany przez Szymona Hołownię, którego celem jest budowa Polski na miarę XXI wieku. Polski demokratycznej, solidarnej, zielonej. Polski bezpiecznej, będącą wspólnotą odpowiedzialnych obywateli. Ruch to przede wszystkim oddolne inicjatywy, wspierane przez Stowarzyszenie Polska 2050, Think tank - czyli centrum budujące partycypacyjnie program działania i powstająca dopiero partia polityczna. To są „serce", „głowa" i „ ręce" naszej organizacji. Działalność w naszym ruchu niekoniecznie musi wiązać się z celami wyborczymi, lecz zawsze z budowaniem nowoczesnej, odpowiedzialnej Polski. Bardzo ważny dla nas jest samorząd terytorialny - dbałość o jego rozwój i pomyślność. Bo to tutaj, najbliżej obywateli powinna być podejmowana większość decyzji wpływająca na naszą jakość życia. Sondaże wyborcze z ostatnich tygodni wskazują, że Polska 2050 cieszy się wciąż rosnącym poparciem Polek i Polaków. W zależności od badania - to nowe stronnictwo jest drugą lub trzecią najchętniej wybieraną opcją wyborczą, na równi z zakorzenioną już na scenie politycznej Koalicją Obywatelską. To daje nadzieję na dalszy wzrost, a poprzez naszą aktywność i troskę o dobro wspólne chcemy zachęcać do współpracy i zdobywać zaufanie coraz większej liczby Polaków, w tym mieszkańców Lubartowa i Ziemi Lubartowskiej. Jesteśmy otwarci na nowe osoby, które chcą wraz z nami pracować na rzecz budowy naszej wizji przyjaznej Polski.

Wciąż zgłaszają się nowe osoby. Nie mogę wykluczyć utworzenia klubu radnych w Radzie Miasta, czy Radzie Powiatu

W 2018 r. kandydował Pan na burmistrza. Co stało się w ciągu tych dwóch lat, że zdecydował się Pan na przejście do Polski 2050?

- Od samego początku z uwagą kibicowałem powstającemu ruchowi, dostrzegając w nim szansę na wniesienie nowej jakości do polskiego życia publicznego. Dobry wynik Szymona Hołowni w wyborach prezydenckich, a potem rosnące notowania założonego przez niego ruchu, jak też spotkania z osobami zaangażowanymi w budowę Polski 2050 sprawiły, że zacząłem wierzyć w powodzenie tego projektu. Widząc ogromną pozytywną energię ludzi tworzących Polskę 2050, ich konsekwentną pracę nastawioną na budowanie, wyrastającą ponad codzienne kłótnie i awantury w Sejmie, chciałem stać się częścią tej nowej, budowanej przez nich Polski. Nie zmieniłem swoich poglądów. Nadal są mi bliskie: troska o budowanie wspólnoty, dbałość o środowisko naturalne, zrównoważony rozwój, solidarność społeczna, demokracja i praworządność. Te wartości są też ważne dla ludzi tworzących Polskę 2050.

W Czy zrezygnował Pan z członkostwa w PO?

- Przed przystąpieniem do ruchu złożyłem rezygnację na ręce przewodniczącego koła PO w Lubartowie.

W Jak na Pańską decyzję o przejściu do Polski 2050 zareagowali koledzy z PO?

- Część była zdziwiona, część podeszła ze zrozumieniem. Nie rozmawiałem jeszcze ze wszystkimi. Pandemia uniemożliwia normalne kontakty. Nie rozstawaliśmy się w konflikcie. Nie ma między nami wrogości. Bardzo cenię sobie wielu kolegów z PO i nasze relacje. Nie zamierzam ich zrywać. W rozmowach starałem się wyjaśnić, dlaczego wybrałem trochę inną, niż dotychczas drogę. Dla mnie polityka, czy stronnictwo polityczne to tylko jedna z aktywności. Nie determinuje ona wszystkich moich relacji, przyjaźni. Mam wielu przyjaciół i znajomych popierających PO, PSL, Lewicę, czy nawet PiS (choć tych jest mało, przyznaję). Nie muszę się we wszystkim zgadzać z ludźmi, których lubię i cenię. Ważne, że są rzeczy, za które ich lubię i cenię. Uznaję, że każdy ma prawo do własnych wyborów.

Nie rozstawaliśmy się w konflikcie. Nie ma między nami wrogości. Bardzo cenię sobie wielu kolegów z PO i nasze relacje

Czy nie obawia się Pan oskarżeń o koniunkturalizm?

- A dlaczego miałbym się obawiać? Chyba tylko ze strony zawistników. Patrząc na sondaże wyborcze widać, że PO i Polska 2050 „idą łeb w łeb". Polska 2050 nie sprawuje władzy, nie ma większości w Sejmie, nie ma wpływu na obsadę publicznych stanowisk. To raczej PO ma obecnie większą władzę. Proszę wskazać, gdzie tu koniunkturalizm? Decydując się na przystąpienie do Ruchu i przyjmując propozycję budowania Polski 2050 w powiecie lubartowskim wiedziałem, że czeka mnie dużo pracy. Ale wiem, że warto, bo codzienne spotkania z ludźmi z Polski 2050 i z tymi, którzy chcą do niej przystąpić, emanują niesamowicie pozytywną energią. Każdy chce być aktywny, włączyć się w działania zmierzające do budowania nowoczesnej, demokratycznej, solidarnej Polski. Nam naprawdę zależy, by nasze Miasto, Powiat, Państwo było nowoczesne, przyjazne, zielone i niewykluczające nikogo. Myślimy o zmianach i rozwoju w perspektywie nie tylko kilku, lecz kilkudziesięciu lat. Zastanawiamy się, co zrobić, by pokolenie naszych dzieci żyło w zasobnej, solidarnej, demokratycznej i bezpiecznej Polsce. Ale myślimy też o czasie obecnym. Z żalem dostrzegamy, jak niszczona jest praworządność i ograniczana demokracja, jak zawłaszczana jest nasza Polska, jak fatalnie zarządzana jest służba zdrowia, jakie szkodliwe dla Polski i Polaków decyzje podejmuje obecna władza. Nie godzimy się na to i zamierzamy o tym głośno mówić.

W Czy do przejścia do Polski 2050 przyczyniła się wcześniejsza współpraca z Joanną Muchą? Czy spotkał się Pan z Szymonem Hołownią?

- Decyzja o przejściu z PO do Polski 2050 dojrzewała we mnie od dawna. Propozycję otrzymałem kilka miesięcy temu od pani poseł Joanny Muchy, ale wiem, że była konsultowana z innymi liderami Ruchu na Lubelszczyźnie. Joanna wspierała mnie w kampanii wyborczej w 2018 r., ale wsparcie otrzymałem też od wielu innych osób, w tym od przewodniczącego lubelskiej PO - pana prezydenta Krzysztofa Żuka. Obojgu im i wszystkim, którzy mi pomagali w kampanii wyborczej, jeszcze raz serdecznie dziękuję. Nie spotkałem się jeszcze z Szymonem Hołownią, ale mam nadzieję, że wkrótce to nastąpi.

W Na konferencji prasowej w środę wspominał Pan, że rozmawia z radnymi. Z którymi? Czy w planach jest utworzenie klubu Polska 2050 w Radzie Miasta?

- Na konferencji prasowej wspomniałem, że wiele osób z powiatu zgłosiło akces do Polski 2050, w tym również radni i osoby pełniące funkcje publiczne. Powiedziałem również, że informację o ich przystąpieniu do Ruchu podamy po przeprowadzeniu rozmów i podjęciu takiej decyzji. Proszę pozwolić, że dotrzymam słowa. Aktualnie jesteśmy w bardzo dynamicznym procesie tworzenia struktur. Wciąż zgłaszają się nowe osoby. Musimy się poznać i porozmawiać. Nie mogę wykluczyć utworzenia klubu radnych w Radzie Miasta, czy Radzie Powiatu, ale nie jest to naszym priorytetem w tej kadencji.

Nie spotkałem się jeszcze z Szymonem Hołownią, ale mam nadzieję, że wkrótce to nastąpi

W Co robi Pan po odwołaniu ze stanowiska zastępcy burmistrza Lubartowa?

- Od dobrych kilku miesięcy pracuję w bardzo ciekawym, ogólnopolskim projekcie badawczym, którego celem jest wypracowanie modelu współpracy instytucji zatrudnienia socjalnego z jednostkami samorządu terytorialnego w zakresie zlecania i realizacji usług społecznych. Mam zaszczyt współpracować z kilkoma instytucjami badawczymi, szkołą wyższą, organizacjami pozarządowymi i podmiotami zatrudnienia socjalnego oraz wieloma fantastycznymi ludźmi z ogromną wiedzą i doświadczeniem. Oczekiwania wobec projektu są duże: ma przyczynić się do zmian w ustawodawstwie oraz wypracować propozycje zasad przyznawania środków publicznych na aktywizację zawodową osób wykluczonych.

W Czy w grę wchodzi kandydowanie na burmistrza Lubartowa z listy Polski 2050?

- Jest dużo za wcześnie, by o tym rozmawiać. Polska 2050 to ruch demokratyczny. Na razie się organizujemy, poznajemy. Pozwólmy, by to jej członkowie zdecydowali o tym, kto będzie kandydatem i w jakich wyborach.

Dziękuję za rozmowę.

Marcin Kusyk

eprasa.pl b42cfebe1a

PMDK stuknęła czterdziestka. Placówka wychowała aktorów, muzyków, malarzy

Przygoda z PMDK nie kończy się na zajęciach raz w tygodniu. To przygoda na całe życie

Anna Kędziora, Marcin Bronisz, Miłosz Samolej, Urszula Bednarczyk, Marta Oniśk, Agata Domańska, Aleksandra Rudzińska - Jemielniak, Arkadiusz Borzęcki. Absolwentów Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury, którzy zostali w świecie sztuki, można wymieniać długo.

W 2021 roku mija 40 lecie działalności PMDK. Przez te lata przewinęło się przez nią tysiące wychowanków.

- Z naszego grona wywodzą się artyści, ludzie sztuki, ludzie kultury, społecznicy i świadomi odbiorcy życia kulturalnego - tak Jolanta Tomasiewicz, dyrektor lubartowskiej PMDK zapowiada cykl „Rozmowy Niekontrolowane". - Przybliżamy sylwetki naszych wspaniałych absolwentów. Wśród nich są artyści, ale są też ludzie, którzy wybrali bardzo ciekawą drogę, bardzo ciekawą ścieżkę kariery zawodowej. Rozmowy niekontrolowane to krótkie wywiady okraszone wspomnieniami fotograficznymi, filmami i te wywiady nawiązują zarówno do przeszłości, czyli edukacji w naszej placówce, jak również nasi absolwenci opowiadają o tym, co dzieje się w ich życiu teraz - wprowadza dyrektor.

Placówka jubileusz obchodzi na razie wirtualnie. - Będziemy w mediach społecznościowych publikować kilka ciekawych serii: „Rozmowy Niekontrolowane" - wywiady z artystami - naszymi absolwentami, „Mistrz i uczeń" - wystawy prac artystów związanych z naszą placówką oraz bieżące przedsięwzięcia artystyczne z udziałem naszych wychowanków. Swoją premierę będzie miał także film animowany „PMDK - prawdziwa historia", zrealizowany specjalnie z okazji jubileuszu przez pracownię Kino Bambino - zapowiadają pracownicy PMDK.

O to, co wychowankowie mówią na nagranych filmach.

Magdalena Sych

Urszula Bednarczyk
muzyk

Absolwentka pracowni muzycznej i plastycznej PMDK w Lubartowie. Pracowała od najmłodszych lat pod okiem Anny Kozak i Grażyny Grymuzy, a w pracowni plastycznej - Edyty Weremczuk i Artura Trojanowskiego. Od 2003 r. pracuje w PMDK jako nauczycielka pracowni teatralno-medialnej, prowadzi zajęcia teatralne, filmowe, fotograficzne, organizuje imprezy i realizuje zadania rzecznika prasowego. Równolegle prowadzi działalność artystyczną - jako wokalistka, basistka i autorka piosenek zespołu BeU oraz chórzystka Chóru Bazyliki Św. Anny w Lubartowie.
„Moja historia w MDK-u, bo wtedy był to jeszcze MDK, a nie PMDK, zaczęła się bardzo dawno temu, bo w roku 1990, kiedy z komunijnym prezentem, czyli instrumentem klawiszowym, pojawiłam się w MDK-u, po to, żeby zapisać się na naukę gry na organach. Tak to się wtedy nazywało. Kilka lat tam spędziłam, co się nauczyłam, to moje (śmiech). Uczyła mnie pani Ania Kozak. Zostałam w MDK-u na dłużej, chwilę później zapisałam się na zajęcia z języka angielskiego, dlatego, że MDK wówczas był jedynym miejscem, w którym można było się go uczyć. Uczyła mnie pani Marta Wójtowicz. A po pewnym czasie, jeszcze jako starsze dziecko, zapisałam się na zajęcia plastyczne. Ale to nie był koniec mojej obecności w MDK-u. W pierwszej klasie liceum - czyli dosyć późno, ale jednak - zapisałam się na zajęcia wokalne i trafiłam na rozpoczynającą wówczas pracę w MDK panią Grażynę Grymuzę. Z panią Grażyną chyba połączyło mnie najwięcej lat i czasu spędzonego w MDK-u, dlatego, że to były zajęcia o wyjątkowej atmosferze, o wyjątkowej intensywności. Po kilku latach pracy nad bardzo różnorodnym repertuarem - a to poezja śpiewana, a to muzyka rozrywkowa, pani Grażyna postanowiła zainteresować nas muzyką klasyczną. I muszę przyznać, że to było dla mnie bardzo nowe wspaniałe odkrycie. Bardzo mi się to podobało, było to dla mnie ekscytujące i bardzo się cieszę, że z tych prób wykluł się bardzo porządny zespół wokalny - Schola Cantorum Lubartoviensis (żeński kwartet wokalny). Udało nam się wygrać kilka festiwali w tym składzie, ale najważniejsze jest to, że wiele osób do dzisiaj przypomina nam, że te nasze występy były dla wielu lubartowian i nie tylko bardzo wielkim przeżyciem estetycznym, więc z tego niezmiernie się cieszę. Z zespołu wyszły też przyjaźnie i kontakty na całe życie, bo z Anią Furtak-Filip, Martą Oniśk i Agnieszką Grymuzą-Żywicką pozostajemy w kontakcie, śpiewamy razem do dziś. Muszę też wspomnieć wyjazdy z Teatrem TRUPA, bo jako wokalistka zostałam „wciągnięta" we współpracę z tym teatrem na użytek spektaklu Kasandra, bardzo wyjątkowego, przepięknego, w którym główną rolę grała Iwona Sitkowska, dzisiaj profesjonalna aktorka.
Aktualnie pracuje w PMDK, gdzie prowadzę zajęcia teatralne, filmowe i fotograficzne oraz organizuje imprezy. Ale po powrocie z pracy mam jeszcze taki drugi etat, czyli moją domową pracownię muzyczną, studio, w którym pracuję nad repertuarem zespołu, w którym gram, śpiewam i wymyślam, czyli zespołu BeU. W tym zespole nie tylko śpiewam, gram też na gitarze basowej, ale także jestem odpowiedzialna za kompozycje i za teksty".

Marcin Bronisz
gitarzysta i nauczyciel

Rozpoczął swoją edukację w Młodzieżowym Domu Kultury w Lubartowie w 1995 roku. Uczęszczał na zajęcia nauki gry na gitarze, prowadzone przez Ewę Zagórską. Jest absolwentem Wydziału Artystycznego UMCS w Lublinie, Akademii Muzycznej w Łodzi oraz Akademii Muzycznej w Gdańsku. Obecnie pracuje w szkołach muzycznych w Lublinie i Lubartowie jako nauczyciel gry na gitarze.
- Do MDK w Lubartowie, który mieścił się wtedy na ulicy 3-go Maja, trafiłem w 1995, zapisując się na naukę gry na gitarze do pani Ewy Zagórskiej. Był to dla mnie początek przygody z muzyką, przygody z gitarą. Przygody, która trwa do dziś. MDK kojarzy mi się przede wszystkim z życzliwymi ludźmi, z ludźmi zdolnymi, z ludźmi wrażliwymi. Osobiście bardzo dobrze się czułem w takim towarzystwie. W MDK w tamtym czasie aktywnie działała kawiarenka literacko-muzyczna, w której odbywały się koncerty, spektakle teatralne, wystaw. To właśnie tam zagrałem swój pierwszy przed publicznością - koncert. Później tych koncertów było wiele, nie tylko w kawiarence, ale także w mieście, na różnego rodzaju uroczystościach patriotycznych, państwowych. Grałem sam na gitarze solo, ale grałem także w duecie razem z moim kolegą wspaniałym, bardzo zdolnym gitarzystą, Mariuszem Kordonem. Później pani Ewa Zagórska stworzyła zespół gitarowy ze swoich uczniów. Był to wspaniały czas. Dziś bardzo miło wspominam działalność w MDK. Pamiętam, że z tęsknotą czekałem na kolejne zajęcia, na kolejny koncert, na kolejne wydarzenia artystyczne.

Agata Domańska
aktorka, fotograf

O wspomnieniach z PMDK opowiadała ze słonecznej Florydy. Absolwentka pracowni teatralnej, aktorka Teatru Trupa. Od kilkunastu lat mieszka w USA. Ukończyła American Academy of Dramatic Arts oraz St. Johns University Television and Film Production Department. Obecnie prowadzi w Nowym Jorku własne studio fotograficzne Domanska Studio. Portrety Agaty zyskują uznanie na wielu amerykańskich konkursach oraz prestiżowych wystawach fotograficznych.
„Bardzo, bardzo często wracam do tego czasu z uśmiechem w sercu, do ludzi, których tam poznałam, do sytuacji, które przeszłam. Mam mnóstwo przyjaciół z tamtego okresu, z którymi nadal utrzymuję kontakt. Naprawdę bardzo się cieszę, że mogłam tego doznać, przeżyć taką niesamowitą przygodę z teatrem, właściwie z ludźmi, którzy kochają teatr" - wspomina swój pobyt w PMDK aktorka.

Anna Kędziora
- to absolwentka pracowni plastycznej i muzycznej PMDK

Od najmłodszych lat uczęszczała na prowadzone przez Annę Kozak i Grażynę Grymuzę zajęcia muzyczne, a w pracowni plastycznej pracowała pod kierunkiem Edyty Weremczuk. Plastyka okazała się silniejszym bodźcem - Anna Kędziora ukończyła Wydział Tkaniny i Ubioru w Katedrze Druku na Tkaninie na Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi, a po studiach zainteresowała się także sztuką tatuażu, projektując i wykonując oryginalne dzieła.
„Do PMDK trafiłam w wieku dziewięciu lat, rodzice zapisali mnie na zajęcia wokalne. W międzyczasie też uczyłam się gry na skrzypcach w prywatnej szkole muzycznej. Natomiast rysowanie i malowanie zawsze przynosiło mi największej radości, satysfakcji i cały czas w międzyczasie robiłam to dla siebie „do szuflady". Już z własnej inicjatywy zapisałam się do domu kultury na zajęcia plastyczne do pani Edytki Weremczuk. To było w piątej klasie podstawówki i zostałam tam do liceum. Przez cały ten czas pani Edytka dzieliła się ze mną wiedzą na temat sztuki, technik graficznych. Mało tego, mogłam wypróbować te techniki w praktyce, tak, jak linoryt, grypsoryt, monotypia. W podstawówce zapoznałam się z malarstwem sztalugowym. Pani Edytka oprócz tego, że gruntownie przygotowała mnie do mojej dalszej edukacji, była także niezwykle wrażliwą i ciepłą osobą. Świadczy o tym fakt, że chodziłam na te zajęcia dwa-trzy razy w tygodniu, a mogłabym pewnie być codziennie, gdyby nie to, że była jeszcze nauka i inne rzeczy w życiu. Śmiało mogę powiedzieć, że jest to osoba, która najbardziej rozwinęła mnie w życiu.
Pracowałam w zawodzie w Łodzi, obecnie pracuję w Studio Tatuażu w Warszawie i zajmuje się ceramiką artystyczną".

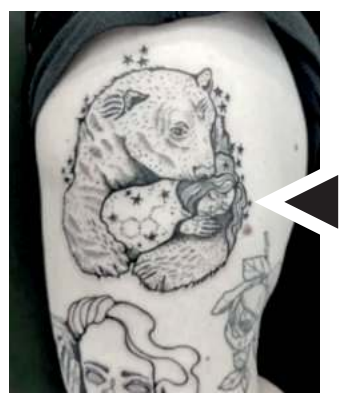

Anna Kędziora obecnie pracuje w studio tatuażu w Warszawie „Za każdym razem, gdy komuś podoba się to, co robię. Gdy ktoś, na przykład wybiera wzór na skórę na całe życie mojego autorstwa, to uważam to za wielkie wyróżnienie i wielkie osiągnięcie i zawsze się z tego cieszę!".

„Rozmowy niekontrolowane" - wywiady z artystami - absolwentami PMDK to seria publikacji realizowana z okazji Jubileuszu 40-lecia PMDK w Lubartowie. Wszystkie wywiady dostępne są na kanale PMDK na Youtube - playlista „Jubileusz 40-lecia PMDK"
https://youtube.com/playlist?list=PLQ...

Marta Oniśk
anglistka i muzyk

Marta Oniśk to absolwentka pracowni muzycznej w PMDK - kilka lat uczęszczała na zajęcia wokalne, prowadzone przez Grażynę Grymuzę, współtworzyła działający w PMDK zespół wokalny Schola Cantorum Lubartoviensis.
Po szkole średniej ukończyła dwa kierunki studiów na UMCS w Lublinie - edukację artystyczną w zakresie sztuki muzycznej na Wydziale Artystycznym (z wyróżnieniem) oraz filologię angielską na Wydziale Humanistycznym. Obecnie prowadzi własną szkołę o nazwie „Akademia Języka", a także uczy w SP nr 1 w Lubartowie.
„Do PMDK uczęszczałam na zajęcia wokalne, będąc w liceum, o których powiedziała mi moja koleżanka z ławki Dominika, którą pozdrawiam, bo dzięki niej tak naprawdę znalazłam się na zajęciach u pani Grażyny Grymuzy.
PMDK jest to placówka, która wówczas słynęła z tego, że często zmieniała swoje miejsce w Lubartowie i ja tych miejsc trochę doświadczyłam. Nawet będąc w liceum przez te kilka lat uczęszczania na zajęcia, kilka razy zmienialiśmy miejsce pobytu. W każdym razie dotarłam na te zajęcia wokalne do pani Grażyny Grymuzy i w zasadzie było to dla mnie spore wyróżnienie, bo jako początkująca wówczas osoba w śpiewie, zostałam przeniesiona przez panią Grażynę do grupy dla mnie wtedy, wydawało się, bardziej zaawansowanej, ponieważ dziewczyny śpiewały bardzo dobrze.
Była to grupa wokalna, śpiewały na głosy. Bardzo dobrze się tam czułam wśród nich, dlatego, że dla mnie śpiew, śpiew na głosy, był czymś, co towarzyszyło mi od dziecka i chyba pani Grażyna to wyczuła (śmiech).... W zespole poznałam osoby, z którymi do dzisiaj się przyjaźnię. Mówię tutaj głównie o dwóch osobach - o Ani i Uli, z którymi cały czas mamy kontakt, i o pani Grażynie, z którą też właśnie razem śpiewamy. Przygoda z MDK-iem wcale nie musi się zakończyć na zajęciach jeden raz w tygodniu. Może to być po prostu przygoda na całe życie i są to często właśnie przyjaźnie na całe życie.
Zajęcia w MDK wpłynęły na mój rozwój umiejętności wokalnych w związku z tym - dodając do tego moje umiejętności grania na pianinie - mogłam zdawać do Instytutu Muzyki na Wydziale Artystycznym UMCS w Lublinie. I tam studiowałam przez pięć lat właśnie na Wydziale Muzycznym, rozwijając swoje umiejętności.
Moje życie zawodowe od zawsze szło w dwóch ścieżkach. Obecnie nie uczę muzyki, tylko języka angielskiego. Od dziecka były to dwie moje pasje i akurat rozwijałam je równolegle, także nic tutaj jakby nie poszło w niepamięć. Muzyka wciąż mi towarzyszy, jest moją pasją, bez niej nie potrafię żyć. Wciąż utrzymuję kontakty i przyjaźnię się z osobami, które poznałam w MDK-u. Moje dzieci uczestniczą na zajęcia w PMDK, więc chyba moja ścieżka i moja droga z MDK-iem jeszcze się nie zakończyła".

eprasa.pl b42cfebe1a